

*Rzecz najważniejsza –
Duchowa niepodległość*
str. 30

*Jest na wielu! –
II Festiwal KNS*
str. 4–8

Krzyż Kościoła
str. 38

*„Krzyżowcy” –
Chrześcijańska epopeja*
str. 42



CIVITAS CHRISTIANA

NR 11 (66) LISTOPAD 2018 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789



WIEK NIEPODLEGŁOŚCI

KATOLICKIE STOWARZYSZENIE „CIVITAS CHRISTIANA”

ORAZ

KSIĄŻNICA PODLASKA IM. ŁUKASZA GÓRNICKEGO

ZAPRASZAJĄ NA UROCZYSTE WRĘCZENIE



XXIV EDYCJI

OGÓLNOPOLSKIEJ NAGRODY LITERACKIEJ IM. FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO

KRZYSZTOFOWI KUCZKOWSKIEMU

*„...ZA STWORZENIE ORYGINALNEGO MODELU POEZJI
METAFIZYCZNEJ ORAZ ZORGANIZOWANIE I PROWADZENIE PRZEZ
ĆWIERĆ WIEKU DWUMIESIĘCZNIKA „TOPOS”, UNIKALNEGO
OŚRODKA KULTURY I LITERATURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ.”*

„POEZJA JEST SZCZEGÓLNYM RODZAJEM JĘZYKA. MOWĄ ŚWIĘTĄ KRÓLA I ŻEBRAKA, PROROKA I KŁAMCY. KIEDY MOWA WYSOCHA, KOSTYCZNIEJ, KIEDY SŁOWA PODDAWANE MIAŻDŻĄCEJ PRESJI MANIPULACJI OPORTUNIZMU PRZESTAJĄ ZNACZYĆ TO CO ZNACZA, TO WŁAŚNIE POEZJA ODNAWIA JĘZYK, PRZYWRACA MU KONDYCJĘ. POEZJA ZAWSZE JEST W KONTRZE DO TZW. DYSKURSU DOMINUJĄCEGO. ROZSADZA GO.”

KRZYSZTOF KUCZKOWSKI
WYWIAD DLA RADIA POZNAŃ, 2017

UROCZYSTOŚĆ ODBĘDZIE SIĘ
15 LISTOPADA 2018 O GODZ. 16:00

W

KSIĄŻNICY PODLASKIEJ IM. ŁUKASZA GÓRNICKEGO
UL. MARII SKŁODOWSKIEJ-CURIE 14A W BIAŁYMSTOKU

TWÓRCA I FUNDATOR NAGRODY:
KATOLICKIE STOWARZYSZENIE „CIVITAS CHRISTIANA”



WYDAWCA
Fundacja „Civitas Christiana”
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKCJA

Redaktor naczelny
Maciej Szepietowski
Zastępca redaktora naczelnego
Marcin Kluczyński
Zastępca redaktora naczelnego
Piotr Sutowicz

Sekretarz Redakcji
Marta Kowalczyk
marta.kowalczyk@civitaschristiana.pl

Współpraca
Marlena Dziemińska

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomaszewicz

OKŁADKA
Awers:
Pielgrzymka Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”
na Jasną Górę, rok 2013.
Fot. Archiwum Stowarzyszenia

Rewers:
II Festiwal KNS w Warszawie.
Fot. Aneta Żylińska

SKŁAD
Dartext

KOREKTA
Teresa Mazur

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów, Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5, 96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Wspólna 25
00-519 Warszawa
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl



www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania tekstów
oraz do zmiany tytułów.

Maciej
Szepletowski



Patriotyzm tu i teraz!

Przed Państwem listopadowy numer miesięcznika „Civitas Christiana”, który ukazuje się pod hasłem wiodącym: „Wiek niepodległości”. Co roku listopad skłania do refleksji nad polskością i kondycją naszego patriotyzmu, a rok 2018 jest z oczywistych względów szczególnie jako jubileusz 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości po I wojnie światowej.

Namysł nad niepodległością Rzeczypospolitej to jednak nie tylko pielęgnowanie historii z jej pięknymi kartami, ale także umiejętność wyciągania wniosków z tragicznych i smutnych momentów. Patriotyzm to nie tylko emocjonalny stosunek do polskość, ale rozumienie jej w kontekście współczesnych wyzwań, świadomości naszego dziedzictwa, odpowiedzialnej troski o polski interes narodowy i piastowanego miejsca we wspólnocie międzynarodowej. Czy w roku jubileuszu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej jesteśmy w stanie sprostać tym wyzwaniom?

Pomocą zapewne mogą być dla nas świadectwa uczestników i twórców narodzin niepodległości Polski, których w tym numerze przywołujemy. Ale warto wczytywać się także w słowa zawarte we współczesnym dokumencie Konferencji Episkopatu Polski, przygotowanym przez Radę ds. Społecznych. „Dziś zatem patriotyzm wyrażać się powinien w życiu naszych rodzin, które są pierwszą szkołą miłości, odpowiedzialności i służby bliźniemu. Przestrzenią, w jakiej codziennie zdajemy egzamin z patriotyzmu są miejsca, gdzie toczy się nasze codzienne życie – gmina, parafia, szkoła, zakład pracy, wspólnota sąsiedzka i lokalna. Wszędzie tam patriotyzm wzywa nas do życzliwości, solidarności, uczciwości i troski o budowanie wspólnego dobra. Patriotyzm konkretyzuje się w naszej postawie obywatelskiej; w szacunku dla prawa i zasad, które porządkują i umożliwiają życie społeczne” – to trafne słowa z „Chrześcijańskiego kształtu patriotyzmu” z 2017 r. Cytowany wyżej dokument, potraktowany w swoim czasie przez niektóre środowiska dość powierzchownie, w wielu aspektach naprawdę porządkuje i wyjaśnia współczesny sens patriotyzmu i wciąż czeka na pełną recepcję. Warto do niego sięgnąć i przestudiować treść w kontekście przeżywanego w 2018 roku – stulecia odzyskania niepodległości.

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Maciej Szepletowski *Jest nas wielu! II Festiwal KNS* / 4
Pytania o katolicką naukę społeczną, oprac. Anna Staniaszek / 6
Ewa i Tomasz Kamińscy *Błogosławione winy* / 9
Marcin Kluczyński *Jubileuszowe zawierzenie*
św. Józefowi Kaliskiemu / 10
Michał Kosche *Ligoniowe Laury przyznane po raz 45!* / 12
Z Joanną Jurgatą-Jureczką, tegoroczną laureatką Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia, rozmawia Leszek Migrat / 14
Mateusz Rutynowski *W Stoczku Klasztornym*
pamiętają o Prymasie / 15
Miesięczne spotkanie formacyjne / 17
Alicja Berger-Zięba *Sztuka uduchowiona* / 19
Stowarzyszenie w obiektywie / 20

TEMAT NUMERU: WIEK NIEPODLEGŁOŚCI

- Dariusz Poszwiński *Rola duchowieństwa*
w powstaniu wielkopolskim 1918–1919 r. / 22
Piotr Sutowicz *Niepodległość a ...niepodległość* / 24
Rafał Kulisiewicz *Niezlomni Duchowni Polskiej Niepodległości* / 26
Z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim, biblistą z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, rozmawia Alicja Dołowska / 28
Grzegorz Kucharczyk *Rzecz najważniejsza*
– duchowa niepodległość / 30
Marek Białokur *Żywoty prawie równoległe* / 32

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Jedno pytanie / 34
Z nauczania papieskiego / 35
Krzysztof Działuch *Księga Wyjścia w świetle objawień*
bt. Anny Katarzyny Emmerich / 36

SPOŁECZEŃSTWO

- Mateusz Zbróg *Krzyż Kościoła* / 38
Marlena Dziemińska *Święci nieznani, święci zapomniani* / 39
Damian Wyżkiewicz *Współczesne wyzwania duszpasterskie wobec*
osób z niepełnosprawnościami / 40

ROZMAITOŚCI

- Marcin Boratyn *„Krzyżowcy” – chrześcijańska epopeja* / 42
Joanna Frankowiak *Ci, którzy nie pamiętają przeszłości,*
skazani są na jej powtarzanie / 44
Kultura / 46
Jesienna pielęgnacja roślin wrzosowatych / 47

Czy wiesz, że:

Kościół ma siedmiu nowych świętych

14 października papież Franciszek wyniósł do chwały ołtarzy papieża Pawła VI. Ponadto wśród świętych znalazł się arcybiskup San Salvador – Oskar Romero, Nuncjusza Sulprizio oraz dwóch Włochów: ks. Wincenty Romano i ks. Franciszek Spinelli. Wśród nowych świętych są także dwie siostry zakonne – Maria Katarzyna Kasper i Nazaria Ignacja od św. Teresy.

Kryzys środowiskowy i społeczny w rejonie jeziora Czad

Podczas Międzynarodowej Konferencji w Berlinie przyznano ponad dwa miliardy euro na rzecz regionu Jeziora Czad, który został dotknięty poważnym kryzysem środowiskowym i społecznym, dodatkowo spotęgowanym aktami przemocy ze strony ekstremistów islamskich z ugrupowania Boko Haram.

Piesza Pielgrzymka Śladami Karola Wojtyły

13 października już po raz czternasty ulicami Krakowa przeszła Piesza Pielgrzymka Śladami Karola Wojtyły – Robotnika. Pielgrzymi wędrują śladami młodego Wojtyły od kościoła księży salezjanów na Dębnikach do Sanktuarium św. Jana Pawła II i Sanktuarium Bożego Miłosierdzia.

Tegoroczni nobliści

Tegorocznymi zdobywcami Pokojowej Nagrody Nobla zostali: ginekolog z Demokratycznej Republiki Konga Denis Mukwege i jazydka z Iraku Nadia Murad, porwana i wykorzystywana seksualnie przez terrorystów z Państwa Islamskiego.

Historyczna papieska koronacja

Historyczna papieska koronacja Obrazu Matki Bożej Zwycięskiej odbyła się 13 października w Bazylice Mniejszej w Szczecinie. Uroczystościom przewodniczył prymas Polski abp Wojciech Polak. Wizerunek Maryi został подарowany parafii przez kard. Stefana Wyszyńskiego.

JEST NAS WIELU! — II FESTIWAL KNS

„Obywatel – polityk – przedsiębiorca. Między partykularyzmem a dobrem wspólnym” – to hasło towarzyszyło tegorocznemu II Festiwalowi Katolickiej Nauki Społecznej, który odbył się w dniach 2 i 3 października w salach Pałacu Prymasowskiego.

Głównym celem przedsięwzięcia, które honorowym patronatem objął ks. abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, a zrodziło się przed rokiem z inicjatywy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, jest propagowanie nauczania społecznego Kościoła wśród osób aktywnie uczestniczących w życiu samorządowym i gospodarczym oraz działających w obszarach ekonomii społecznej i edukacji. Celem jest także integracja środowisk realizujących zasady katolickiej nauki społecznej i wymiana dobrych praktyk w tej dziedzinie.

Idee Festiwalu trafnie ujął Tomasz Nakielski, Przewodniczący Stowarzyszenia, który w słowie powitania powiedział m.in.: – *Jako organizatorzy staramy się, aby Festiwal nie był tylko kolejnym profesjonalnym kongresem, konferencją naukową, ale zgodnie z łacińską etymologią słowa „festivus” – był wydarzeniem radosnym, świątecznym. Niech będzie to święto ludzi pracujących dla dobra katolickiej nauki społecznej.*

W każdej dziedzinie życia społecznego powinien znaleźć się czas na świętowanie. Mam nadzieję, że Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej pozwoli nam cieszyć się z bycia razem, nawiązać relacje. Jest nas wielu! – Ludzi, którzy chcą ewangelizować rzeczywistość społeczną.

Następnie głos zabrał **Vincenzo Antonelli** z Fondazione Segni Nuovi. Przedstawiciel organizatora włoskich Festiwali KNS zaznaczył, że jako chrześcijanie musimy stawiać sobie pytanie – jak mamy żyć jako obywatele wspólnie? – Najważniejsze jest to, byśmy byli wolnymi ludźmi. Antonelli przypomniał myśl papieża Franciszka: chrześcijanin to nie człowiek, który żyje w samotności jako egoista, ale ten, kto musi się przyczynić do tworzenia naro-



Maciej Szepietowski

Redaktor naczelny miesięcznika „Civitas Christiana”, Prezes Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

du i dobra wspólnego. Antonelli podkreślił także, że oprócz organizowanego od lat w Weronie Festiwalu KNS, którym zainspirowali się inicjatorzy warszawskiego przedsięwzięcia, we Włoszech inicjatywa obejmuje także szereg towarzyszących wydarzeń w kraju, podczas których praktyka i teoria nauczania społecznego Kościoła idą w parze.

Słowo do zebranych skierował Nuncjusz Apostolski w Polsce, **ks. abp Salvatore Pennacchio**. Przedstawiciel Papieża Franciszka w Polsce przypomniał, jak ważne jest świadectwo zaangażowania chrześcijańskiego, mówiąc:

„Tym razem wiodącym tematem spotkania jest Dobro Wspólne. A szczególnie relacje między dobrem wspólnym a dobrem osobistym. Chciałbym przypomnieć piękną prawdę, która odnosi się do każdego dobra. Dobro bardziej objawia się w czynach niż w słowach. I to jest wyznacznikiem dobra. Każde dobro przynosi dobre owoce, które widać.

Przypomnę jeszcze słowa Papieża Franciszka z encykliki Laudato Si: Dobro wspólne zakłada poszanowanie osoby ludzkiej jako takiej z jej podstawowymi i niezbywalnymi prawami, ukierunkowanymi na jej integralny rozwój”.

Organizatorzy Festiwalu odczytali także list Marszałka Sejmu RP, Marka Kuchcińskiego, skierowany do uczestników.

Po uroczystej inauguracji Festiwalu, wykład wprowadzający w problematykę wygłosił ks. prof. Piotr Mazurkiewicz z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Mówca zwrócił uwagę na współczesne wyzwania teologii i katolickiej nauki społecznej podkreślając, iż ich celem nie jest prosta rywalizacja z innymi dyscyplinami naukowymi i koncentrowanie się na detalach i fragmentach, ukazując potrzebę wskazania drogi „od Boga stworzenia do Boga zbawienia”. Wyzwaniem na nauce i życiu społecznym jest język i praktyka świeckich ideologii opartych na antropologii obcej chrześcijaństwu, które upowszechniają się w laicyzujących się społeczeństwach. Mówca przywoływał także przykłady, że to nie chrześcijanie współcześnie definiują kulturę, ale to ideologizowana częstokroć kultura narzuca dziś swój wiodący charakter.

Pierwszego dnia festiwalu miejsce miała także debata ekspercka: „Patria czy partia? – dylemat współczesnego państwa”. W panelu dyskusyjnym udział wzięli: prof. Andrzej Zybertowicz, dr Andrzej Sadowski, Tomasz Wróblewski oraz Antonio Campati. Dyskusję poprowadził ks. Henryk Zieliński, redaktor naczelny tygodnika „Idziemy”. Końcowym akordem dnia było wręczenie wyróżnienia za pracę naukową z zakresu katolickiej nauki społecznej.

Dyplom został wręczony dr Magdalenie Kosche za pracę „Życie

w społeczeństwie sieci. Teoria Manuela Castellsa a katolicka nauka”. I dzień festiwalu zakończył koncert Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

Podczas II dnia Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej odbyła się kolejna debata ekspercka: „Patriotyzm gospodarczy – egoizm czy realizacja dobra wspólnego?”. Funkcję moderatora panelu sprawował ks. dr hab. Arkadiusz Wuwer, (prof. UŚ w Katowicach). Udział wzięli: prof. Witold Modzelewski (Uniwersytet Warszawski), Sławomir Józefiak (Prezes Zarządu Grupa INCO S.A.), Jeremi Mordasewicz (Konfederacja Lewiatan) oraz Oreste Bazzichi (Universita Pontificia San Tommaso D'Aquino – Roma).

Festiwalowi towarzyszyły, podobnie jak przed rokiem, warsztaty (w tym roku wiodącym tematem był patriotyzm i promowanie polskości), wystawa przygotowana przez organizatorów i podmioty współpracujące oraz prezentacja organizacji na scenie Pałacu Prymasowskiego (Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Fundacja „Obserwatorium Społeczne”, Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia”).

Drugi dzień to także czas spotkania i ważne wystąpienie ks. abp. Józefa Kupnego, metropolity wrocławskiego, przewodniczącego Rady ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski, który, podsumowując dwudniową uroczystość, wyraził słowa wdzięczności i wsparcia dla inicjatorów oraz organizatorów tegorocznego II Festiwalu Katolickiej Nauki Społecznej.

UNICEF podaje: 104 mln dzieci nie chodzi do szkoły

Podczas 73. sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych został opublikowany raport „Skradziona przyszłość” dotyczący edukacji dzieci z krajów dotkniętych różnymi zagrożeniami. Wynika z niego, że jedno na troje dzieci w krajach dotkniętych przez konflikty lub katastrofy naturalne nie uczęszcza do szkoły.

W Meksyku zamordowano kolejnego kapłana

Ciało o. Icmara Arturo Orta znaleziono w Tijuanie. To 29. ksiądz zamordowany w tym roku na świecie, a 7. w tym latynoskim kraju.

Sukces akcji „Kredobranie” w Krakowie

Celem inicjatywy było wsparcie materiałami szkolnymi polskich uczniów mieszkających na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Zorganizowała ją Fundacja „Ignatianum” oraz Stowarzyszenie „Korzenie”.

75. rocznica wybuchu powstania więźniów

14 października na terenie dawnego obozu zagłady w Sobiborze odbyły się uroczystości 75. rocznicy wybuchu powstania więźniów. Podczas ceremonii odbyło się pośmiertne nadanie Orderu Odrodzenia Polski Lejbie Leonowi Felhendlerowi – jednemu z przywódców powstania. Ostatnim punktem wydarzenia była modlitwa ekumeniczna.

XVIII Dzień Papieski

„Promieniowanie Ojcostwa” – to hasło XVIII Dnia Papieskiego, który obchodzony był w niedzielę 14 października w Polsce i w środowiskach polonijnych na całym świecie. Poprzez szereg wydarzeń duchowych i kulturalnych przypominane było nauczanie św. Jana Pawła II.



W trakcie II Festiwalu KNS zapytaliśmy jego organizatorów i uczestników o stan katolickiej nauki społecznej oraz o jej rolę. Czy w polskiej rzeczywistości gospodarczej, społecznej jest miejsce na wartości?

KNS JEST BUSOŁĄ



Abp Józef Kupny, metropolita wrocławski, przewodniczący Rady ds. Społecznych Konferencji Episkopatu Polski:

Kościół w Niemczech ma swoje tygodnie społeczne. Włosi mają festiwal KNS. Cieszę się bardzo, że Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana zainicjowało festiwal w ubiegłym roku, w tym była druga jego edycja. Jest to pewna forma dotarcia do społeczeństwa oraz prezentacja katolickiej nauki społecznej, jej myśli i osiągnięć.

Czy w dzisiejszym świeckim świecie, gdzie pieniądź nie ma ojczyzny, jest miejsce na katolicką naukę społeczną? Oczywiście, jak najbardziej. Katolicka nauka społeczna może nie zawsze podaje konkretne sposoby rozwiązań różnego rodzaju kwestii społecznych. Ona daje coś ważniejszego. Wyznacza pewne granice – etyczne, moralne. W ich ramach prowadzimy działalność czy to polityczną, czy gospodarczą. Szczególnie w dobie, kiedy kwestionuje się potrzebę wartości, kiedy różnie się je definiuje. KNS jest tutaj busołą. Służy ładowi społecznemu, politycznemu, gospodarczemu. Dlatego jest tak bardzo potrzebna.

Czy w polskiej rzeczywistości gospodarczej, społecznej jest miejsce na wartości? – Ta rzeczywistość bardzo, bardzo potrzebuje wartości. Jesteśmy bardzo podzieleni gdy chodzi o życie polityczne i bardzo z tego powodu wszyscy cierpimy. Musimy mieć fundament, płaszczyznę, na której moglibyśmy się spotkać. Wydaje mi się, że w społeczeństwie polskim fundamentem są wartości chrześcijańskie. Mały procent społeczeństwa powiedziałaby, że te wartości nie są mu bliskie. Nawet nie dzieląc otoczki religijnej budowanej wokół, to te osoby wyrosły w kulturze chrześcijańskiej, na chrześcijańskich wartościach. Jest się do czego odwołać, te wartości są bliskie. Jest propozycja, byśmy się spotykali na tym gruncie. Szczególnie w stulecie niepodległości naszego kraju, żebyśmy razem zaczęli budować dobro naszej ojczyzny.

FESTIWAL ŁADUJE AKUMULATORY



Tomasz Nakielski, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana: – Tomasz Nakielski, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana:

– Spotkałem się kiedyś z bardzo prostą definicją, że katolicka nauka społeczna jest tym wszystkim, co robi osoba wierząca po wyjściu z kościoła. To dobre określenie, bo pokazuje, że to, co robimy społecznie, w rodzinie, dla społeczności lokalnej i na rzecz państwa, musi być osadzone w wartościach. KNS próbuje przełożyć język teologiczny i aksjologiczny na język pragmatyki i konkretnych rozwiązań problemów społecznych. Festiwal jest nie tylko konferencją naukową, ale również świętem ludzi z szeroko rozumianego środowiska działającego na rzecz KNS: duszpasterzy, naukowców, polityków, ekonomistów, ludzi kultury, działaczy stowarzyszeń i ruchów społecznych. Okazuje się, że jest wiele osób, podmiotów, które chcą ewangelizować rzeczywistość społeczną. Dotarli do nas świadectwa, że właśnie na festiwalu zawarto cenne znajomości, zrodziły się inicjatywy, które były potem realizowane. Wiele osób mówiło, że w trudnej, codziennej pracy wracały myślami do święta, jakim był festiwal, by – mówiąc kolokwialnie – ładować akumulatory. To owoce trudne do policzenia, ale nie do przecenienia.

WARTO KIEROWAĆ SIĘ ZASADAMI KNS



Sławomir Józefiak, prezes Grupy INCO S.A.: –

Jeśli nawet nie definio-
waliśmy zasad katolickiej nauki społecznej, dość blisko realizowaliśmy zasady z niej wynikające. Warto to robić. W przypadku firmy, którą kieruję, miernikiem jest struktura zatrudnienia. Jedna trzecia zatrudnionych pracowników pracuje ponad dwadzieścia lat w firmie. Połowa ponad dziesięć lat. To jest pewnie odniesienie do właściciela, który kieruje się zasadami chrześcijańskiej etyki, ale również zasadami KNS. Warto. Zasady KNS dają szersze spojrzenie na funkcjonowanie firmy w wymiarze ekonomicznym. Nie tylko skupienie na doraźnych celach, na doraźnej wysokości wyników, parametrów ekonomicznych, ale z perspektywą zdecydowanie dłuższą i szerszą, w kategoriach zrównoważonego, perspektywicznego rozwoju. Dają też pewność zatrudnionym w firmie pracownikom co do stabilności i pewności, jeśli chodzi o ich perspektywę funkcjonowania w strukturze gospodarczej.

– Początek zakończonej na Festiwalu KNS debaty był pewną płaszczyzną do rozmowy o patriotyzmie politycznym. O patriotyzmie odpowiedzialnych, sprawujących władzę w państwie tworzącym strategię, stanowiącym prawo w stosunku do polskiej gospodarki, do polskich firm. Dziś trudno powiedzieć o sprzyjających warunkach ze względu na obowiązujące przepisy związane z możliwością autentycznego, pełnego rozwoju. Można to zrobić, stwarzając równie chociażby szanse konkurencji z dość potężnym kapitałem, który dominuje również w sensie gospodarczym w Polsce.



**ZOBACZ
FESTIWALOWE
WYPOWIEDZI**



KNS NALEŻY DO TEOLOGII, A JEJ NIE DA SIĘ UPRAWIAĆ BEZ WIARY



Ks. prof. Piotr Mazurkiewicz (UKSW): – Być w świecie, ale nie ze światem. To prawda znana już w starożytności. Kiedy myślimy o życiu społecznym, politycznym,

jego zasady, które nas dotyczą, zapadają przez rozmowę, która jest swoistą walką na słowa. A psucie relacji społecznych następuje przez psucie języka. To dobrze oddaje znana książka George'a Orwella 1984, gdzie mamy do czynienia z tzw. nowomową. Po to, żeby zarządzać ludźmi eliminuje się z języka pewne słowa, żeby nie można było pomyśleć w sposób niepoprawny politycznie. Z drugiej strony proponuje się inne słowa, które z kolei nie wywołują żadnych emocji w człowieku. Nawet jeśli się na coś zgadza, to nie bardzo wie na co. To jest zasadnicza sprawa. Jeśli przeniesiemy to na grunt nauki, to od naukowca oczekujemy, że używa rozum w sposób poprawny; w związku z tym posługuje się terminami, które są zdefiniowane a nie rozmyte. Jednocześnie używa zasad logiki, w związku z tym zdania, które formułuje mają charakter prawdziwościowy.

Czy KNS ma szansę przywrócić sobie inicjatywę w opisywaniu świata? Z całą pewnością ma. Pytanie, w jaki sposób to zrobić. Czy jest tak, że do tego potrzebna jest jakaś katastrofa, czy można to uczynić chroniąc świat przed katastrofą? Jeśli patrzmy na wątpliwe teorie czy ideologie, to już dzisiaj widzimy, że wywierają konkretne, negatywne skutki. Kryzys demograficzny w Europie jest m.in. owocem wprowadzenia aborcji, pigułek antykoncepcyjnej i moralnym usprawiedliwieniem tego sposobu działania. Myślę, że ludzie zauważają, że ten inny sposób opisywania świata jest błędny, przynajmniej punktowo. Innym z takich obszarów jest ekologia. Niewłaściwy stosunek do świata, tzn. nie traktujący go jako stworzonego przez Boga, powoduje bardzo wymierne konsekwencje, które być może zagrażają całej ludzkiej populacji.

OBYWATELE SĄ BARDZIEJ PATRIOTAMI NIŻ POLITYCY



Dr Andrzej Sadowski, prezydent Centrum im. Adama Smitha: – Organizacje obywatelskie i społeczne kreują cały czas rzeczywistość. To one niosą najszybciej pomoc obywatelom, którzy są w potrzebie, mimo że kolejne rządy biorą haracz od smsów, którymi Polacy chcą przesyłać pomoc potrzebującym. Mimo utrudnień w zbiórkach publicznych i organizacji pomocy – Polacy chcą sobie pomagać. I organizacje społeczne pełnią takie role bardziej, niż urzędnicy, którzy pracują w określonych godzinach. A pomoc trzeba nieść potrzebującym cały czas.

Czy to prawda, że Polacy nie patrzą w przyszłość? Polacy są optymistami. Niezależnie od systemu, który kiedyś był w Polsce, wykazaliśmy się duchem zaradności, przedsiębiorczości i życiowego optymizmu. Dzisiaj optymizm wyraża się paradoksalnie tym, że głosujemy nogami i wybieramy lepsze miejsca, niż własna ojczyzna. Wierzymy bowiem we własną przyszłość i możliwości panowania nad swoim losem. Stąd nieważne, czy będziemy żyć w Polsce czy gdzie indziej. Wierzymy we własne kompetencje. Polscy obywatele na terenie Wielkiej Brytanii są synonimem pracowitości i zaradności – tego, co społeczeństwo brytyjskie straciło i zapomniało.

Co dziś znaczy prawdziwy patriotyzm? Przewrotnie można zacytować George'a Orwella, który zauważył, że nikt nie jest patriotą, gdy chodzi o podatki, a wysokie podatki więcej ludzi wygnały z ich własnych ojczyzn niż dyktatury. Ale bycie patriotą w sensie świadomym i rozumnym to próba walki o własną ojczyznę aby nie została zmarginalizowana przez niekompetentnych, pozbawionych wartości etycznych polityków, którzy traktują ją jako miejsce doraźnych walk, a nie jako dobro wspólne, o które należy dbać. Obywatele są bardziej patriotami niż politycy. Dzisiaj obywatele wyrażają swą troskę o losy ojczyzny bardziej niż politycy, u których ojczyzna pojawia się w każdym zdaniu, ale w praktyce trudno to zauważyć.

W CZASACH POKOJU PATRIOTYZM POJAWIA SIĘ W INTENSYWNEJ PRACY



Jeremi Mordasewicz, Konfederacja Lewiatan: – Patriotyzm oznacza miłość do ojczyzny, więź społeczną, gotowość pracy i poświęcenia się dla własnego narodu. Skoro

zarówno bogactwo narodu, dochody mieszkańców, jak i siła państwa, w tym jego pozycja na arenie międzynarodowej zależą od siły gospodarczej, to oznacza, że w czasach pokoju patriotyzm pojawia się w intensywnej pracy. To z pracy bierze się dobrobyt ludzi i siła państwa. Chyba, że tak jak Arabia Saudyjska – ma się złoża ropy naftowej. My ich nie mamy. Jeśli wyjdziemy z takiego założenia, to patriotyzm przedsiębiorców, pracowników, konsumentów, polityków przejawiać się będzie we wszystkich kwestiach związanych z gospodarką. Efektem tych działań w rolach społecznych, które realizujemy powinno być zawsze wzmocnienie gospodarki.

Za patriotów uznamy więc przedsiębiorców, którzy nawet kosztem ograniczenia własnej konsumpcji będą dokonywali dużych inwestycji. Gospodarka nie może rozwijać się bez inwestycji. Jeżeli na bieżąco będziemy przejadać wypracowane dochody, daleko nie zajdziemy. Przedsiębiorcy powinni też zapewnić godne warunki pracy swoim pracownikom. Rozumiem przez to powiązanie wynagrodzenia z wydajnością pracy, zapewnienie odpowiednio bezpiecznych warunków, umożliwienie pracownikom realizacji kariery zawodowej i traktowanie ich z szacunkiem niezależnie od tego, jak wysoko są w hierarchii firmy. Czasem uważa się, że patriotą jest ten przedsiębiorca, który kooperuje z innymi polskimi przedsiębiorcami i wdraża osiągnięcia wypracowane w polskich instytucjach badawczych. Z takim stwierdzeniem nie mogę się zgodzić. W Polsce produkujemy tylko 1 procent światowego PKB i jeszcze mniej wdrażamy innowacji. Jeżeli przedsiębiorcy mają być efektywni, mają pomnażać i budować bogactwo narodu, to muszą czerpać z najlepszych światowych wzorców. Korzystać z najlepszych technologii, najlepszych odkryć badawczych. A to z kolei oznacza, że muszą je ściągać ze świata. Kooperacja międzynarodowa jest nam niezbędna. Nie możemy opierać się tylko na współpracy wewnętrznej. I nie ma w tym nic złego, że wchodzimy w łańcuchy dostaw, produkcji przebiegające ponad granicami państw.



SKŁÓCONYM SPOŁECZEŃSTWEM JEST ŁATWIEJ MANIPULOWAĆ



Prof. Andrzej Zybertowicz (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu): – Jak znaleźć prawdziwe informacje w natłoku informacji? Odciać się od natłoku. Wyłączyć smartfon, trzymać się zwykłej komórki. Robić regularnie abstynencję od internetu. Postudiować logikę klasyczną i przyswoić podstawy metodologii nauk. Bez spełnienia tych trzech warunków będziesz, człowieku, marionetką w burzy informacyjnej powiązanej z burzą hormonów, jeśli jesteś młody.

Czy podział społeczny, którego doświadczamy w Polsce, jest naturalny? Podziały społeczne są jednocześnie i naturalne, i sztucznie, cynicznie nakręcane. Są naturalne, bo w świecie pluralistycznym ludzie rozmaicie rozumieją świat, mają inne interesy. Ale istnieją też cyniczne grupy biznesowe i polityczne, które zakładają, że skłóconym społeczeństwem jest łatwiej manipulować. Łatwiej wychować gorliwych konsumentów niż zaangażowanych obywateli.

Czy podział społeczny, którego doświadczamy w Polsce, jest naturalny? Podziały społeczne są jednocześnie i naturalne, i sztucznie, cynicznie nakręcane. Są naturalne, bo w świecie pluralistycznym ludzie rozmaicie rozumieją świat, mają inne interesy. Ale istnieją też cyniczne grupy biznesowe i polityczne, które zakładają, że skłóconym społeczeństwem jest łatwiej manipulować. Łatwiej wychować gorliwych konsumentów niż zaangażowanych obywateli.

Czy w dzisiejszej polityce brak jest wartości chrześcijańskich? Jest brak, bo wielu chrześcijan nie jest mocno ufundowanych, a ci ufundowani nie mają śmiałości intelektualnej, żeby czytać znaki czasu i konfrontować się z wyzwaniami współczesności. Ten wielki depozyt, jakim jest dwutysięczna historia chrześcijaństwa, nie jest dostatecznie w sposób skupiony i kreatywny wykorzystywany. Jest wiele przykładów wydobywania się chrześcijan z opresji. Ale gdy pojawi się ktoś wybitny o potencjale czytania znaków czasu, trzeba go wesprzeć i pozwolić, żeby jego charyzma rozkwitała, żeby był zdolny do konfrontacji intelektualnej z tymi, którzy chcą fundamenty człowieczeństwa zniszczyć.

POLSKA NIE JEST PROJEKTEM EKONOMICZNYM



Prof. Witold Modzelewski, (Uniwersytet Warszawski): – Patriotyzm przede wszystkim jest pewną postawą, która charakteryzuje zarówno przedsiębiorców, jak i konsumentów oraz pracowników.

W każdym przypadku możemy znaleźć nieco inny desygnat i znaczenie tego pojęcia. Usłyszeliśmy w czasie debaty, że Polacy mają dość niski poziom patriotyzmu gospodarczego. Mam co do tego pewne zasadnicze wątpliwości. Naszej rzeczywistości nie postrzegamy w sposób zróżnicowany w zależności od tego, czy jesteśmy jej beneficjentami czy ofiarami. To nie jest prosty obraz i starajmy się go nie komplikować, ale wskazać różnice, które są istotne.

Beneficjenci obecnej rzeczywistości, a są tacy, będą ją chwalić, a pozostali traktować jako niezbędne ofiary transformacji ustrojowej. Prawdopodobnie nie dotyczy to tylko pracowników byłych, zniszczonych PGR. Dotyczy także polskich przedsiębiorców, których część nie postrzega tego okresu jako czasu dla nich straconego. Wręcz odwrotnie. Postrzega rzeczywistość naszego kraju jako wroga – mimo postaw, które ja bym charakteryzował jako patriotyzm gospodarczy. Bo jeśli ktoś płaci w Polsce uczciwie podatki, inwestuje w Polsce zarobione pieniądze, to jest to w okresie pokoju definicja patriotyzmu gospodarczego. Ale jeśli ktoś zajmuje się unikaniem opodatkowania, płaci za to, żeby nie płacić podatków, a z drugiej strony transferuje z Polski dochody z Polski i inwestuje w innych krajach, to może on być patriotą, tylko nie tej gospodarki.

– Jeśli towar jest dobrej jakości, to będzie przez Polaków wybierany? Problem jest też w świadomości, czy firma, której towar kupujemy, jest z polskim kapitałem. Patriotyzm konsumencki to trochę inny problem. Z jednej strony zakłada tożsamość z produktem, czyli dostrzegamy w nim pewną wartość nie tylko o charakterze materialnym. Część ludzi rozumie w ten sposób, że jeśli kupi produkt polski, to da pracę ludziom w Polsce. A jak kupi produkt, który powstał poza granicami, da pracę tamtym. To przenośnia, ale wiele tłumacząca. Kupując produkt, który został wytworzony za granicą wzbogacam tych, którzy go wytworzyli, czyli tych, którzy nie podzielią się ze mną swoim bogactwem. To co słyca cały ten obraz, to pojmowanie tego jako swoistego rodzaju szowinizmu czy też nacjonalizmu gospodarczego, a ponoć w Polsce nacjonalizm to coś bardzo niedobrego. A przed stu laty to nasze poczucie polskości nakazywało nam wbrew interesom ekonomicznym tworzyć Polskę, bo Polska nie jest projektem ekonomicznym, tylko projektem odwołujących się do zupełnie innych wartości. Do polskości, poczucia wspólnoty, języka kultury. I niezależnie od tego, ile to będzie nas kosztować, to obrona polskości jest czymś bardzo ważnym. Jeżeli tak zbudowaliśmy naszą rzeczywistość, nie wstydzmy się tego, że jeśli coś jest polskie, to jest dla nas dobre, bo nam bliższe.

Oprac. Anna Staniaszek

Nadzwyczajne Walne Zebranie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”

W dniach 12-13 października w Ośrodku Wypoczynkowym „Gawra” w Wiknie rozpoczęło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Zebranie zostało zwołane w czerwcu, a konsekwencją decyzji było wybranie w Oddziałach Okręgowych delegatów uprawnionych do uczestniczenia w październikowym posiedzeniu. Celem obrad najwyższej władzy Stowarzyszenia było dokonanie zmian w statucie organizacji. Reprezentujący wszystkie struktury oddziałowe delegaci zapoznali się z brzmieniem pełnego tekstu jednolitego dokumentu. Przedmiotem dyskusji i głosowań były także poprawki zgłaszane podczas posiedzenia. Uchwalone zmiany statutu, które w zdecydowanej części odnoszą się do obowiązków i kompetencji władz centralnych, poprzedzone były kilkumiesięcznymi konsultacjami na różnych szczeblach organizacyjnych oraz wnikliwymi analizami prawnymi. Generalne zmiany precyzują i porządkują dotychczasowe oraz nakładają nowe obowiązki wobec władz wykonawczych i kontroli wewnętrznej (Zarząd i Rada Nadzorcza). Celem zmian jest także podkreślenie podmiotowości członków skupionych w oddziałach i reprezentowanych na forum Walnego Zebrania. Przyjęcie uchwały zatwierdzającej zmiany w statucie otwiera drogę do wprowadzenia ich w życie. Statut zostanie teraz przedłożony Konferencji Episkopatu Polski, a jego obowiązowanie nastąpi po rejestracji sądowej.

Tematyce związanej ze statutem i omówieniu zakresu wprowadzonych zmian będziemy starali się poświęcić miejsce także w jednym z kolejnych numerów miesięcznika.



BŁOGOSŁAWIONE WINY

Kodeń to niewielka miejscowość na Podlasiu, gdzie znalazła swoje miejsce Matka Boża w wizerunku, który książkę Mikołaj Sapieha wykradł z Rzymu. O przemianie winy w błogosławieństwo mówił ks. dr Krzysztof Stola, asystent Okręgu Lubelskiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, który właśnie w Kodniu od 14 do 16 września 2018 r. prowadził Dni Skupienia dla członków Stowarzyszenia i kandydatów.

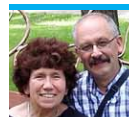
Ks. Stola cytując słowa z Orędzia Paschalnego: „O, szczęśliwa wino, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel!”, wskazał, że Bóg na nieposłuszeństwo, pychę i głupotę człowieka odpowiada miłością. Potrzebuje tylko z jego strony dobrej woli. Dobry Łotr, który wstawił się za Jezusem, słysząc zniewagi drugiego łotra wyznał swoje winy i jeszcze za życia został kanonizowany, i to przez samego Jezusa. My, jak Izraelici, którzy dla ocalenia musieli w geście posłuszeństwa spojrzeć na węża miedzianego, mamy zwracać wzrok ku Jezusowi rozpiętemu na krzyżu. Pomaga nam Maryja, wskazując na Syna i tłumacząc, na czym polega wola Boża. Dlatego tak wiele jest miejsc kultu Maryjnego, by winy ludzkie mogły stać się źródłem przemiany prowadzącej do nawrócenia i zbawienia. – Różnica między winą przeklętą a błogosławioną polega na tym, że człowiek, wracając do Boga, zaczyna Go słuchać, bo wie, że za tym kryje się autentyczna miłość – powiedział ks. asystent. Dodał z gorącością, że wielu wierzących prawie nie wie o istocie Bożego Miłosierdzia. Wielką pomocą może być przedmowa do drugiego wydania *Błogosławionej winy*, w której Zofia Kossak prosto tłumaczy trudne sprawy, jak np. za-

ležność między miłosierdziem a sprawiedliwością. Ks. Krzysztof podkreślił, że cała książka pełna jest przykładów błogosławionych win. Czyn Mikołaja Sapiehy doprowadza do jego nawrócenia i umocnienia wiary na Podlasiu. Kościelnicy, który ukradł obraz, utracił i hazardzista, skazany na śmierć za świętokradztwo, pojmując swoje błędy i nawraca się. Papież Urban VIII, który traktował obraz Matki Bożej, jako swoją własność, pojmując, że nie idzie tu o znak, ale o rzeczywistą obecność Maryi i o to, co dzieje się w duszy człowieka.

Ks. Stola dodał, że pisarka też dotknięta była winą, jaką było związanie się z Wydawnictwem „PAX”, co jej wypominano. Ale dzięki temu jej twórczość docierała do Polaków w kraju. Ks. Krzysztof apelował, by czynić wszystko, aby jej dzieła nadal inspirowały nowe pokolenia.

Przypomniał o dziejach Obrazu Matki Bożej Kodeńskiej, będącego malarską kopią rzeźby z hiszpańskiej Guadalupe. Mówił o tragicznej historii Podlasia, o prześladowaniach i mordowaniu wiernych, którzy pozostawali w łączności z Watykanem. By złamać wiarę podlaskiego ludu, obraz został w 1878 r. wywieziony do Częstochowy. Powtórnie „wykradzony” z War-

Ewa i Tomasz Kamińscy



Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie, redaktorzy miesięcznika „Głos św. Antoniego”, korespondenci Tygodnika Katolickiego „Niedziela”.

szawy, gdzie chciano umieścić go na Zamku Królewskim, powrócił do Kodnia w 1927 r., co stało się wielką manifestacją wiary.

Ks. Krzysztof zauważył, że *Błogosławiona wino* może być źródłem argumentów wobec zarzutów przeciwko wierze katolickiej. Szczególnie inspirowana jest przemowa Sapiehy broniącego polskiej racji stanu przed królem i parlamentem.

Ks. asystent podkreślił, że wiarę pisarki można poznać nie tyle z kart jej powieści, ile z życia, pełnego ofiar i troski o innych. – Musimy i my ciągle szukać odpowiedzi na pytanie, co to znaczy, wierzę? (...) Czy potrafię przekonać, że wierzę? Zofia Kossak potrafiła. (...) Na pryczy w Auschwitz, w miejscu zaprzeczenia wiary, przekreślenia ufności i królującej nienawiści, wydrapała słowa: „Każdego dnia wierzę, ufam, kocham” – powiedział.

Organizator Dni Skupienia – Marcin Sułek, dyrektor Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” w Lublinie – zaprezentował film Macieja Wójcika *Jako w niebie, tak i w Komańczy*. Opowiadał on o czasie uwięzienia przez władze komunistyczne Stefana Kardynała Wyszyńskiego w tamtejszym klasztorze sióstr Nazaretanek.

Dni Skupienia w miejscu tak bardzo naznaczonym obecnością Maryi, wypełnione niezwykle głębokimi rozważaniami ks. Krzysztofa Stoli, modlitwą, dzieleniem się życiem i refleksjami, pozostaną długo w sercach uczestników.



Fot. Ewa Kamińska

JUBILEUSZOWE ZAWIERZENIE ŚW. JÓZEFOWI KALISKIEMU

Ogólnopolska Pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” do Narodowego Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu odbyła się w dn. 28-29 IX 2018 r. Uroczystą Eucharystię pod przewodnictwem bp. Łukasza Buzuna i zawierzenie rodzin św. Józefowi poprzedziło posiedzenie Rady Głównej organizacji. Tegoroczne pielgrzymowanie przypadło w Nadzwyczajnym Roku św. Józefa w kaliskim Sanktuarium.

W przeddzień ogólnopolskiej pielgrzymki w Kaliszu odbyło się poszerzone posiedzenie Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Gremium składające się z przedstawicieli wszystkich oddziałów okręgowych przyjęło program działania organizacji na 2019 rok. Zgodnie z hasłem roku duszpasterskiego Kościoła w Polsce „W mocy Bożego Ducha”, Stowarzyszenie będzie prowadziło stałą formację w wymiarach: duchowym, intelektualnym, społecznym, wspólnotowym i patriotycznym. Podejmowane będą przez „Civitas Christiana” inicjatywy inspirowane katolicką nauką społeczną. Stowarzyszenie będzie

także kontynuowało przedsięwzięcia formacyjno-edukacyjne w wymiarze patriotycznym. Uchwała programowa akcentuje stałe pogłębianie nauczania Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego, patrona organizacji. Wśród inicjatyw ogólnopolskich planuje się realizację kolejnych zjazdów Regionalnego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej, 3. Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej, 72. Ogólnopolską Nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka. Młodych Stowarzyszenie zaprosi do udziału w 23. Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej, który corocznie przyciąga 30 000 uczniów szkół średnich.

Rada Główna przyjęła także specjalną uchwałę z okazji przypadają-

**Marcin
Kluczyński**



Zastępca redaktora naczelnego Miesięcznika „Civitas Christiana”, członek Rady Głównej, sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

jącej w przyszłym roku 130. rocznicy urodzin Zofii Kossak-Szczuckiej (1889-1968). Znakomita polska pisarka i publicystka, działaczka konspiracji, więźniarka KL Auschwitz-Birkenau i Pawiaka, zaangażowana czynnie w powstaniu warszawskim, była współzałożycielką Frontu Odrodzenia Polski i Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Działalność literacka Z. Kossak-Szczuckiej wiązała się z Instytutem Wydawniczym PAX, który w swojej ofercie wciąż posiada serię książek pisarki. Ostatnio wznowione wydania pozycji. *Rok Polski*, *Nieznany kraj* czy *Pożoga* przyciągają także dzisiejszego czytelnika. Upamiętnienie osoby i twórczości Zofii Kossak-Szczuckiej stanowi element programu „Civitas Christiana” również w bieżącym roku, w związku z przypadającą 50. rocznicą jej śmierci. Oddziały w całej Polsce inicjują spotkania, odczyty, wystawy wokół postaci i dorobku literackiego tej wielkiej pisarki, która dla wielu pozostaje autentycznym przykładem patriotki i wierzącej katoliczki.



W Kaliskim Sanktuarium św. Józef jest szczególnie czczony w Cudownym Obrazie przedstawiającym Trójcę Świętą oraz Świętą Rodzinę. / Fot. M. Kluczyński

W drugim dniu Narodowe Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu wypełnili pielgrzymi „Civitas Christiana” z różnych stron Polski. Tegoroczna pielgrzymka Stowarzyszenia miała wyjątkowy charakter, przypadała bowiem w ogłoszonym przez papieża Franciszka Roku Jubileuszowym Świętego Józefa Kaliskiego. Uroczystej Mszy Świętej przewodniczył bp Łukasz Buzun OSPPE, biskup pomocniczy kaliski, który w homilii wzywał do zaangażowania w walkę o sprawy Boże w dzisiejszym świecie.

Jako środowisko wyraźnie oddane budowaniu rzeczywistości ludzkiej w perspektywie nauki Chrystusowej biskup Buzun wskazał Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. – **Jest takim Stowarzyszeniem, które jest obecne w życiu społecznym, Kościelnym, religijnym i które ma za zadanie zawalczanie życia społecznego i formowanie, edukację, żeby tam był obecny Bóg.** Hierarcha podkreślił potrzebę obecności tego typu organizacji w przestrzeni społecznej. – **Potrzebujemy takich stowarzyszeń, wspólnot, bo człowiek sam niewiele jest w stanie zrobić. Musi być tu współdziałanie we wspólnocie konkretnych osób, które mają świadomość, czym jest chrzest, bierzmowanie, po co są w Kościele.**

Biskup przypominał, że wiara domaga się oddziaływania na zewnątrz. – **Wiara nie ma tylko wymiaru wewnętrznego, chociaż tam się rodzi, ale ma wymiar społeczny i ogólnoludzki** – mówił bp Buzun. Według duchownego potrzeba więc ludzi, którzy przeżywają swoje przymierze z Bogiem nie tylko w cichości własnego serca czy w rodzinie, ale wychodzą dalej i oddziałują na innych ludzi w życiu społecznym i politycznym miasta i gminy. **Walka, która się obecnie dokonuje** – stwierdził bp Buzun – **jest walką o kształt i godność człowieka, o zaufanie wobec Boga, które na różne sposoby jest podważane.**

Podczas homilii biskup wskazywał również na patronów dnia: archaniołów Michała, Gabriela i Rafała. – **W sposób szczególny odwołujemy się dzisiaj do tytułu archanioła Michała „Któż jak Bóg”. To jest zwrot ku Bogu, to jest ratunek dla każdego, kto został zwiędzio-**



Podziękowania na ręce celebransa składa delegacja Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, na czele z przewodniczącym Tomaszem Nakielskim. / Fot. M. Kluczyński

ny, aby mógł wyjść z tych pułapek, w które wszedł – mówił bp Buzun.

Duchowny przypominał, że aniołowie pod wodzą archanioła Michała walczyli ze smakiem, który jest uosobieniem szatana. – **Dzisiaj też jest ogromne działanie szatana, który zionie nienawiścią do Boga i ludzi. Człowiek daje mu pole do działania, ładowisko w sobie. Ziemia jest terenem walki o dobro człowieka. Są różne przestrzenie tej walki: kultura, rodzina, serce człowieka** – wskazywał biskup Łukasz.

Hasło „Któż jak Bóg” powinno zdaniem kaznodziei przyświecać każdemu człowiekowi. – **Trzeba pamiętać, że zawsze Bóg jest na pierwszym miejscu. Nie można osiągnąć szczęścia bez obecności Bożej w ludzkim sercu, bez wrażliwości na świętość, bez otwarcia się na działanie Ducha Świętego. Szatan chce spustoszyć ludzkie wnętrza, nakarmić człowieka iluzjami, zwieść go na różne sposoby** – przestrzegał hierarcha.

Po zakończeniu Komunii Św. w Kaplicy Cudownego Obrazu św. Józefa bp Łukasz Buzun zawierzył Opiekunowi Św. Rodziny członków Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Wierni odmówili również modlitwę o rychłą beatyfikację Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego – patrona Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Święty Józef jest orędownikiem rodziny, małżonków, ojców oraz sierot. Jest wspomożycielem ludzi pracy. Liczne są świadectwa pomyśl-

nych rozwiązań trudnych spraw polecanych jego osobie. Wiele diecezji obiera go za swego opiekuna, zaś od 8 grudnia 1970 r. Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny jest oficjalnym patronem Kościoła powszechnego.

Przeżywana po raz 23. Ogólnopolska Pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” do Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu przypadła w Nadzwyczajnym Roku, ustanowionym przez Ojca Świętego Franciszka. Na prośbę ordynariusza diecezji bp. Edwarda Janiaka papież udzielił wiernym diecezji kaliskiej, ale i wszystkim pielgrzymom nawiedzającym kaliską bazylikę, daru łaski odpustu zupełnego, jaki można uzyskać w czasie trwania tego roku. Ten święty czas jest szczególną okazją, by głębiej i na nowo odkryć, jak potężnym patronem i orędownikiem jest św. Józef. W Kaliskim Sanktuarium jest on szczególnie czczony w Cudownym Obrazie przedstawiającym Tróję Świętą oraz Świętą Rodzinę. Ojciec Święty w dekrete ogłaszającym Nadzwyczajny Rok św. Józefa w Kaliskim Sanktuarium nazwał je sanktuarium narodowym, co oznacza, że jubileusz ma nie tylko objąć wiernych diecezji kaliskiej, ale ma mieć zasięg ogólnopolski, a nawet międzynarodowy. Nadzwyczajny Rok Jubileuszowy św. Józefa Kaliskiego rozpoczął się 3 XII 2017 r. i zgodnie z papieskim dekretem potrwa do uroczystości Objawienia Pańskiego

6 stycznia 2019 roku.

LIGONIOWE LAURY PRYZNANE PO RAZ 45!

13 września 2018 r. w gościnnych progach Auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach odbyła się uroczystość wręczenia 45. Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia. To zaszczytne wyróżnienie w tym roku otrzymali: dr Joanna Jurgała-Jureczka, Alfred Bujara oraz Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu.

Śląska Nagroda im. Juliusza Ligonia jest najstarszą regionalną nagrodą w Polsce, przyznaną przez Stowarzyszenie już od roku 1963. Idea tego wyróżnienia zrodziła się w Katowicach, w czasie, kiedy Śląsk próbowano uczynić symbolem pracy zniewalającej człowieka. Różnymi sposobami starano się wymazać wówczas ze świadomości społecznej to, co wiązało się z patriotycznym i chrześcijańskim dziedzictwem tej ziemi. Współcześnie Ligoniowym Laurem nagradzane są osoby i instytucje, które kierując się chrześcijańskimi wartościami, wniosły znaczący wkład w duchowy i cywilizacyjny rozwój Śląska. Spośród dotychczasowych laureatów należy wymienić: abp. Alfonsa Nossola, Wojciecha Kilara, prof. Jana Miodka, prof. Mariana Zembałę, zespół „Śląsk”, Franciszka Pieczkę, Henryka Jana Batora.

Uroczysta gala wręczenia Ligoniowych Laurów co roku gromadzi znamienitych gości. Nie inaczej było i tym razem. Na auli zasiedli m.in.: bp Grzegorz Olszowski (arch. katowicka), abp Senior Damian Zimoń (arch. katowicka), abp Senior Marian Gołębiowski (arch. wrocławska), ks. Paweł Anweiler (emerytowany biskup diecezji Cieszyńskiej Wyznania Ewangelicko-Augsburskiego), Senator RP prof. Krystian Probiez. Przybyli także członkowie Oddziału Okręgowego w Opolu na czele z jego przewodniczącą, Aliną Kostęską.

Swój list na tę okoliczność skierował wojewoda śląski Jarosław Węczorek. Można w nim przeczytać zarówno słowa uznania skierowane pod adresem laureatów Nagrody, ale także podziękowania Kapitulie oraz Katolickiemu Stowarzyszeniu „Civitas Christiana” za misję stworzenia regionalnego panteonu osobowości, instytucji oraz organizacji wyróżniających się pod względem społecznym, kulturalnym, artystycznym i naukowym.

Zgodnie z wolą Kapituły tegorocznymi laureatami zostali: dr Joanna Jurgała-Jureczka – za entuzjazm i konsekwencję wkładane w promocję chrześcijańskich, patriotycznych i humanistycznych wartości wyrażanych w pisarstwie Zofii Kosak; Alfred Bujara – za niestrudzoną promocję godności pracowników, autentyczną pracę na rzecz dobra wspólnego, troskę o zachowanie świętecznego charakteru oraz prawnej ochrony niedzieli i świąt; Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu w 50-lecie odnowienia struktur akademickich – za twórczy wkład i edukacyjny wysiłek w kontynuację kilkusetletniej tradycji kształcenia teologicznego we Wrocławiu w służbie Bogu i Kościołowi.

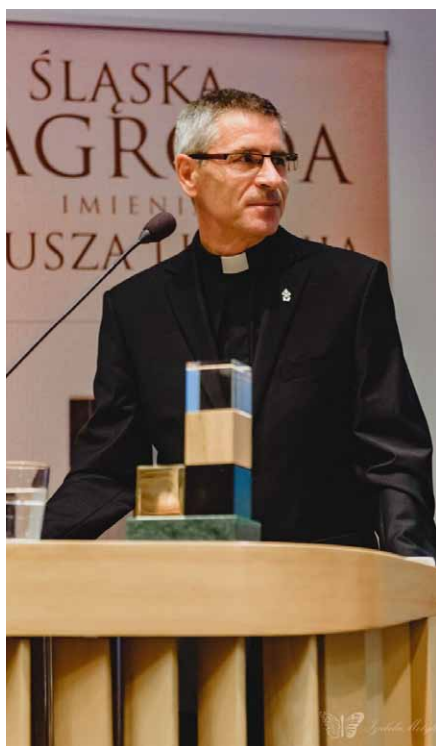
Laudację dla dr Joanny Jurgały-Jureczki wygłosił członek Kapituły

Dr Michał Kosche



Dogmatyk, personalista, pracownik ds. formacji Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu, przewodniczący Zarządu Oddziału w Katowicach.

Nagrody dr hab. Marek Rembierz. Nakreślił wielkie zasługi pisarki dla odkrywania dziedzictwa kulturalnego Śląska oraz podkreślił jej wkład w promocję osoby i dzieł Zofii Kosak. Laureatka – wedle słów laudatora – to osoba obdarzona zarówno talentem w posługiwaniu się słowem pisanym jak i świetny mówca. Swojej dysertacji doktorskiej pani Jurgała-Jureczka broniła w 1999 r. pod skrzydłami prof. Krystyny Heski-Kwaśniewicz. Od tej pory jej fascynacja Kossakami nie maleje, lecz przybiera na sile. Ze Stowarzyszeniem laureatka związała



się szczególnie poprzez swoje liczne prelekcje z okazji 50. rocznicy śmierci Zofii Kossak, a wszystko rozpoczęło się od spotkań organizowanych przez oddział okręgowy „Civitas Christiana” w Opolu. Sama laureatka podkreśliła, że dziękuje Bogu za to, że jej życie jest pełne pasji i entuzjazmu wobec tego co robi.

Zdaniem profesor Anieli Dylus z UKSW w Warszawie, drugiego laudatora, uhonorowanie pana Alfreda Bujary tegoroczną nagrodą to niezwykle trafna decyzja Kapituły. Jego wkład w przywrócenie świątecznego charakteru niedzieli poprzez zakaz handlu jest ze wszech miar godny zauważenia. Walka jaką prowadzi pan Bujara jest z jednej strony realizacją fundamentalnych postulatów wiary katolickiej wyrażonych w nakazie uświęcenia Dnia Pańskiego, z drugiej zaś stanowi ważny krok w dążeniu do poszanowania godności ludzkiej opartej na wzajemnej solidarności pracowników z konsumentami. Sam laureat podkreśla, że pomimo wielu przeszkód, które napotykał ze strony wielkich zagranicznych koncernów handlowych, udało mu się z Bożą pomocą doprowadzić do ustawowego zapisu o niedzieli wolnej od handlu. Udało mu się to osiągnąć metodą „małych kroków”, co widać choćby w konstrukcji prawnej samej ustawy, zawierającej stopniowe ograniczenie handlu. Wielkim marzeniem pana Bujary jest wprowadzenie zakazu handlu w niedziele do Ustawy Zasadniczej.

Ligoniowym Laurem został wyróżniony także Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu. Laudator, profesor inż. Tadeusz Luty, emerytowany rektor Politechniki Wrocławskiej i przyjaciel Wydziału Teologicznego w swojej mowie przekonywał o ogromnych zasługach „Fakultetu Teologicznego” w kształtowaniu kulturalnej mozaiki Dolnego Śląska. Podwaliny pod Wydział Teologiczny zostały położone już w roku 1565, kiedy erygowano seminarium duchowne. Fundament działalności Wydziału w dzisiejszych czasach stanowi Deklaracja Kongregacji *Pro Institutione Catholica* z 1968 r. Od tej daty mija owe 50-lecie odnowienia struktur akademickich, o którym łaskawa była wspomnieć Kapituła w swoim komunikacie. Nagrodę w imieniu Wydziału przyjął rektor ks. profesor Włodzimierz Wołyniec.



Nagrody wręczał bp Grzegorz Olszowski.

W swoim przemówieniu zaznaczył, że tajemnica sukcesu uczelni leży w byciu wiernym współpracownikiem Boga w jego dziełach.

Ks. bp Grzegorz Olszowski w krótkim słowie skierowanym do laureatów podkreślił, że Nagroda im. J. Ligonia jest przyznawana osobom wybitnie zasłużonym dla Śląska. Biskup pogratulował Kapitułę niezwykle trafnego wyboru, zauważając, że tegoroczni laureaci propagują postawy i wartości wybitnie chrześcijańskie. – „W świecie, w którym zło jest tak ekspansywne – zaznaczył – trzeba dostrzegać to dobro, które

jest wartościowe i na pewno nieprzebijające, choć ciche i może nieraz niezauważane”.

Galę zwieńczył występ Chóru Młodzieżowego Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Gliwicach pod dyktando dr Joanny Pudlik. W repertuarze znalazły się pieśni zarówno patriotyczne jak też religijne.

Kapitułę Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia stanowią: ks. dr hab. Arkadiusz Wuwer – przewodniczący, Maciej Szepietowski – sekretarz oraz członkowie: prof. dr hab. Franciszek Marek, dr hab. Marek Rembierz oraz Piotr Sutowicz.



Zdjęcia na tych stronach są autorstwa pani Izabeli Tobór

TRZY PYTANIA O ZOFIĘ KOSSAK

Z Joanną Jurgatą-Jureczką, tegoroczną laureatką Śląskiej Nagrody im. Juliusza Ligonia, autorką książki *Zofia Kossak. Opowieść biograficzna*, rozmawia Leszek Migrąła.

Zofię Kossak nazywa się słusznie pisarką katolicką. Co, według Pani, sprawiło, że w swojej twórczości i życiu codziennym autorka trylogii *Bez oręża, Krzyżowcy i Król trędowaty* wzniosła się na wyższy poziom praktykowania chrześcijaństwa, że była rzeczywistym świadkiem Chrystusa?

Zofia Kossak należała do rodziny charakteryzującej się pobożnością ziemiańską, tzn. pobożnością tradycyjną. Jej matka, Anna z Kisielnickich Kossakowa, nie była specjalnie pobożna. Kuzynka Zofii Kossak, Magdalena Samozwaniec, wspomina, że do Anny przyszedł pewnego wieczoru duch zmarłej matki i odtąd dopiero Anna stała się bardzo pobożna.

Zofia Kossak przeżyła swój Emaus – rodzaj olśnienia – w młodości, kiedy studiowała w Genewie malarstwo. Jako młoda dziewczyna uczestniczyła przypadkowo w wykładzie świeckiego teologa i pisarza Georges'a Goyau. Był to człowiek, który zrobił na niej wielkie wrażenie. Przekonał ją, że chrześcijaństwo to nie tylko zewnętrzna pobożność, ale przede wszystkim głębokie przeżycie, za którym musi pójść odmiana życia. W tym czasie Zofia Kossak przeżyła swoje właściwe nawrócenie. Odtąd datuje się jej bardzo poważne podejście do wiary, zupełnie inne niż jej kuzynek, chociaż Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej oraz Magdalenie Samozwaniec nie można odmówić własnej indywidualnej religijności. To była głęboka i bardzo ciekawa rodzina.

Mówiąc o Zofii Kossak, nie sposób nie zapytać o przypisywany jej antysemityzm. Czy pisarka miała poglądy antysemickie, skoro jej życie temu przeczy? Czy jako osoba wrażliwa na sprawy społeczne nie miała prawa dostrzegać i artykułować obaw wynikających z nasycenia życia gospodarczego i kulturalnego elementem żydowskim?

Jej stosunek do Żydów jest bardzo różnorodny. Mieszkając na Lubelszczyźnie i Kresach, wśród znajomych i przyjaciół miała Żydów. Czytałam listy, które otrzymała po wojnie od wdzięcznych lu-

dzi, którzy zawdzięczali jej życie. Przed II wojną światową, o czym rozmawiałam z córką Zofii Kossak, Anną Bugnon-Rosset, przeciwstawiała się dominacji gospodarczej Żydów. Dawała temu wyraz w wypowiedziach publicystycznych, o czym świadczy często przywoływane zdanie: „Obsiedli nas jak jemiola próchniejące drzewo”. Jej rzekomy antysemityzm polegał na tym, że mówiła, iż my, Polacy, musimy bronić naszej autonomii. W praktyce wyrażało się to w ten sposób, że gdy przebywała np. w Skoczowie, gdzie było dwóch fryzjerów – żydowski i polski, to mówiła do dzieci: – Idźcie dać zarobić polskiemu fryzjerowi. Ale kiedy podczas



Joanna Jurgata-Jureczka / fot. Izabella Tobór

jednej z prelekcji wyśmiewano i atakowano fizycznie żydowskiego prelegenta, to bardzo oburzona krytykowała postępujących w ten sposób młodych ludzi.

Jakakolwiek agresja była jej obca. W czasie II wojny światowej, gdy widziała, co się dzieje, alarmuje o Jedwabnem (nie nazywając wprost tej miejscowości) i pisze o tym prasie konspiracyjnej. A kiedy zaczął się Holocaust, zajmuje jednoznaczne stanowisko w obronie Żydów, uzasadniając, że trzeba tych ludzi ratować w imię wiary. Robi to osobiście, wyprowadzając ludzi z getta, narażając siebie i swoje dzieci na groźbę prawie pewnej śmierci. Mówienie o Zofii Kossak jako antysemitce, to jest jakieś wielkie nieporozumienie.

Po II wojnie światowej i powrocie z Anglii Zofia Kossak wydawała swoje książki w Instytucie Wydawniczym Pax. Jaki był stosunek pisarki do Stowarzy-

szenia Pax, środowiska zaangażowanego w bieżącą politykę, ocenianego krytycznie przez prymasa Stefana Wyszyńskiego? Czy jej próby doprowadzenia do uregulowania stosunków na linii prymas – Pax miały realne szanse powodzenia?

Zanim Zofia Kossak wróciła z Anglii do Polski, Władysław Bartoszewski napisał do niej list, w którym opisał więzienia ubeckie i polską powojenną rzeczywistość. Pomimo tego pisarka zdecydowała się wrócić w 1957 r., wiedząc, że jej czas się kończy, że nie może czekać na kolejną po Październiku 1956 zmianę polityczną. Dlatego wraca do Polski z ufnością, przyjaźni się ze związanym z Paxem Janem Dobraczyńskim, ale dowiaduje się, że „Tygodnik Powszechny” został odebrany prawowitemu właścicielowi i oddany w ręce Dobraczyńskiego.

Zofia Kossak doprowadziła do rozmowy prymasa Stefana Wyszyńskiego, w której uczestniczył także Władysław Grabski i Jan Dobraczyński, przygotowani do tej rozmowy przez szefa Paxu, Bolesława Piaseckiego. Pisarka nie rozumiała, że jest to pewna gra, że nie ma szans na porozumienie. Abstrahuje od tego zagadnienia, trzeba jednak podkreślić, że Zofia Kossak zmartwychwstała jako pisarka właśnie dzięki Paxowi. Gdyby nie Pax, nie mogłaby funkcjonować. Stowarzyszenie Pax stwarzało jej możliwości spotykania się z czytelnikami, dawało możliwości pisanie.

Nie zmienia to w niczym faktu, że bolała nad ówczesną rzeczywistością. Szczególnie przeżyła przypadek umierającego milicjanta, któremu nie pozwolono pojechać z Bogiem. Mówiła wtedy: – Jak możecie twierdzić, że jest w Polsce wolność? – Nie ma żadnej wolności. W swoim pamiętniku napisała, że zostają jej w Paxie przyjaźnie, lecz nie utożsamia się z linią Stowarzyszenia. Z moich rozmów wynika, że problem oceny Paxu jest to dobrze rozumiany przez ludzi z „Civitas Christiana”, w pewnym sensie następców tamtej organizacji. Trzeba oddzielić działalność polityczną Paxu od społecznej.

W STOCZKU KLASZTORNYM PAMIĘTAJĄ O PRYMASIE

Stoczek Klasztorny i lotnisko Wilamowo k. Kętrzyna były miejscem odbywających się 5 i 6 października 2018 r. Dni Pamięci Prymasa Stefana Wyszyńskiego i Świętego Jana Pawła II. Uroczystości w Stoczku Klasztornym zorganizowali księża marianie oraz Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, zaś na lotnisku Wilamowo Aeroklub Krainy Jezior.

Dni Pamięci to cykliczna uroczystość upamiętniająca wielkich Polaków – kard. Stefana Wyszyńskiego oraz św. Jana Pawła II. Od 18 lat odbywa się na lotnisku Wilamowo, a od 13 lat w Stoczku Klasztornym. W tym roku po raz pierwszy Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” włączyło się w to wydarzenie z inicjatywy Oddziału Okręgowego w Olsztynie i Oddziału Okręgowego w Białymstoku.

Zebranych przywitani kustosze sanktuarium Matki Pokoju w Stoczku Klasztornym ks. Wojciech Sokołowski oraz przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego w Olsztynie Zbigniew Poloniewicz. Po powitaniu głos zabrał przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Tomasz Nakielski. Podziękował za zorganizowanie i zaproszenie na Dni Pamięci, a także w nawiązaniu do postaci Sługi Bożego podkreślił, iż tytuł „Prymas Tysiąclecia” oddaje wagę tej wielkiej postaci, niemniej może przytłaczać zwłaszcza młode pokolenie, które nie znało już osoby kardynała Wyszyń-

skiego. Przewodniczący przypomniał, że aktualność nauczania prymasa się nie zmienia i należy ją pokazywać. Kulturować pamięć o prymasie i pokazywać, że to prymas na tysiąclecia – to zadanie, które wyznaczył przewodniczący. Zachęcił także, aby członkowie Stowarzyszenia pamiętali o odpowiedzialności za ewangelizowanie rzeczywistości społecznej, byli znakiem nadziei i sprzeciwu we współczesnym świecie poprzez działania pozytywne.

Obchody rozpoczęły się sesją popularno-naukową zatytułowaną *Miłość kardynała Stefana Wyszyńskiego do Ojczyzny*. Temat został podjęty w różnych aspektach przez zaproszonych gości: ks. dr. hab. Krzysztofa Bielawnego, p. Iwonę Czarciańską i dr. n. med. Tadeusza Wasilewskiego. Pierwszy z prelegentów, ks. Krzysztof Bielawny (dyrektor Archidiecezjalnego Domu Rekolekcyjnego w Gietrzwałdzie, historyk) zarysował historię Stoczka Klasztornego za czasów internowania prymasa Wyszyńskiego. Wypowiedź kapłana skupiła się na opisanu sytu-

Mateusz Rutynowski



Teolog, z zamiłowania liturgista, pracownik i członek Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Olsztynie, członek Komisji Konkursowej Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

acji miejscowości, w której uwięziono kardynała oraz okolicznych. W swoim wystąpieniu wskazał na główne przyczyny współpracy ludności z władzą ludową oraz sposoby pozyskiwania nowych informatorów. Na współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa szybko zgadzali się mieszkańcy okolicznych miejscowości, gdyż większość z nich była przesiedleńcami, którzy bali się o swój los. Pomimo to wielu z mieszkańców odmówiło współpracy z władzą. Charakterystyka małej miejscowości sprawiła, że w marcu 1954 roku okoliczni mieszkańcy dowiedzieli się, że kardynał Wyszyński jest przetrzymywany w Stoczku Klasztornym. Od tego czasu władza przygotowywała już miejsce nowego odosobnienia prymasa. Prelegent podkreślił, że prymas Wyszyński był bardzo ważną osobą i władze komunistyczne bały się go, gdyż nie dał się spacyfikować jak inni hierarchowie państw pod kontrolą ZSRR.

Pani Iwona Czarciańska z Instytutu Prymasowskiego podzieliła się wspomnieniami o kardynale Wyszyńskim z czasów, gdy przez 8 lat posługiwała u boku Sługi Bożego. Swoje świadectwo życia rozpoczęła od przypomnienia, że mały Stefan musiał uczyć się w szkole rosyjskiej, zaś dopiero w domu mógł poznawać kulturę i język ojczysty. Jako dowód zaprezentowała książeczkę do nauki języka polskiego z czasów dziecinn-





Uczestnicy konferencji przed obeliskami upamiętniającymi św. Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego w Świętej Lipce

fol. Mateusz Rutynowski

stwa Prymasa Tysiąclecia, za której posiadanie można było zostać zesłanym na Syberię. To był przyczynek do wielkiej miłości Prymasa do Ojczyzny. Młody Wyszyński był człowiekiem zdeterminowanym – na wieść o tym, że jego matka umiera, wyszedł ze szkoły bez pozwolenia nauczyciela i nie wrócił do niej. Za noszenie harcerskiego nakrycia głowy dostał cięgi. Jak sam określał były to pierwsze cierpienia za ojczyznę. Z relacji pani Iwony wynika, iż prymas inaczej zachowywał się w czasie uroczystości kościelnych, inaczej zaś pośród ludzi. Podkreślała szczególny szacunek prymasa do kobiet. Do ołtarza szedł bardzo skupiony, skoncentrowany, nie dało się go rozproszyć i przeszkodzić mu, gdyż podkreślał, że odprawianie Mszy Świętej jest dla niego bardzo trudne. Gdy wracał do zakrystii, jego twarz była rozpromieniona, błogosławił zebranych, rozdawał obrazki dzieciom. Był bardzo ciepły podczas spotkań z ludźmi, choć na zewnątrz reprezentował powagę swojego urzędu. Jego siłą był szacunek do człowieka, starał się nawet nie budzić rano swoich współpracowników gdy sam obudził się przed czasem.

O obronie życia ludzkiego jako formie realizacji miłości do ojczyzny w nauczaniu Stefana kardynała Wyszyńskiego mówił dr Tadeusz Wasilewski, lekarz ginekolog-położnik, twórca kliniki NaProMedica. Doktor rozpoczął od przywołania słów prymasa Wyszyńskiego: „Prawo do życia musi każdy uszanować (...) nikt nie

może go pogwałcić. (...)”. Zauważył, że życie należy traktować na serio. Mówił o znaczeniu życia ludzkiego od momentu jego rozpoczęcia. Na podstawie swojego doświadczenia stwierdził, że nie ma bezpiecznego programu *in vitro*. Prelegent krytycznie odnosił się do procedury *in vitro*, która jest mało skuteczna i ma swoje negatywne konsekwencje. To doprowadza do sytuacji, w której rodzice zamawiają dziecko z wadami genetycznymi, aby nie było ono lepsze od rodziców. Przypominał, że problem niepłodności jest związany z chorobami organizmu kobiety lub mężczyzny, szczególnie chorobami układu pokarmowego. Przesłaniem lekarza było zawierzenie Panu Bogu. Ufaj Panu Jezusowi – od tych słów zaczęło się nawrócenie doktora, który odszedł z programu *in vitro*.

Po sesji popularno-naukowej uczestnicy Dni Pamięci zwiedzili sanktuarium Matki Pokoju oraz celę Prymasa Tysiąclecia. Temat miłości do ojczyzny kardynała Wyszyńskiego został podjęty również podczas warsztatów skierowanych do członków Stowarzyszenia oraz młodzieży Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego, które poprowadzili ks. dr Dariusz Wojtecki oraz Piotr Patejuk, wicedyrektor liceum oraz członek „Civitas Christiana”. Kolejnymi punktami programu były różaniec prowadzony przez dzieci ze szkół im. kard. Wyszyńskiego oraz Msza święta, podczas której modlono się o rychłą beatyfikację kardynała Stefana Wyszyńskiego. Po niej zgromadzeni w kościele udali się w pro-

cesji z krzyżem i zniczami do miejsca modlitwy więźnia Stoczek w ogrodach zakonnych. Ceremonię zakończyło złożenie zniczy u stóp tzw. Kalwarii Prymasa.

Drugi dzień rozpoczął się od nawiedzenia sanktuarium Maryjnego w Świętej Lipce, które w tym roku obchodzi jubileusz 50-lecia koronacji obrazu Matki Bożej, jakiego dokonali kardynał Stefan Wyszyński i kardynał Karol Wojtyła. Uczestnicy wysłuchali koncertu organowego, zwiedzili sanktuarium oraz złożyli kwiaty przed pomnikiem dwóch wielkich Polaków. O 12:00 rozpoczął się na lotnisku Wilamowo k. Kętrzyna apel pamięci zorganizowany przez Aeroklub Krainy Jezior. Po przemówieniach złożono kwiaty przed obeliskami upamiętniającymi św. Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego, a w hangarze lotniczym celebrowano Mszę Świętą w intencji ojczyzny. Uroczystości zakończył wspólny posiłek z kuchni polowej.

Warto zauważyć, że uwięzieniu prymasa sprzeciwił się, jako jedyny członek episkopatu, ks. inf. Wojciech (Adalbert) Zink, rządcą diecezji warmińskiej, który przypłacił tę decyzję wygnaniem z diecezji oraz więzieniem. 29 września br. z inicjatywy mieszkańców Olsztyna i regionu odsłonięto przed olsztyńską konkatedrą pomnik ks. Zinka. Tę wielką postać Warmii, o której kard. Wyszyński powiedział „Bronił mnie tylko Niemiec i pies”, uczcili także członkowie Oddziału Okręgowego w Olsztynie.

MIESIĘCZNE SPOTKANIE FORMACYJNE W ODDZIALE KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA” LISTOPAD 2018



Cel spotkania: Odkrywanie Osoby i darów Ducha Świętego.



Modlitwa do Ducha Świętego: Przyjdź Duchu Święty, Przemień nasze wewnętrzne napięcie w święte odprężenie. Przemień nasz niepokój w kojącą ciszę. Przemień nasze zatroskanie w spokojną ufność. Przemień nasz lęk w nieugiętą wiarę. Przemień naszą gorycz w słodczyj Twę łaski. Przemień mrok naszych serc w delikatne światło. Przemień naszą obojętność w serdeczną życzliwość. Przemień naszą noc w Twoje światło. Przemień zimę naszych dusz w Twoją wiosnę. Wyprostuj nasze krzywe drogi, Wypełnij naszą pustkę, Oczyszcz nas z pychy, Pogłębiaj naszą pokorę, Rozpal w nas miłość, Zgaś w nas zmysłowość. Spraw, abyśmy widzieli siebie, Jak Ty nas widzisz. Abyśmy mogli poznać Ciebie, jak to obiecałeś I byli szczęśliwi według słowa Twego: Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Amen.



Intencja Stowarzyszenia: Abyśmy, chcieli i potrafili włączyć się w społeczną pomoc bliźnim. Otworzyć się ku ubogim i chorym. Użyczać ze swego. Starać się dostrzec potrzebujących wokół siebie..



Katecheza duchowa:

Cel: Budzenie świadomości obdarowania Duchem Świętym oraz ukierunkowanie na odkrywanie Jego obecności w Kościele i Stowarzyszeniu.

Dary Ducha Świętego: DAR POBOŻNOŚCI

Pobożność nie jest dzisiaj postawą właściwie rozumianą i praktykowaną, szczególnie przez ludzi młodych. Kojarzy się im z czymś niemodnym i dalekim od rzeczywistości. Nie wiedząc, czym tak naprawdę jest pobożność, mylą ją z dewocją i bigoterią. Pobożność to – zdaniem wielu osób – sprawa całkowicie prywatna i nikt z boku nie powinien ingerować w to, czy ktoś jest pobożny, czy nie. Niewłaściwe rozumienie pobożności sprawia, że nie prosimy o nią Ducha Świętego, zamykając się na działanie łaski.

Pobożność jest postawą, która ma wpływ nie tylko na naszą relację do Pana Boga, ale także na relację między ludźmi. Człowiek prawdziwie pobożny kocha bliźniego jak siebie samego. Nie można bowiem kochać Boga, dążyć do Niego, a jednocześnie nie kochać bliźniego. Miłość Boga i bliźniego to fundament, na którym rozwija się cnota pobożności.

Przyjęty otwartym sercem dar pobożności rozwija w nas stałą dyspozycję do tego, aby Boga czynić rzeczywiście Panem swojego życia i według Jego przykazań kształtować je. Przez pobożność człowieka wyrzeka się współdziałania ze złym duchem i świadomie odrzuca jego dary, czyli skłonności do siedmiu grzechów głównych, z których każdy jest odrzuceniem Boga jako swego Pana i Zbawiciela. Bez przyjęcia daru pobożności nie ma otwarcia się na działanie Pana Boga i współpracy z Jego łaską. Dar pobożności wprowadza ład i harmonię. Życie prawdziwie pobożnego człowieka przebiega w pokoju, a to, co czyni, jest naznaczone ładem i pięknem. Pobożność kształtuje w nas umiar i właściwe wyważenie tego, co robimy na co dzień. Żyjąc pobożnie, wiemy, że odpoczynek nie jest lenistwem, a praca niewolniczą harówką. W pobożności istnieje wolność i pogoda ducha, radość i szczęście, któremu nic z zewnątrz nie może przeszkodzić. Z pobożnością wiąże się modlitwa, adoracja, uczestnictwo w liturgii i całe życie sakramentalne.

Ks. dr Dariusz Wojtecki



Katecheza społeczna:

Cel: Wskazywanie na związek otrzymanych darów Ducha Świętego z postawą służby i troski o dobro wspólne Kościoła, społeczeństwa i Stowarzyszenia.



Aktualności z życia Kościoła i „Civitas Christiana” Omówienie bieżących wydarzeń lokalnych i ogólnopolskich na podstawie rubryki *Z życia Stowarzyszenia* i serwisu *e-civitas.pl*.

**Modlitwa o beatyfikację
Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia**

Modlitwa o beatyfikację Stefana Kardynała
Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrznościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Boże, źródło wszelkiej świętości, spraw, prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które znosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając. Otocz chwałą wiernego Sługę Twojego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Ojczyźnie nieskończenie dobry, uczyni go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. Amen.

SPÓŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE

Przy okazji różnego rodzaju demokratycznych wyborów, politycy, dziennikarze, a także duszpasterze przywołują kategorię: „społeczeństwo obywatelskie”. Termin ten w dyskursie publicznym w Polsce pojawił się szerzej w czasie transformacji ustrojowej. Przed rokiem 1989, w czasach rządów autorytarnych, wydawał się zapewne zbyt abstrakcyjny. Trzeba jednak dodać, że także w tzw. krajach zachodnich dopiero pod koniec XX wieku nastąpił swoisty powrót tej kategorii do nauk społecznych. Natomiast jako idea, *społeczeństwo obywatelskie*, było znane już w starożytności. Arystoteles posługiwał się pojęciem *koinonia politike*, a Cyceon *societas civilis*. W dobie renesansu omawianą ideą zajmował się m.in N. Machiavelli, a w czasach nowożytnych m.in J. Bodin i J. Milton. Pewnym wspólnym mianownikiem tego tzw. republikańskiego modelu społeczeństwa obywatelskiego było eks-

ponowanie obywatelskiej troski o sprawy publiczne. Temu miały być podporządkowane harmonijnie współistniejące sfery: prywatna i polityczna. W średniowieczu omawiana kategoria oznaczała wspólnotę ziemską w odróżnieniu od wspólnoty niebieskiej. W XVII i XVIII wieku liberałowie: m.in J. Locke i David Hume wprowadzili odmienne od republikańskiego, spojrzenie na społeczeństwo obywatelskie. Podkreślali wyraźny rozdział sfery prywatnej i publicznej. Na społeczeństwo obywatelskie składały się różnego rodzaju instytucje prywatne, które pozwalały jednostkom realizować swoje cele w pewnej niezależności od władz państwowych. Jeszcze inny sposób, tym razem negatywny, patrzenia na omawianą kategorię zaproponował G. F. Hegel. Przeciwstawiał on społeczeństwo obywatelskie rodzinie i państwu. Te dwie ostatnie instytucje były przykładem altruizmu, natomiast społeczeństwo obywatelskie wiązało się z powszechnym egoizmem. W dobie współczesnej – jak wspomniano – termin wrócił do nauk społecznych na krótko przed upadkiem rządów w krajach komunistycznych Europy Wschodniej. Wówczas, w Europie Zachodniej, można było zaobserwować, że nadmierna opiekuńczość, biurokratyzacja, swoista niewydolność instytucji i procedur liberalno-demokratycznych nie sprzyjały aktywności obywatelskiej, a wręcz przeciwnie – wzmacniały postawy bierności i roszczeniowości. Obecnie w syntetycznej definicji, można powiedzieć, że społeczeństwo obywatelskie to zbiorowość ludzi, którzy przyjmują tzw. obywatelską postawę zaangażowania w sferę publiczno-państwową i rozumiejący swoje względem niej obowiązki. Należy jednak podkreślić przy tym, że są oni również świadomi swoich praw i autonomii, a ich dobrowolne zrzeszanie i podejmowane działania winny być od państwa niezależne. Nawet krótka i selektywna prezentacja kształtowania się w procesie historycznym analizowanego terminu, pokazuje jego wieloznaczność oraz bardziej normatywny i zideologizowany, niż obiektywny i opisowy, charakter.

W pewnym uproszczeniu, można powiedzieć, że refleksja dotycząca omawianego terminu, w dokumentach i opracowaniach KNS ma w dużej mierze charakter socjologiczny i politologiczny. Przykładowo w wydanym w 1993 r. *Słowniku katolickiej nauki społecznej* jest odwołanie do teorii amerykańskiego socjologa P. Bergera. Przy czym nie ma tam jeszcze wprost hasła: społeczeństwo obywatelskie, a rozważania dotyczą bergerowskiego podziału na społeczeństwo losu i społeczeństwo wyboru. Ten pierwszy typ określa społeczeństwo, w którym jednostki przyswajają sobie zastany system wartości i normy kulturowe. Te wyznaczone wzorce określają pewien stały typ zachowań, co sprawia, że wszelkiego rodzaju zmiany społeczne zachodzą bardzo powoli, a jednostki nie są skłonne do podejmowania osobistej aktywności i odpowiedzialności. Drugi typ charakteryzuje się pluralizmem społeczno-kulturowym. Swoistą wartością centralną w tak ukształtowanym społeczeństwie jest możliwość nieustannego wyboru – począwszy od kwestii podstawowych, konsumpcyjnych, a kończąc na różnorodnych systemach wartości czy światopoglądach. Przejście od społeczeństwa losu do społeczeństwa wyboru jest procesem historycznym i nieuniknionym i nawet przejściowe powroty do społeczeństwa losu za przyczyną systemów totalitarnych nie są w stanie w dłuższej perspektywie czasowej powstrzymać zarysowanych tendencji. W nowszych opracowaniach pojawia się już termin społeczeństwo obywatelskie - w pozytywnym zabarwieniu. Zgodnie z politologicznym ujęciem, wskazuje się, że do zaistnienia społeczeństwa obywatelskiego niezbędna jest niezależność od państwa różnego rodzaju instytucji i organizacji będących pozapaństwowymi podmiotami życia społecznego. Jednak eksponuje się przy tym kontekst moralny i aksjologiczny. Z punktu widzenia katolickiej nauki społecznej ważne jest utrzymanie pewnej równowagi pomiędzy republikańskim, a liberalnym rozumieniem omawianej kategorii. Ważna jest wspomniana autonomia podmiotów życia społecznego, jednak sfery: prywatna i publiczna nie powinny być zbyt mocno oddzielone. Obywatele, choć świadomi swojej niezależności, winni jednak angażować się w sprawy publiczne. W takim ujęciu budowanie społeczeństwa obywatelskiego jest korzystne dla państwa i jego obowiązkiem jest sprzyjanie jego powstawaniu. Kategorią spajającą sferę prywatną i publiczną i wprowadzającą kontekst aksjologiczny jest dobro wspólne. Swoją rolę w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego w demokratycznym otoczeniu ma Kościół, a Jego włączenie się tę budowę jest swego rodzaju obowiązkiem, ale zarazem wyzwaniem. Wymaga to bowiem ogromnego wysiłku formacyjnego, by wierni świeccy zechcieli i byli przygotowani do tego, by angażować się w życie publiczne, wnosząc w nie wartości ewangeliczne, dzięki którym skrajny indywidualizm ustępowałby miejsca myśleniu w kategoriach dobra wspólnego.

Tomasz Nakielski

SZTUKA UDUCHOWIONA

Za nami II Dni Kultury Chrześcijańskiej organizowane przez Oddział Okręgowy w Opolu oraz Fundację „Civitas Christiana”. To ważne dla naszego okręgu wydarzenie odbywało się w dn. 3-7 października w Gliwicach. Hasło tegorocznej edycji brzmiało *Boska sztuka niepodległa*.

Biorący udział w Dniach Kultury mieli okazję spotkać się z twórczością najwyższych lotów – wysłuchać wykładu wybitnego reżysera Krzysztofa Zanussiego, obejrzeć obrazy utalentowanych twórców oraz zanurzyć w poezji ks. Jana Twardowskiego, wyśpiewanej przez Mietka Szcześniaka.

3 października w Centrum Edukacyjnym im. Jana Pawła II w Gliwicach mieliśmy honor gości wybitnego reżysera Krzysztofa Zanussiego. Moderatorem dyskusji był filmoznawca ks. prof. Marek Lis. Nasz prelegent zwrócił uwagę obecnych wielką erudycją oraz głębokimi przemyśleniami na temat najważniejszych wartości. Dużo miejsca poświęcił roli prawdy w obecnym życiu społeczno-politycznym: „Żyjemy w czasach, kiedy nikt do prawdy nie jest zobowiązany”.

Nie zabrakło także pytań na temat głośnego obecnie filmu „Kler”. Według prelegenta reżyser Wojciech Smarzowski jest człowiekiem bardzo utalentowanym i ma wiele do powiedzenia w polskim kinie, zaś sam film nie obraża uczuć. Reżyser wspominał także o swoim najnowszym obrazie pt. „Eter”, którego premiera pla-



Reżyser Krzysztof Zanussi i filmoznawca prof. Marek Lis. / Fot. Anna Meslin

nowana jest na grudzień. Spotkanie z Krzysztofem Zanussim stało się okazją do rozmowy o kondycji polskiego kina i obecności w nim wartości chrześcijańskich.

Celem uczczenia 100. rocznicy odzyskania niepodległości, a także 40-lecia wyboru Polaka na Stolicę Piotrową 5 października w kawiarence „Zamkowa” w Gliwicach odbył się wernisaż pt. *Polska Jesień. 1918-1978-2018*. Kuratorem wystawy był prof. Aleksander Marek Zyśko z wrocławskiej PWSSP, który otworzył spotkanie. W klima-

Alicja
Berger-Zięba



Polonistka, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

tycznym wnętrzu można było obejrzeć kilkanaście prac (w tym plakaty, fotografie czy obrazy) wykonanych różnymi technikami. Przedstawione dzieła urzekały dbałością o detale, wykorzystanymi motywami oraz pięknem kolorów. Nasi goście poprzez sztukę mogli obcować z Bogiem i doświadczyć niezapomnianych przeżyć duchowych. W ten sposób twórcy-plastycy podzielili się z nami refleksją na temat dwóch wskazanych wyżej rocznic, tak ważnych dla polskiej historii i kultury.

Ukoronowaniem naszego obcowania z „boską sztuką” stał się wspaniały koncert charytatywny *Most do nieba* Mietka Szcześniaka w Centrum Edukacyjnym im. Jana Pawła II w Gliwicach. Sala pękała w szwach. Artysta zaśpiewał wiersze ks. Jana Twardowskiego z płyty *Nierówni* – w sposób urzekający przetłumaczył je na język muzyki. Ciekawego kolorytu występowi dodał Paulinho Garcia, mistrz brazylijskiej gitary, który oczarował zebranych latynoskimi dźwiękami. Celem koncertu było zebranie funduszy na pierwsze hospicjum dla dzieci na Litwie. Jego założycielka, s. Michaela Rak, prosi o wsparcie ludzi dobrej woli (więcej na www.mostdonieba.pl). Koncert odbył się przy współpracy z fundacją „Anioły Miłosierdzia” reprezentowaną przez Grzegorza Kicińskiego. Za pomoc w organizacji naszego wydarzenia dziękujemy Urzędowi Miasta Gliwice oraz ks. Robertowi Chudobie, dyrektorowi Centrum Edukacyjnego im. św. Jana Pawła II.



Mietek Szcześniak z zespołem. / Fot. Anna Meslin

STOWARZYSZENIA



Akademia Kozłowiecka

Trzecie zajęcia Akademii zorganizowane przez Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie odbyły się 8 września 2018 r. w Muzeum Zamkowych w Kozłowie.

Podczas Mszy Świętej w Kaplicy Pałacowej w intencji beatyfikacji kardynała Wyszyńskiego homilię wygłosił ks. dr Krzysztof Stola, Asystent Kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Wykład dr hab. Aliny Rynio (KUL) dotyczył wychowawczego wymiaru biografii Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Dr hab. Wioletta Szymczak (KUL) przedstawiła zagadnienie partycypacji jako wartości i zasady w społeczeństwie obywatelskim. Uczestnicy Akademii obejrzeli także film „Jako w niebie, tak i w Komańczy” w reż. Macieja Wójcika. Dopetnieniem filmu było świadectwo p. Iwony Czarczińskiej z Instytutu Prymasa Wyszyńskiego.



Wspomnienie o ks. kan. Władysławie Mąkowskim

29 września w Rypinie odbyły się uroczystości odsłonięcia tablicy upamiętniającej ks. kan. Władysława Mąkowskiego, postać z Rypina, reprezentującego Ziemię Dobrzyńską w I Sejmie Ustawodawczym RP, w latach 1919-1922. Jego postać przybliżył ks. prof. Michał Grzybowski. Całość wydarzenia uświetniła Msza Święta oraz występ Bractwa Literackiego i skrzypaczki Jessiki Kociotek.



Konferencja w Częstochowie

Projekt edukacyjny „Nie chcecie Ojczyzny, która Was nic nie kosztuje” - 18 września na Jasnej Górze odbyła się konferencja dla dyrektorów szkół i przedszkoli, nauczycieli oraz wszystkich, którzy chcą włączyć się w świętowanie stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Podczas spotkania przypomniano rolę Sanktuarium w drodze do niepodległości i to, że „najpierw wolność przyszła na Jasną Górę”. Projekt realizowany jest w ramach Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Przygotowali go: Jasna Góra, Delegatura w Częstochowie Kuratorium Oświaty w Katowicach i Fundacja „Civitas Christiana”.

E W O B I E K T Y W I E



Spotkanie pokonkursowe

4 września 2018 r. w Warszawie odbyło się spotkanie podsumowujące etapy diecezjalne Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Organizatorzy podziękowali osobom pomagającym w przygotowaniu etapów diecezjalnych XXII OKWB w archidiecezji warszawskiej i warszawsko-praskiej. Agnieszka Zalewska oraz Kamil Sulej wręczyli im dyplomy oraz upominki. Goście zasiedli do wspólnego stołu i z radością wymieniali się uwagami i doświadczeniami konkursowymi. We wspaniałej atmosferze zostały omówione plany na kolejną edycję OKWB.



ABC KNS

15 września w sosnowieckim Wydziale Katechetycznym odbyło się spotkanie z cyklu „ABC KNS”. Konferencja popularnonaukowa składała się z dwóch wystąpień. Pierwsze pt. *Posłannictwo Kościoła i nauka społeczna* wygłosił dr. Michał Kosche. Drugą prelekcję pt. *Podstawowe zasady katolickiej nauki społecznej* zaprezentowała dr Magdalena Kosche. Wicedyrektor Oddziału Okręgowego w Opolu, Mateusz Zbróg, omówił *Misję i statut Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”*.



Od „Pożogi” do „Otcłani” – Zofia Kossak wobec XX-wiecznych totalitaryzmów.

17 września we wrocławskim Oddziale „Civitas Christiana” odbyło się spotkanie z profesorem Markiem Białokurem z Uniwersytetu Opolskiego, który wygłosił wykład poświęcony odniesieniom Zofii Kossak do dwóch odstępów zagłady w I połowie XX wieku.



Zofia Kossak w Żarach

„Civitas Christiana” przygotowało dla czytelników w Żarach 18 lipca br. promocję książek Zofii Kossak w Miejskiej Bibliotece. Promocji książek oraz wprowadzenia w tę inicjatywę dokonano przy współpracy Danuty Madej, Burmistrza Miasta Żar, oraz Miejskiego Ośrodka Kultury w Żarach.



XIII Anielskie Spotkania w Toruniu

Od 27 września do 4 października odbywał się w Toruniu festiwal Anielskie Spotkania. W cyklu wydarzeń nie zabrakło koncertów, wystaw oraz warsztatów plastycznych dla dzieci i młodzieży. Podczas gali 30 września uhonorowano statuetkami Toruńskiego Anioła osoby zaangażowane w krzewienie idei wolontariatu. W tym roku wyróżniono organizację Pomoc Kościołowi w potrzebie z ks. prof. Waldemarem Cisto, grupę charytatywną Ave Team ze Ślesina oraz społecznika Roberta Olkowskiego.



Wystawa drewnianych kościołów i kaplic w Kleczewie

26 września, na wystawie w Bibliotece Publicznej w Kleczewie pokazano 30 zdjęć drewnianych obiektów sakralnych, głównie katolickich, jakie znajdują się na terenie Wielkopolski, wykonanych amatorsko przez nieżyjącego już dziś Wolsztynianina – pana Stefana Florczaka. 90 innych prac pokazano medialnie. Krótki komentarz dotyczący tych obiektów i samego autora zdjęć, wygłosił pomysłodawca wystawy, przewodniczący Oddziału Stowarzyszenia w Wolsztynie – Włodzimierz Chrzanowski.



WSPOMNIENIE

Śp. Tadeusz Żeleźnik (1935–2018)

24 września br. odszedł do domu Ojca nasz nieodżałowany kolega i przyjaciel śp. Tadeusz Żeleźnik, wieloletni członek Stowarzyszenia i jego władz naczelnych, redaktor wielu tytułów prasowych wydawanych przez nasze środowisko: „Życie i Myśl”, „Życie Katolickie”, „Słowo-Dziennik Katolicki”, „Społeczeństwo”. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku zasłużył się w staraniach o uzyskanie przez nasze Stowarzyszenie statusu stowarzyszenia katolickiego. Jego wysiłek intelektualny, liczne artykuły prasowe i prowadzone rozmowy w różnych środowiskach kościelnych przyczyniły się do tego, że Stowarzyszenie „Civitas Christiana” mogło się wreszcie w pełni zdomować we wspólnocie Kościoła.

Jego wielką zasługą, a także osobistym sukcesem było utworzenie w 1995 r. polskiej wersji włoskiego czasopisma katolickiego „La Societa” z Werony pod nazwą „Społeczeństwo. Studia, prace badawcze i dokumenty z zakresu nauki społecznej Kościoła”. Bliska współpraca z założycielem pisma dr. Stefano Fontaną sprawiła, że „Społeczeństwo” w krótkim czasie wpisało się na trwałe w panoramę periodycznych wydawnictw katolickich w Polsce i pomimo stosunkowo niewielkiego nakładu do dziś jest czasopismem powszechnie identyfikowanym przez czytelników zainteresowanych różnymi aspektami misji Kościoła katolickiego, a zwłaszcza ewangelizacją sfery społecznej.

Jego prawdziwą pasją obok pracy publicystycznej była sztuka translatorska. Jeszcze w okresie akademickim zastąpił przekładem z języka greckiego *Metafizyki* Arystotelesa. Obok przekładów liczonych w setkach artykułów i dokumentów kościelnych miał też na swoim koncie wiele tłumaczeń książkowych, m.in. *Pamiętniki. Męczeństwo i cierpliwość. Stolica Święta i kraje komunistyczne (1963-1989)* kard. Agostino Casarolego, *Religia i życie publiczne* Vittorio Possentiego czy *Nędza polityki i moc religii* Paula Valadiera.

Tadeusz na zawsze pozostanie w naszej pamięci jako dobry kolega, niezwykle kompetentny współpracownik i szczerze zaangażowany w misję Kościoła na polu społecznym działacz.

Pogrzeb odbył się 3 września. Spoczywa na cmentarzu parafialnym Kościoła Rzymskokatolickiego pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Warszawie.

ROLA DUCHOWIEŃSTWA W POWSTANIU WIELKOPOLSKIM 1918–1919 R.

Duchowieństwo katolickie odegrało ogromną rolę w umacnianiu polskości w okresie zaborów w tym zwłaszcza w zaborze pruskim, szczególnie zaś w czasie powstania wielkopolskiego 1918-1919. Roli tej nie zawsze oddawano należyłą ocenę, i nie zawsze w sposób, jakiego wymagałaby dziejowa sprawiedliwość.

Kościół katolicki bronił tu polskości przed wynaradawiającymi działaniami Prus. Polskie duchowieństwo wykazało się ogromną inicjatywą organizacyjną i ofiarnością – szczególnie w drugiej połowie XIX w; przez jego rolę w czasie I wojny światowej, aż po gremialny udział w powstaniu wielkopolskim 1918-1919 r. Polityka Kulturkampfu ze szczególnym prześladowaniem duchowieństwa, w tym arcybiskupów Marcina Dunina oraz Mieczysława Ledóchowskiego, profanacją kościołów, nabożeństw, procesji wraz ze stosowaniem wielu innych szykan powodowała, iż pod wpływem

wzrastającej germanizacji, duchowieństwo stawało na czele, bądź inicjowało obronę tożsamości narodowej Polaków. Prowadzono ją zarówno w sferze politycznej, oświatowo- kulturalnej jak i ekonomicznej, poprzez kazania patriotyczne, organizowanie śpiewów pieśni patriotyczno-religijnych, propagowanie różnych symboli narodowych; organizowano wiece, zebrania i różne uroczystości, podczas których manifestowano przynależność do narodu polskiego. Duchowieństwo patronowało i organizowało kółka rolnicze i banki ludowe, wspierało i podkreślało rolę rodziny, będącej ostoją wartości religij-

**Dariusz
Poszwiński**



Nauczyciel historii. Historyk i teolog. Członek Zarządu Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego w powiecie wolsztyńskim.

nych i narodowych. Działania te broniły narodowej tożsamości, zapobiegały zatomizowaniu Polaków do czego dążył zaborca, a jednocześnie przygotowywały organizacyjnie społeczeństwo polskie do działań powstańczych.

Działania duchowieństwa i całego społeczeństwa polskiego przybrały na sile jesienią 1918 r., gdy wybierano posłów do Sejmu Dzielnicowego w utworzono wówczas również, późniejszy rząd powstańczy – Naczelną Radę Ludową z Komisariatem: ks. Stanisławem Adamskim, Adamem Poszwińskim i Wojciechem Korafantym.

Polskie Komitety Obywatelskie, propagowały wybory do Sejmu Dzielnicowego we wszystkich powiatach zaboru pruskiego. Gremialny był w tym udział duchowieństwa polskiego. W ówczesnym powiecie babimojskim (dziś większą część tego powiatu stanowi powiat wolsztyński), wiecom wyborczym, podobnie jak w innych powiatach, przewodziło duchowieństwo polskie, a w samym Wolsztynie, 24 listopada 1918 przewodniczył mu ks. Leopold Zygarski, proboszcz wolsztyński, protokołował zaś proboszcz z Kopanicy – ks. Władysław Czarnecki. Na tym wiecu podjęto następującą rezolucję, wyrażającą pragnienie wszystkich Polaków z zaboru pruskiego: *„My Polacy zamieszkali na Kresach Księstwa na prastarej ziemi nadobrzańskiej, zgromadzeni dziś w Wolsztynie, oświadczamy uroczystość że mimo wiekowej niewoli, mimo podłych zapędów germanizacyjnych rządu pruskiego czujemy się Polakami do szpiku kości, czujemy się dziećmi 25 milionowego narodu. Żądamy stanowczo, by i nas przyłączono do wolnej i Zjednoczonej Polski”*. Obrady Sejmu Dzielnicowego poprzedziła uroczysta Eucharystia. W inauguracyjnym posiedzeniu wziął udział prymas Polski, znany z gorącego patriotyzmu i popierania sprawy narodowej ks. kardynał Edmund Dalbor, witany owacyjnie przez obecnych. Właśnie osobie swego arcybiskupa duchowieństwo znajdowało najsilniejsze oparcie dla swej patriotycznej działalności.

Z chwilą wybuchu walk 27 grudnia 1918 r. i stopniowego rozwoju powstania, księża katolicy obejmowali funkcje kapelanów oddziałów powstańczych w ramach swej duszpasterskiej działalności, lub byli do niej delegowani przez władze duchowne w porozumieniu z dowództwem wojsk powstańczych. I tak w Poznaniu, wystąpienia ks. Jan Idec wspierał sprawę powstania od strony społeczno – charytatywnej. Zaś proboszcz parafii Bożego Ciała, ks. Leon Rankowski, opiekował się powracającymi z wojny żołnierzami witając ich w swoim kościele. W powiatach Poznań-Wschód i Poznań-Zachód, działali aktywnie duchowni: Stanisław Gładysz,

Stefan Jankiewicz, Kazimierz Rolewski, Ignacego Serdecki z Lusowa, Stanisława Kozierowski ze Skórzewa, czy Stefan Suchowiak ze Stęszewa.

Ksiądz Ignacy Czechowski z Chodzieży wspierał powstańców w powiatach: Wieleń, Wyrzysk, Czarnków oraz Chodzież. W tym okręgu działał również ks. Kazimierz Stachowiak, proboszcz z Budzyna, powstrzymując wycofujące się oddziały powstańcze. W powiecie czarnkowskim działalność powstańczą na swoim terenie inicjował ksiądz Mikołaj Świniarski, w powiecie wyrzyskim – ks. Wincenty Mierzyński z Nakła i ks. Smoliński. Duchowni ci organizowali oddziały powstańcze, które walczyły na froncie nad Notecią. Ksiądz Mateusz Zabłocki był wybitną postacią w okręgu gnieźnieńskim, pełniąc rolę kapłana w walkach powstańczych pod Zdziechową. W Inowrocławiu ks. Antoni Laubitz, używał plebanii na konspiracyjne narady wojskowe. W powiecie gostyńskim duchowni powoływali Rady Ludowe, a także wspierali oddziały powstańcze. Działali tam księża: Józef Grzęda, Władysław Bałamański, Mieczysław Strehl i Piotr Koczawa. Podobną rolę pełnili duchowni kościelni: Stanisław Bednarkiewicz, Stanisław Namysł i Jan Bratek. W powiecie średzkim na czele walczących Polaków stał ks. Mieczysław Meissner. W sąsiednim powiecie leszczyńskim, ks. Paweł Steinmetz z Osiecznej, współtworzył Grupę Leszno, organizując obronę tej miejscowości przed powracającymi Niemcami.

Niestety, źle układała się współpraca w powiecie krotoszyńskim, gdzie zlekceważono meldunek ks. Mieczysława Górnego, co pośrednio stało się przyczyną pacyfikacji wsi Zduny.

Ks. Wiktor Falkowski z powiatu ostrowskiego niósł pomoc żołnierzom z obozu w Szczypiornie. również księża z powiatu śremskiego gromadzili środki na potrzeby powstania. Tą formą działania, wspierali również sprawę powstańczą duchowni z całej objętej powstaniem Wielkopolski. Przewodził im ks. Jan Beisert.

W powiecie babimojskim niemal wszyscy duchowni poparli sprawę powstania. Organizowali oni życie narodowe i wspierali działania powstańcze: ks. Mieczysław Różycki i ks. Paweł Białas informowali o ruchach wojsk niemieckich i zostali kapelanami oddziałów ppor. Stanisława Siudy, dowódcy odcinka wolsztyńskiego po zajęciu Rakoniewic. Ks. Alfons Graczyński, proboszcz z pobliskiego Gościeszyna, zor-

ganizował silny oddział powstańczy. Do duchownych z tego powiatu gorliwie oddanych sprawie powstańczej należeli również, wspominany wcześniej ks. Leopold Zygarski, proboszcz kopanicki – ks. Władysław Czarnecki, oraz wikary z Babimostu – ks. Stefan Łukowski i ks. Stanisław Dudziński z pobliskiego Nowego Kramska, a także wikary z Przemętu ks. Stanisław Kulizak i proboszcz z Obry ks. Stanisław Ratajczak. W literaturze przedmiotu panuje pogląd, iż grupa duchownych w ówczesnym powiecie babimojskim miała opinię najbardziej aktywnych i oddanych powstańczej sprawie. Omawiając udział duchowieństwa tego powiatu w powstaniu, należy wspomnieć o zaangażowaniu pastora ewangelickiego w Świętnie Emila Hegemana. Ten, by nie dopuścić do zajęcia swej miejscowości przez powstańców, utworzył Republikę Świętno, obejmującą zaledwie kilka wsi.

Po przejęciu dowództwa nad powstaniem gen. Józef Dowbor – Muśnicki wystosował prośbę do arcybiskupa Edmunda Dalbora o mianowanie dziekana generalnego sił zbrojnych; został nim ks. Tadeusz Dykier. Duchowieństwo zgłaszało się masowo do służby duszpasterskiej w wojsku, mając w tym poparcie samego arcybiskupa.

Po zawarciu rozejmu 16 lutego 1919 r., duchowni z ks. Stefanem Łukowskim z Babimostu i z innych terenów, które miały przynależeć do Niemiec wyjechali do Paryża, na odbywającą się tam Konferencję Wersalską aby uzyskać włączenie tych miejscowości do Polski. Także w czasie prac komisji delimitacyjnej w Wielkopolsce odbywały się liczne demonstracje ludności polskiej, aby uzyskać korzystny przebieg granicy. Przewodzili im duchowni z miejscowości leżących za delimitowaną granicą, m.in. księża z byłego powiatu babimojskiego; ks. Stanisław Dudziński, ks. Stefan Łukowski i ks. Bolesław Wienke z parafii Brenno w byłym powiecie wschowskim. Ten ostatni słynął z przemówień na wiecach organizowanych w swej parafii.

Przedstawiony zarys roli, jaką duchowieństwo katolickie odegrało w powstaniu wielkopolskim 1918-1919, jest jedynie zasygnalizowaniem ogromnego wkładu, jakie włożyło ono poprzez wielorakie formy zaangażowania, w kształtowanie postawy patriotycznej i moralnej walczących powstańców i ich ostateczne zwycięstwo.

NIEPODLEGŁOŚĆ A... NIEPODLEGŁOŚĆ

Okrągłe rocznice zdają się sprzyjać rozważaniom szerszej natury. Niby co roku wspominamy okoliczności odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r., ale sto lat, jakie minęło od tamtych wydarzeń, jest perspektywą, która pozwala na pewne rzeczy spojrzeć z jednej strony z dystansem, a z drugiej zastanowić się szerzej nad tym, czym tytułowa, odmieniana przez wszystkie przypadki „niepodległość” była właśnie wiek temu, czym jest dzisiaj, a czym winna być.

W wypadku tej ostatniej kwestii powstają pytania dodatkowe: czym ma być dla nas, a czym dla tych sił, które patrzą na nas z perspektywy zewnętrznej, przyjacielskiej lub wrogiej. Wszystkie postawione tu zagadnienia można osadzić w perspektywie historycznej, uaktualniając o okoliczności i relacje charakterystyczne dla naszego „dzisiaj”. Nie oznacza to, oczywiście, że wszystko już było, ale tylko to, że historia, jak zawsze, jest nauczycielką życia.

100 LAT TEMU

W wyniku I wojny światowej i wydarzeń, jakie w powiązaniu z nią miały miejsce, pojawiła się realna szansa na odbudowę państwa polskiego. Oczywiście, na wydarzające się fakty należy nałożyć wiele procesów, w tym kluczowa pozostaje akcja i wola samych Polaków, którzy dali jej wyraz. Mimo braku jednomyślności w kwestii dróg prowadzących do celu, ten był jasny – niepodległość. Społeczeństwo wszystkich trzech zaborów przejawiało ujawnioną działaniem chęć zerwania z trwaniem w dotychczasowych układach politycznych. Ten ostatni fakt pozostaje o tyle kluczowy, że równolegle do tworzenia się zrębów polskiej państwowości tworzone były, czy też próbowały się tworzyć w naszej części Europy, inne państwa, przy czym wola społeczeństw na ich terenach była na tyle słaba, że poza pewnym efemerycznym zaistnieniem nie udało im się ugruntować swego miejsca na mapie. Przede wszystkim chodzi tu o Ukrainę powołaną do życia przez państwa centralne w początkach roku 1918, czy Białoruś, której nie udało się wyjść poza szcątkowe

formy bytu państwowego. Elity narodowe dążące do wytworzenia się jednolitej władzy politycznej w wypadku obu ośrodków okazały się zbyt słabe, by przekazać rzeszom idee niepodległości.

Nieco inaczej potoczyły się losy państw nadbałtyckich czy Finlandii. W przypadku Litwy, Łotwy i Estonii niepodległość udało się utrzymać przez najbliższe dwadzieścia lat po zakończeniu I wojny, a następnie odwołać się do niej w okolicznościach rozpadu Związku Radzieckiego w początku lat 90., Finlandia natomiast okazała się trwałym elementem na mapie Europy, jej zmagania z sowiecką Rosją w latach 1939–40, a następnie 1941–44 pokazały, że nie jest jedynie historycznym wypadkiem przy pracy. Istnienie trzech słabo zaludnionych państw na północny wschód od Polski wywołało kwestię: jaką drogą powinny one zmierzać, by ich byt polityczny stał się w tym miejscu mapy czymś trwałym.

Dla jasności należy wspomnieć o całym szeregu nowych państw, które powstały choćby na ruinach monarchii austro-węgierskiej: Czechosłowacja, narodowa Austria, ograniczone do państwa etnicznego Węgry czy Jugosławia, która była końcowym procesem tworzenia słowiańskich państw na Bałkanach. Niektóre z wytworzonych wówczas organizmów istnieją do dziś, niektóre dalece się przebudowały, niemniej jedno jest pewne: idea państw narodowych w tej części Europy nie okazała się jedynie epizodem. Odrodzona w takich okolicznościach Polska nie była wprost kontynuacją tej, która zniknęła z mapy w roku 1795, choć w swych tradycjach się do niej odwoływała, a jej historię uważała za swoją, co jest rzeczą kluczową.

Piotr
Sutowicz



Dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu, członek Rady Głównej Stowarzyszenia, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Civitas Christiana”.

NIEPODLEGŁOŚĆ

Ludzie deklarujący przynależność do narodu polskiego chcieli żyć w niepodległym państwie. Oczywiście, poziom wyrażania tej chęci w różnych okolicznościach światowego konfliktu różnie wyglądał. Niejednokrotnie artykułowano kwestię autonomii kulturalnej, monarchicznych unii personalnych, nadrzędność kwestii zjednoczenia Polaków w jednym państwie względem postulowania tworzenia odrębnego państwa tu i teraz, czy też tworzenia, nawet w obrębie państw zaborczych, wojska odwołującego się do polskiej przynależności narodowej po to, by w określonych okolicznościach mogło ono skierować swe bagnety nawet w stronę dotychczasowych sojuszników w imię niepodległości właśnie. Do dziś historycy kłócą się, jaka postawa była bardziej słuszna i póki co spór ten będzie trwał, nikomu nie czyniąc krzywdy.

Przywódcy poszczególnych obozów politycznych chcieli Polski oraz władzy nad nią, przy czym sposób jej sprawowania był sprawą wtórną. Najważniejszy był sposób jej funkcjonowania, a więc jak największe uniezależnienie się od czynników zewnętrznych. Po ponad wieku braku możliwości samostanowienia

funkcjonowanie państwa wiązało się dla konstruujących go elit z maksymalną niezależnością. W tym względzie społeczeństwo zdawało się akceptować takie założenie niepodległości, czyniąc z niego fundament nowej rzeczywistości. Ujawniło się to zarówno w czasie powstań śląskich, zrywu wielkopolskiego, obrony Lwowa czy całego szeregu mniejszych akcji, kończących się odbieraniem władzy obcym siłom. Polakom generalnie się udało – nie tylko stworzyli państwo, lecz także zarówno wysiłkiem dyplomatycznym, jak i militarnym skonstruowali go jako stosunkowo duże, mogące w przyszłości odgrywać znaczącą rolę w konkretnej rzeczywistości tej części Europy. Być może ten swoisty sukces zaważył na powstałym w dwudziestolecu międzywojennym i rosnącym w latach trzydziestych apetycie na więcej. Wyrażało się to w aspiracjach, będących raczej mrzonkami, kolonialnych, ale również w propagandzie wmawiającej społeczeństwu „imperialność” państwa. Trudno dziś wyrokować, czy Polska mogła uniknąć katastrofy wrześniowej roku 1939, ale propaganda głosząca niezwykłość państwa z pewnością przyczyniła się do szoku społecznego wywołanego tym, co się później wydarzyło. Pomijając głęboki spór, czy można było zmienić bieg dziejów, trzeba stwierdzić, iż na pewno polska polityka w tamtym czasie popełniała błędy, lecz jednego nie można jej odmówić: „niepodległość” była jej paradygmatem, do którego zmierzały następne pokolenia.

TRAKTATY I „WARTOŚCI” JAKO NOWE PARADYGMATY

Po roku 1989 ogłoszono w Polsce wolność. Na poziomie politycznym miała ona się ujawniać w różny sposób – najczęściej poprzez demokrację polityczną, w ramach której społeczeństwo mogło wypowiadać się w kwestii dobra wspólnego. Założenie, że tak się stanie, z gruntu gdzieś tam słuszne, szybko zostało obwarowane całym ciągiem pojęć, zjawisk i traktatów, które wraz z postępem historii coraz wyraźniej ograniczały swobodę myślenia. W życiu publicznym wprowadzono pojęcie „politycznej poprawności” do tej pory u nas nieznanne, co nie znaczy, że samego



Fot. Tomasz Mikołajczyk / źródło: pixabay.com, CCO

zjawiska nie było. Bardzo szybko dotychczasową, komunistyczną nowomowę zastąpiono inną, a nic nieznaczące „wartości demokratyczne” zastąpiły „niepodległość”. Społeczeństwo wobec tych procesów zachowało się generalnie biernie. Na pewno złożyło się na to wiele przyczyn. Jedną z nich bez wątpienia jest fakt, że podmiata elit, jakie wyłoniły się w nowej rzeczywistości, była generalnie fikcją. Oczywiście również w 1918 roku Polska skorzystała z polityków, wojskowych, czy urzędników narodowości polskiej do tej pory służących obcym, jednak w większości ich lojalność wobec nowego państwa nie pozostawiała wątpliwości. Złożyło się na to wiele przyczyn, których geneza sięga głęboko w historię wieku XIX i trzeba by na ich analizę poświęcić wiele miejsca. Najogólniej można je oddać w stwierdzeniu, że narodowość okazała się ważniejsza, niż polityczna przynależność do państw rozbiornych.

Po roku 1989 elity okazały się myśleć dokładnie na odwrót. Zdobyta w Polsce władzę chciały jak najszybciej przerzucić na barki kogoś innego. Zakres niepodległości czy jakiejś autonomii narodowej stawał często na drugim planie. Europeizacja, która według niektórych mocnych krytyków przemian końca wieku XX była lustrzanym odbiciem ładu sowieckiego, widziała w obywatelach państw przede wszystkim konsumentów i robotników, mobilną siłę roboczą, której trzeba było szybko

nadać jakąś stosowną do tych potrzeb tożsamość. Naród i narodowość stawały się bardzo szybko eksponatami muzealnymi. Oczywiście głębokiej przemiany społeczeństwa takiego jak polskie – przywiązaniego do pewnych pojęć i symboli – nie da się przeprowadzić z dnia na dzień, niemniej pracowano cierpliwie. Czasami ktoś się w jakimś momencie reflektował, ale szybko go uciszano, najczęściej głosem „wolnych mediów”. Niepodległość zastępowano traktatami i paradygmatami, które miały być wprowadzane w życie w zgodzie z nowymi wartościami. Skutek miał być taki, że pytania o stare paradygmaty miały nie padać.

A jednak padały i padają. Jest oczywiście, że nowe czasy są inne. Globalizacja wymusza stawianie kwestii granic wolności państwa i współpracy międzynarodowej w skali, której kiedyś nie było. Wiemy, że nie jesteśmy imperium, lecz średniej wielkości narodem, co prawda wielkim kulturą i dorobkiem myśli, ale jednak o określonym niezbyt wielkim potencjale. Zadaniem państwa jest go pomnażać, jeśli czyni ono coś innego, to trzeba pytać, kto jest jego mocodawcą. W imię dziedzictwa pozostawionego przez pokolenia, które swe życie poświęciły niepodległości narodu nie możemy uciec od brzemienia bycia wolnymi, bo tak nam może być wygodniej. Akuratność nie jest wartością, dla której warto żyć.

NIEZŁOMNI DUCHOWNI POLSKIEJ NIEPODLEGŁOŚCI

Jesienią tego roku świętujemy dwa wyjątkowe dni – 11 listopada, czyli symboliczną datę 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości oraz 19 października, czyli Narodowy Dzień Pamięci Duchownych Niezłomnych, który został ustanowiony przez Sejm 4 października tego roku.

Wśród Duchownych Niezłomnych moglibyśmy z pewnością wymienić wiele wybitnych postaci, jak papież Jan Paweł II, prymas Stefan Wyszyński czy ks. Jerzy Popiełuszko, jednak prócz nich na to miano zasługują także ci duchowni, którzy 100 lat temu walczyli o niepodległą Rzeczpospolitą. Ich zmagania, mimo że nienaznaczone przemocą i wojennym orężem, okazały się być równie skuteczne, co armaty. Dziś jednak pamięć o wielu duchownych-bohaterach została zartata. W 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości warto pamiętać o tych księżach, którzy wiernie służyli Bogu i ojczyźnie, składając w ofierze swój wielki trud i wysiłek, a nierzadko także i życie.

Posługa polskich duchownych, którym przyszło ją pełnić na początku wieku XX w rozdartej zaborami Polsce, nie należała do łatwych. Rosja, Niemcy i Austria brutalnie tłumiły aspiracje niepodległościowe Polaków, kierując ostrze represji również na duchowieństwo. Szczególnie opresyjnym zaborem był zabór niemiecki, a jego symbolem stała się agresywna akcja germanizacyjna w postaci Kulturkampfu i znane nam historyczne klisze jak „wóz Drzymały” czy „dzieci z Wrześni”. Jednak sięgając do istoty akcji Kulturkampfu wiemy, że była ona wymierzona przede wszystkim przeciwko Kościołowi katolickiemu, a co za tym idzie służyła ograniczeniu jego

wpływów na terenie Niemiec. Systematyczna walka z polskością, a jednocześnie z wiarą katolicką pozwalała sobie uzmysłwić, jak trudna i skomplikowana była sytuacja księży w tym zaborze. Podobnie zresztą było w sąsiednim zaborze rosyjskim. Rosja jako kraj prawosławny ograniczała swobody Kościoła, uważając go za organizację konkurencyjną i niebezpieczną wobec Cerkwi prawosławnej. Jako że w carskiej Rosji większość katolików stanowili Polacy, ksiądz musiał być postrzegany jako nosiciel polskość, a więc element niebezpieczny. Najkorzystniej sytuacja duchowieństwa wyglądała w Galicji, gdzie pod rządami katolickiej dynastii Habsburgów Kościół mógł względnie normalnie funkcjonować.

W warunkach braku niezależnych polskich instytucji, to Kościół stał się opoką polskość. Dla pokoleń Polaków żyjących w czasach zaborów był on najsilniejszą instytucją społeczną zastępującą rodzime struktury państwowe. Co istotne, religia katolicka stanowiła niezwykle ważny czynnik integrujący nasz naród. W trzech zaborach, gdzie przez dziesiątki lat wytworzyły się odmienne porządki prawne i odmienne struktury społeczne, to właśnie wiara i Kościół katolicki jednoczyły Polaków. Mając tego świadomość, metropolita warszawski abp Aleksander Kakowski – prymas Królestwa Polskiego, nieprzypadkowo w 1917 r. zwołał do Warszawy zjazd bisku-

Rafał
Kulisiewicz



Wiceprezes Fundacji Służba Niepodległej, aktywista społeczny prawicowego III sektora, pomysłodawca akcji „Kościół w Służbie Niepodległej”.

pów ze wszystkich części podzielonej zaborami Polski. Do stolicy przyjechali m.in. abp Adam Sapieha z Krakowa, metropolita poznański i gnieźnieński Edmund Dalbor, ormiański metropolita lwowski abp Józef Teodorowicz, św. abp Jerzy Bilczewski i ordynariusz przemyski św. Józef Sebastian Pelczar. Hierarchowie Kościoła dali tym samym znak, że jednoznacznie identyfikują się z polskim narodem i w przyszłości staną po stronie jego niepodległości.

Warto przybliżyć przynajmniej kilka sylwetek niezłomnych polskich duchownych, którzy wnieśli ogromny wkład w odbudowę Państwa Polskiego, każdy na innym polu, ale cel był ten sam: przywrócić niepodległą Rzeczpospolitą z chrześcijańskim fundamentem.

Arcybiskup Aleksander Kakowski to jeden z architektów niepodległości Polski. Był prymasem Królestwa Polskiego i członkiem Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, która 11 listopada 1918 r. przekazała zwierzchnią władzę wojskową i naczelne dowództwo Józefowi Piłsudskiemu dając początek niepodległemu Państwu Polskiemu. Jako

metropolita warszawski wykazał się niezwykle kunsztem dyplomatycznym i politycznym, skutecznie manewrując między okupacyjną władzą niemiecką, aby chronić Polaków i Kościół w czasie wojennej zawieruchy, jednocześnie stopniowo zmierzając ku polskiej niepodległości. Rada Regencyjna mimo jej uzależnienia od zwierzchności niemieckiej, stanowiła krok milowy w odzyskaniu państwowości kładąc fundament, z którego skorzystał później Józef Piłsudski. W jednym z najtrudniejszych momentów w dziejach Polski – w czasie wojny polsko-bolszewickiej, Aleksander Kakowski aktywnie zaangażował Kościół w obronę kraju. Wiele duchownych zostało wysłanych na front, aby służyć jako kapelani i sanitariusze. Wśród nich był m.in. słynny ksiądz Ignacy Skorupka. W czasie bitwy warszawskiej arcybiskup dał przykład osobistej odwagi, udając się w czasie walk na przedpola Radzymina, aby natchnąć żołnierzy do walki. Słynne są jego słowa, które wygłosił z tej okazji do warszawiaków: „Nadeszła chwila, kiedy cały Naród, a w szczególności m.st. Warszawa ma zdobyć się na siłę, aby odeprzeć najeźdźców i spełnić święty względem Ojczyzny obowiązek”.

Warto także przywołać postacie duchownych, którzy aktywnie działali na arenie międzynarodowej. Wśród nich była św. Urszula Ledóchowska należąca do Zgromadzenia Sióstr Urszulanek. W czasie wojny znalazła się w Szwecji, gdzie początkowo bez żadnych środków

finansowych, tworzyła ośrodki dla dzieci polskich emigrantów. Współpracowała z Komitetem Pomocy Ofiarom Wojny założonym przez Henryka Sienkiewicza w Szwajcarii. Podróżowała po całej Skandynawii zbierając fundusze na pomoc Polakom w kraju oraz propagując sprawę niepodległości Polski. Po wojnie osiedliła się w Polsce i założyła Zgromadzenie Urszulanek Serca Jezusa Konającego.

Innym duchownym, o którym warto wspomnieć w kontekście działalności dyplomatycznej, był ks. Józef Londzin ze Śląska Cieszyńskiego. Jeszcze przed wojną aktywnie udzielał się politycznie – w 1907 i 1911 r. był wybrany do Rady Państwa w Wiedniu. Później podczas wojny był członkiem Narodowego Komitetu Narodowego. W październiku 1918 r. stanął na czele Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego, która była pierwszym ośrodkiem władzy polskiej powstałym na ziemiach polskich pod zaborem. W 1919 r. brał udział w Konferencji Wersalskiej, gdzie bronił przynależności Śląska Cieszyńskiego do Polski. W II RP również angażował się politycznie zostając posłem, a następnie senatorem.

Wśród wielu pięknych kart historii, w których zaangażowanie polskich duchownych zostało zwieńczone sukcesem, były także wydarzenia tragiczne. Po wojnie, gdy wytyczono wschodnie granice Rzeczypospolitej, wielu Polaków znalazło się na terytorium bolszewickiej Rosji. Wraz z nimi pozostali księża, którzy postanowili nie opuszczać rodaków w potrzebie

i nie wracać do kraju. Wśród nich byli abp Jan Cieplak, który przejął w opiekę archidiecezję mohylewską i ks. Konstanty Budkiewicz. Arcybiskup włączył się w budowanie zrębów polskiej niepodległości biorąc udział w Komisji Likwidacyjnej ds. Królestwa Polskiego oraz Komisji Wyznaniowej. Organizował także pomoc dla uchodźców wojennych, a później dla katolików prześladowanych pod rządami bolszewików. Za swoją działalność był dwukrotnie aresztowany w 1920 i 1921 r. Wraz z nim aresztowany został jego wikariusz generalny ks. Konstanty Budkiewicz i 14 innych księży. W pokazowym procesie skazano ich na karę śmierci. Abp Janowi Cieplakowi ostatecznie wyrok złagodniono do 10 lat więzienia. Na ks. Konstantym Budkiewicz, pomimo apelów polskiego rządu oraz ambasadorów z wielu innych państw, wyrok został wykonany. Zamordowano go 31 marca 1923 r. w moskiewskim więzieniu na Łubiance strzałem w tył głowy. Dzięki staraniom polskiej dyplomacji abp Cieplakowi udało się rok później wrócić do Polski. Za niezłomną postawę został odznaczony Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski.

Więcej informacji związanych z rolą polskiego duchowieństwa w odzyskaniu niepodległości mogą Państwo znaleźć na stronie internetowej www.sluzyliniepodleglej.pl realizowanego przez Fundację Służba Niepodległej projektu *Kościół w Służbie Niepodległej* na 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości.



BIBLIA UCZY NAS PATRIOTYZMU

Z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim, biblistą z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, rozmawia Alicja Dołowska

Czy z Ewangelii wynika dla chrześcijanina imperatyw patriotyzmu? Jak się przedstawia w Biblii kwestia relacji: patriotyzm – wiara chrześcijańska?

Nie tylko z Ewangelii, ale z całego Pisma Świętego wyraźnie wynika imperatyw patriotyzmu. Czym jest patriotyzm? To słowo pochodzi z języka łacińskiego, od rzeczownika „patria”, czyli „ojczyzna”, a dokładniej „ojcowizna”. Rzeczywistość patriotyzmu towarzyszy ludziom od zarania cywilizacji, zakładając przywiązanie do ojczyzny pojmowanej w wielu wymiarach, w odniesieniu do miejsca urodzenia oraz licznych głębokich więzi o charakterze rodzinnym i rodowym. W naszych czasach w Europie nie są one już tak widoczne, ale np. w krajach arabskich i kulturze semickiej wciąż są bardzo cenione i ogromnie ważne...

...to również przywiązanie do własnej ziemi, własnej kultury, historii, własnej tożsamości...

Tak, przywiązanie do tego, co tworzy krajobraz mojego i naszego terytorium, a więc wzgląd na geografie i topografię. Patriotyzm ma silne związki z życiem człowieka, bo jest uwarunkowany miejscem i okolicznościami przyjscia na świat oraz dzieciństwem i młodością, które w istotny sposób rzutują na całe dorosłe życie. Świadectwa takiego patriotyzmu zachowały się w wielu starożytnych tekstach i sztuce. Jego przejawy można rozpoznać w kulturze sumeryjskiej, akadyjskiej, egipskiej, asyryjskiej, babilońskiej i perskiej, a później hellenistycznej i rzymskiej, które ukształtowały się przed Biblią albo poza Biblią. Patriotyzm widać także na kartach Pisma Świętego Starego Testamentu. Jest tam mnóstwo przejawów umiłowania ziemi ojczystej, to jest Ziemi Izraela, a bodaj najpiękniejszy przykład stanowi *Pieśń nad pieśniami*.

Jednak ten najsłynniejszy starotestamentowy hymn o miłości, gdy podkreśla się jego sens alegoryczny, nie bywa kojarzony z patriotyzmem.

A przecież opiewana w nim miłość między mężczyzną a kobietą, uwypuklająca piękno ich ciała, odnosi się w gruncie rzeczy do geografii i topografii Ziemi Świętej. Poemat nawiązuje do wyglądu mężczyzny i kobiety, ale ma na myśli położenie i ukształtowanie Ziemi Świętej, co jest bardzo piękne.

Również w Nowym Testamencie znajdujemy mnóstwo przejawów patriotyzmu. Czytając cztery kanoniczne Ewangelie, widać go w życiu Jezusa Chrystusa i Jego umiłowaniu ziemi ojczystej oraz jej przyrody, fauny, flory, a także w częstym i wzruszającym nawiązywaniu do realiów, które tę ziemię tworzą. Widać w używanym języku i słownictwie, nawiązywaniu do przeszłości Izraela i jego teraźniejszości, w trosce o dobrobyt, sprawiedliwość społeczną i pomyślność narodowej wspólnoty. Patriotyzm daje też o sobie znać w pozostałych księgach Nowego Testamentu. Zarówno Dzieje Apostolskie, jak i listy św. Pawła oraz inne nowotestamentowe pisma przykładają ogromną wagę do tego, by chrześcijanie – wyznawcy Jezusa Chrystusa – cenili sobie te więzi i uczucia, które obejmujemy nazwą patriotyzmu. Zatem Biblia nie tylko uczy nas patriotyzmu, lecz jest jego wzorcem, uwypuklając obowiązki, które stąd wynikają i pozostają zawsze aktualne.

Pytam, ponieważ opinie są podzielone. Mówi się czasem wręcz o manipulowaniu interpretacją Biblii w trakcie prób objaśniania tych relacji i ideologicznych nadużyciach. Dotyczy to zwłaszcza komentowania sytuacji konfliktowych, jakie mają miejsce w silnie podzielonym polskim społeczeństwie.



Rozróżnijmy dwie płaszczyzny. Pierwsza to sprawa poprawnej interpretacji Pisma Świętego. W tej interpretacji dochodzi do głosu nie tylko treść ksiąg świętych, lecz i podejście tych, którzy je komentują, wyrażające różne ideologie, koncepcje, a nawet uprzedzenia i stereotypy. W wielu przypadkach widać, że na Pismo Święte nakłada się takie kalki interpretacyjne i wykładnię, która z jego orędziem nie ma nic wspólnego, a nawet mu się sprzeciwia. Jeżeli ktoś twierdzi, że Pismo Święte nie uczy nas patriotyzmu, to znaczy, że uprawia ideologię przeciwną treści Biblii. Z takich komentarzy nic dobrego nie wynika.

Natomiast druga sprawa to istniejące w społeczeństwie polskim podziały. Nie pojawiły się teraz, lecz istniały od dawna. Społeczeństwo polskie było spolaryzowane gdy w 1918 roku odzyskaliśmy niepodległość. Niemalże wpływ na to miały trwające 123 lata rozbiory, które sprawiły, że Polacy wychowywali się w trzech kulturach: rosyjskiej, pruskiej i austriackiej. Każda z nich była odmienna, każda inaczej postrzegała naszą tożsamość i do niej się odnosiła. Przez tak długi czas utrwalone zostały określone mechanizmy i wzorce wynikające z odmiennych uwarunkowań. Ujawniały się na

terenach poszczególnych zaborów, a później – także dlatego, że ludzie się przemieszczają – miały duży wpływ na kształtowanie się naszej mentalności. Przykładowo, istnieje duża różnica w patrzeniu na powstanie warszawskie w Warszawie oraz w Krakowie, w postrzeganiu historii Polski przez mieszkańców Wielkopolski i Małopolski oraz Ziem Zachodnich i Północnych, na które zostali przeszczepieni po II wojnie światowej. Silna polaryzacja dawała o sobie znać zaraz po wojnie, kiedy jedni poszli na współpracę z komunistami, natomiast inni byli silnie antykomunistyczni, zaś tzw. środek, który tworzyły miliony Polaków, miał rozmaite odcienie poglądów i opcji. To wszystko przeniosło się na okres po roku 1989 i wciąż daje o sobie znać. Doszły do tego wydarzenia z naszej najnowszej historii, które tę polaryzację powiększyły. Nie dlatego, że same z siebie zawierają potencjał, który dzieli, lecz z powodu sprzecznej i antagonizującej interpretacji. Jedno z takich kluczowych wydarzeń to katastrofa smoleńska, która z całą ostrością pokazała podziały, jakie w społeczeństwie istniały i istnieją.

Od jakiegoś czasu miłość do ojczyzny bywa nazywana nacjonalizmem, ksenofobią, a nawet faszyzmem. Patriotyzm, który powinien odwoływać się do poczucia narodowej wspólnoty i dumy z bycia Polakiem, bardzo nas dzieli i jest wykorzystywany do partyjnych interesów.

Patriotyzm nie może nas dzielić. Dzieli nas źle rozumiany patriotyzm, a właściwie dzieli nas parodia patriotyzmu. Przecież patriotyzm z natury

swojej jest wartością i cnotą. Żadna cnota, żadne dobro dzielić nie może, a jeżeli dzieli, to dlatego, że odsłania mroczne strony tych, którym patriotyzm uwiera. Zatem problem nie dotyczy patriotyzmu, lecz sposobu podejścia do niego oraz stosowanych słów-wytrychów, które mają go zdezwuować, a także mętnych pobudek i intencji, które obracają się przeciw temu, co dobre. Nie ma wątpliwości, że są w Polsce wrogowie patriotyzmu, którzy chcą polski patriotyzm osłabić, a szkalując go, nawet go wykorzenić, gdyż nie po drodze im z polskością. Mamy więc zarówno wrogów zewnętrznych, którzy mniej czy bardziej otwarcie manifestują swą wrogość, jak i rozmaite „pięte kolumny” wewnętrzne. Pod tym względem nie jesteśmy zresztą odosobnieni, bo analogiczne nurty i tendencje odśrodkowe istnieją wszędzie tam, gdzie silna jest tożsamość narodowa i religijna.

Pani redaktor wymieniła kilka zjawisk, które są z patriotyzmem mylone czy obracane przeciwko niemu. Wśród nich na czoło wysuwa się nacjonalizm.

Czym jest nacjonalizm?

O ile patriotyzm jest związany z ojczyzną (patria) i zawsze jest cnotą, z której wynika obowiązek pozytywnego działania na rzecz ojczyzny, jej obrony, sprzeciwu wobec jej szkalanowania, a nawet oddania za nią krwi i życia, o tyle nacjonalizm jest związany z narodem. Samo określenie przyjęło się po rewolucji francuskiej, a pochodzi od łacińskiego rzeczownika „natio”, czyli „naród”. Eksponując naród i to, co narodowe, ma silne konotacje polityczne, podczas gdy

patriotyzm odnosi się przede wszystkim do głębokich pokładów egzystencjalnych i uczuciowych. Nacjonalizm ma mocny związek z państwem i jego instytucjami, a więc z formą istnienia państwowości. Na tej płaszczyźnie dochodzą do głosu partie polityczne, które próbują zawłaszczyć wyłączność na sprawowanie władzy. Jedne używają nacjonalizmu jako narzędzia do sprawowania polityki, inne, sytuując się na przeciwstawnym biegunie, odłączają się od nacjonalizmu, aczkolwiek często to, co proponują i forsują, stanowią jego parodię, której skutki bywają jeszcze gorsze.

Patriotyzm jest z zasady zawsze dobry, natomiast nacjonalizm może być zdrowy albo chory. Zdrowy jest wtedy, kiedy podkreślając więzi narodowe, poprawnie określa relacje z innymi, zwłaszcza sąsiednimi, narodami. Żaden naród nie jest wyspą, nawet jeżeli, jak np. Islandia, mieszka na wyspie, lecz ma bliższych i dalszych sąsiadów. Umiejętność życia politycznego polega na tym, żeby tę koegzystencję ułożyć tak, by służyła przyjaznym relacjom sąsiadujących ze sobą narodów. Jednak nacjonalizm może być chory i szkodliwy wtedy, kiedy staje się szkodliwą ideologią. Wiemy z historii, że prowadził do faszyzmu i szowinizmu. Istniał niemiecki nacjonalizm narodowo-socjalistyczny, lecz istniał też sowiecki nacjonalizm głoszący ponadnarodową tożsamość opartą na idei komunizmu. Jeden i drugi doprowadził do ludobójstwa na niewyobrażalną skalę. Zatem temu, co dotyczy zjawiska nacjonalizmu, trzeba się dokładnie przyglądać i rozeznawać z czym naprawdę mamy do czynienia, by odróżnić ziarno od plew.



RZECZ NAJWAŻNIEJSZA – DUCHOWA NIEPODLEGŁOŚĆ

Bez Kościoła i katolicyzmu nie byłoby narodu polskiego. Prawdę tę przypominaliśmy dwa lata temu podczas obchodów 1050-lecia chrztu Polski. Należy ją utrwalać przypominając – w największym skrócie – dzieje naszego dochodzenia do niepodległości w 1918 roku. Ci, którzy „nieśli przed narodem oświaty kaganiec” w okresie niewoli, doskonale zdawali sobie sprawę z tej prawdy, że odseparowanie polskości od katolicyzmu oznacza jej zagładę.

ZAPOMNIANY BOHATER

Obserwując sposób obchodów stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę, nie sposób nie odnieść wrażenia, że są one bardzo mocno „spersonalizowane”. Akcentuje się dokonania – bezsprzecznie istotne z punktu widzenia sprawy naszej niepodległości – wybitnych mężów stanu i dowódców wojskowych: Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Ignacego Jana Paderewskiego, Wincentego Witosa czy Wojciecha Korfantego. Za mało jest jednak odniesień – takie jest moje wrażenie – do głównego bohatera zbiorowego, tj. do narodu polskiego, bez którego najmańdrzejsze nawet kalkulacje polityczne, najdogodniejsza koniunktura międzynarodowa w postaci Wielkiej Wojny i upadku tronów Romanowych, Hohenzollernów i Habsburgów, nie wystarczyłyby, gdyby Polacy nie mieli woli walki o swoją niepodległość. To naród tworzył polskie formacje wojskowe w czasie pierwszej wojny światowej, a od listopada 1918 roku – Wojsko Polskie niepodległej Rzeczypospolitej, które w latach 1918 – 1921 obroniło naszą niepodległość przed wrogami z zachodu i wschodu. To naród tworzył administracyjne struktury, jeszcze przed 1918 rokiem (por. aparat urzędniczy i sądowy podporządkowany Radzie Regencyjnej oraz autonomiczną Galicję), bez których niepodległa Polska nie byłaby w stanie funkcjonować.

Wspominając rok 1918, trzeba również sięgnąć pamięcią do końca osiemnastego wieku, gdy dobiegał swojego dramatycznego końca proces destrukcji Rzeczypospolitej na skutek rozbiórów. W 1795 roku zniknęło całkowicie

państwo, którego imię nie mogło być nawet wspominane, o co zadbał trzeci zaborcy w osobnej konwencji zawartej w 1797 roku. Pozostał jednak naród. Jeszcze ograniczony do wąsko pojętego „narodu politycznego” (polska szlachta i katolickie duchowieństwo), ale z potencjałem rozwojowym. Uodowodniło to dzieło reform Sejmu Wielkiego i kościuszkowska insurekcja.

STRATEGICZNY CEL ZABORCÓW

Należy jednak pamiętać, że antypolskie wysiłki zaborców nie zakończyły się z chwilą zniszczenia państwa polskiego. Z ich perspektywy to był dopiero początek, ponieważ strategicznym celem wrogów Polski było zniszczenie narodu polskiego jako wspólnoty złączonej własną, odrębną od pruskiej, rosyjskiej i austriackiej kulturą. Wraz z trzecim rozbiorem rozpoczęła się na podzielonych zaborczymi kordonami ziemiach Rzeczypospolitej wypowiedziana Polakom wojna kulturowa. Nie trzeba było czekać czasów Ottona von Bismarcka, by można było mówić o toczącym się na naszych ziemiach (we wszystkich zaborach) Kulturkampfie.

Pruscy urzędnicy przysyłani przez Berlin po 1795 roku na ziemie polskie pisali w swoich raportach o konieczności „stopienia” (Verschmelzung) tych ziem z resztą monarchii Hohenzollernów. Po okresie wojen napoleońskich jeden z pruskich reformatorów i zwolennik rodzącego się niemieckiego liberalizmu, Theodor von Schön jako zwierzchnik pruskiej administracji na Pomorzu Gdańskim mówił, że jego najważniejszym zadaniem jest „uczynienie ze Słowian [Polaków] i niewolników, Niemców i ludzi”. Już

Grzegorz Kucharczyk



Prof. dr hab. Grzegorz Kucharczyk. Instytut Historii PAN.

Fryderyk II po pierwszym rozbiore pisał – co wzbudzało zachwyt jego oświeceniowych przyjaciół, na czele z Wolterem – że zadaniem pruskiej władzy jest „cywilizowanie Irokezów [tj. Polaków] nad Wisłą”. Zarówno dla fetowanego na francuskich salonach „króla – filozofa”, jak i kolejnych pokoleń pruskich protagonistów „stapiania” Polaków z resztą Prus (i Niemiec), najpoważniejszą przeszkodą na tej drodze jawił się polski katolicyzm. Z tego przekonania płynęły konkretne decyzje polityczne: zabór kościelnej ziemi, kasaty zakonów, likwidacja katolickich szkół.

Zupełnie analogicznie swój „teren” rozpoznawał rosyjski zaborca. Tutaj odpowiednikiem „Verschmelzung” był program „obrusienia” (rusyfikacji) ziem polskich, poczynając od „ziem zabranych” od pierwszego do trzeciego rozbioru, a po 1815 roku także Królestwa Kongresowego. W rozwijanej zwłaszcza po 1864 roku (tj. po upadku powstania styczniowego) doktrynie wielkoruskiego nacjonalizmu wymierzonego w Polaków poczesne miejsce zajmowała propaganda głosząca, że bezwzględna rusyfikacja polskich ziem jest jedynym adekwatnym działaniem wobec „Judaszków Słowiańszczyzny”. W jaki sposób Polacy „zdradzili” swoją słowiańską tożsamość? Ideolodzy rosyjskiego nacjonalizmu (Katkov et consortes) na służbie im-

perium odpowiadali: przez przyjęcie „latynizmu”, tj. trwanie przy Kościele katolickim. Z „latynizmem” władze rosyjskie walczyły więc – znacznie wcześniejszej, niż światło dzienne ujrział ten propagandowy termin – konfiskując majątek Kościoła, systematycznie likwidując katolickie zakony oraz katolickie szkolnictwo.

Warto zauważyć, że przez niemal pół wieku – tj. prawie przez połowę całej epoki porozbiorowej – wroga wobec Kościoła katolickiego polityka uprawiana była również w zaborze austriackim. Zanim nadeszła galicyjska autonomia, od pierwszego rozbioru (1772) aż do lat dwudziestych dziewiętnastego wieku dominowały w tym zaborze tradycje tzw. józefińskiej polityki wobec Kościoła, zainicjowane przez oświeconego absolutystę cesarza Józefa II (wielkiego admirałora pruskiego „króla – filozofa” Fryderyka II), który „odnowę” Kościoła rozumiał jako jego podporządkowanie państwu. Konkretnym wyrazem takiego nastawienia były konfiskaty kościelnych nieruchomości, kasowanie kolejnych zakonów, ograniczenie obecności Kościoła w sferze edukacji.

BEZ KATOLICYZMU NIE MA POLSKOŚCI

Czy tylko w tej antykatolickiej polityce chodziło o walkę „oświeconych” władców państw – rozbiorników z „rzymskimi zabobonami”? Tak pojęty antykatolicyzm był oczywiście obecny w nacjonalistycznej propagandzie wrogów Polski od wschodu i zachodu, gdy zwłaszcza od ostatniej ćwierci dziewiętnastego wieku można zaobserwować stapianie się wątków nacjonalistycznych z religijnymi (niemieckiego nacjonalizmu z protestantyzmem oraz rosyjskiego nacjonalizmu z ideologią „Trzeciego Rzymu”). Tak naprawdę chodziło jednak o osiągnięcie innego celu – rozbicia narodowej wspólnoty Polaków, a konkretniej:

uniemożliwienie jej wykrystalizowania się w warunkach braku własnego państwa. Tylko w ten sposób – jak rozumowano w Berlinie i Petersburgu – władza zaborców nad Polakami będzie miała trwałe, niewzruszone podstawy.

Dziewiętnasty wiek był wiekiem państw. To struktury państwowe mają wówczas charakter „narodotwórczy”, dość wspomnieć przykład Włoch czy Niemiec. Polacy – największy w Europie naród bez swojego państwa – takiego wsparcia byli pozbawieni. Pozostawał Kościół katolicki. Na

niewoli, doskonale zdawali sobie sprawę z tej prawdy, że odseparowanie polskości od katolicyzmu oznacza jej zagładę. Z wieszczą przenikliwością ujął to Zygmunt Krasiński, który w 1850 roku w jednym z listów komentował konwersję na islam Michała Czajkowskiego (Sadyk Pasza), chcącego w ten sposób ułatwić sobie tworzenie w Turcji polskich legionów do wojny z Rosją.

Autor *Nie-boskiej komedii* widział w tym jednak „nieskończoną krzywdę wyrządzoną przez Czajkowskiego duchowi narodowemu i sprawie polskiej”. Na



Jan Matejko, zaprowadzenie chrześcijaństwa / Źródło: wikipedia

poziomie parafii to ksiądz – w sensie kulturowym, ale i socjologicznym – był pomostem, łącznikiem między polskim dworem a polską wsią. Gdyby tego pomostu nie było, wtedy realizacja strategicznego celu władz zaborczych, tj. trwałe poróżnienie polskiego dworu z polską wsią, byłaby znacznie bardziej realna. Dlatego antykatolicyzm władz zaborczych był jednocześnie działaniem antypolskim. Był najważniejszym frontem w wytoczonej narodowi polskiemu „wojnie kulturowej”.

Bez Kościoła i katolicyzmu nie byłoby narodu polskiego. Prawdę tę przypominaliśmy dwa lata temu podczas obchodów 1050-lecia chrztu Polski. Należy ją utrzymywać przypominając – w największym skrócie – dzieje naszego dochodzenia do niepodległości w 1918 roku. Ci, którzy „nieśli przed narodem oświaty kaganiec” w okresie

bo „jak przywyknijemy nieść na ołtarze ojczyzny jedno po drugim wszystko, z czego się składa ta ojczyzna, w końcu spalimy ją na zgłiszczach i dokonamy siebie samych samobójstwem, co z niezmierną radością powitane zostanie przez tych, którzy wymóc na nas śmierci morderstwem nie mogą”.

Jak pokazały ostatnie dekady przed wybuchem w 1914 roku Wielkiej Wojny, naród polski nie tylko nie popełnił duchowego samobójstwa, ale konsekwentnie podążał drogą duchowego odrodzenia. Impuls wyszedł w 1877 roku z Gietrzwałdu, a jednym z ostatnich przystanków na tej drodze były wielkie, ponadzaborowe obchody skargowskie w 1912 roku (trzechsetlecie śmierci narodowego kaznodziei). Naród był gotowy do walki o swoją polityczną niepodległość, bo zachował swojego suwerennego ducha.

ŻYWOTY PRAWIE RÓWNOLEGŁE

Polska arena polityczna I połowy XX wieku była wielkim polem do działania dla przedsiębiorczych jednostek. Żadna z nich nie może się jednak równać formatem z dwiema postaciami, których osobowości oraz koncepcje zdominowały polską scenę polityczną od początku do końca. Ci dwaj ludzie to: Roman Dmowski i Józef Piłsudski. Ich rywalizacja była jednym z największych politycznych sporów w historii Polski.

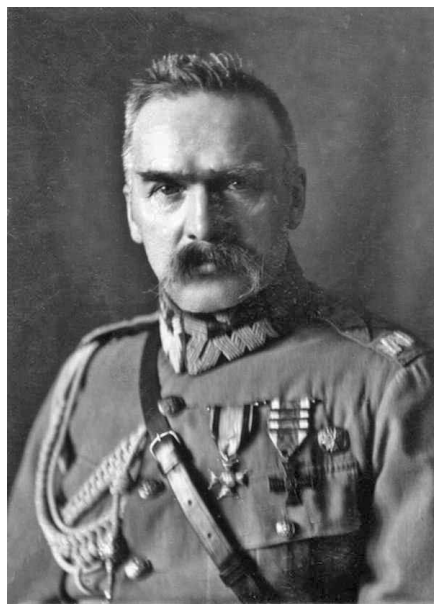
Dmowski urodził w 1864 roku w skromnie sytuowanej rodzinie na Pradze, będącej w drugiej połowie XIX wieku przedmieściem Warszawy. Piłsudski w roku 1867 w zubożałej rodzinie szlacheckiej na Litwie. Dmowski był absolwentem rosyjskiego gimnazjum w Warszawie. W 1890 roku z tytułem doktora nauk przyrodniczych ukończył Cesarski Uniwersytet Warszawski. W latach 1891-1892 studiował także w Paryżu, gdzie w dużej mierze ukształtowały się jego poglądy polityczne. Piłsudski to także absolwent rosyjskiego gimnazjum, które ukończył w Wilnie. W 1895 roku rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Charkowskim, skąd po zaliczeniu I roku próbował przenieść się na Uniwersytet w Dorpacie (obecnie Tartu, miasto w Estonii). Jego podanie odrzucono z uwagi na oskarżenia o studencką działalność opozycyjną w Charkowie.

Dmowski w politykę zaangażował się w 1888 roku, gdy został członkiem studenckiej organizacji „ZET”, z której rok później przeszedł do Ligi Polskiej. Początki zaangażowania w politykę Piłsudskiego sięgają roku 1885, kiedy to na Uniwersytecie w Charkowie zaangażował się w działalność konspiracyjnych organizacji studenckich.

W 1893 roku Dmowskiego uwięziono na cztery miesiące w Cytadeli Warszawskiej za udział w przygotowaniu patriotycznych demonstracji studenckich z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Skazano go na banicję poza obszar dawnego Królestwa Polskiego (Kongresowego). W maju 1887 roku Piłsudski został aresztowany pod zarzutem udziału w spisku na życie cara Aleksandra III, którego autorami byli członkowie Frakcji Terrorystycznej Narodnej Woli.

Dmowski na początku 1895 roku uciekł z zesłania w Mitawie (obecnie Jełgawa, miasto na Łotwie) do Lwowa, gdzie zdobył rozgłos jako publicysta, ideolog i jednocześnie redaktor pisma „Przegląd Wszechpolski”. W 1892 roku Piłsudski powrócił do Wilna, gdzie przystąpił do ruchu socjalistycznego. Zajmował się przede wszystkim pracą przy wydawaniu pisma, ale także zapewnianiem funduszy na dalszą działalność, co wiązało się z szeregiem wyjazdów, także na zachód Europy. Po przeniesieniu do Królestwa Polskiego redagował i osobiście drukował popularne pismo socjalistyczne „Robotnik”, za co ponownie został aresztowany.

Ogromną popularność przyniosły Dmowskiemu książki „Myśli nowoczesnego Polaka” (1903), w której przeanalizował zmieniające się zainteresowania i aspiracje współczesnego społeczeństwa oraz „Niemcy, Rosja i kwestia polska” (1908), która



Józef Piłsudski

źródło: wikipedia, domena publiczna

Dr hab. Marek Białokur



Adiunkt w Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Opolskiego. Członek Opolskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Zainteresowania: biografistyka XIX i XX w., historia polskiej myśli politycznej w XX wieku, stosunki polsko-ukraińskie i polsko-czesko-słowackie w XIX i XX wieku, dydaktyka historii.

w sposób istotny przyczyniła się do ożywienia zainteresowania czynnikiem polskim w polityce międzynarodowej tak w kraju, jak i poza jego granicami. W 1898 roku Piłsudski wydał wykradzioną przez PPS tajną broszurę autorstwa warszawskiego generała-gubernatora, Aleksandra Imeretyńskiego, którą sam przetłumaczył i dodał do niej komentarze. Był to znaczny sukces, zważywszy, że memoriał zawierał opis metod wykorzystywanych przez służby carskie. Ta akcja PPS była jednym z głównych powodów odwołania Imeretyńskiego przez cara.

Podczas rewolucji lat 1905-1907 utworzone przez Dmowskiego w 1897 roku Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne (SND) zyskało silną pozycję jako alternatywa dla ugrupowań socjalistycznych. Piłsudski kierował wówczas Organizacją Bojową Polskiej Partii Socjalistycznej, która organizowała strajki oraz napady terrorystyczne w celu zdobycia środków na swoją działalność.

Piłsudski w 1904 roku odbył podróż do Japonii, aby uzyskać poparcie dla koncepcji utworzenia polskiego legionu i tam też spotkał Dmowskiego. Dmowski udał się do Japonii, aby udaremnnić ten plan. Spotkali się wówczas na jednej z ulic

Tokio, po czym umówili na bodaj najdłuższą rozmowę, jaką kiedykolwiek odbyli.

Dmowski jako poseł do Dumy w Petersburgu (rosyjskiego parlamentu) i jednocześnie prezes działającego w niej Koła Polskiego, opowiadał się za stopniowym uzyskiwaniem ustępstw w sprawie narodowej za cenę współpracy z Rosją, którą ostro jednak krytykował i uważał za kraj barbarzyński. Na przełomie pierwszej i drugiej dekady XX wieku Piłsudski, jako wyjęty spod prawa terrorysta, a potem uchodząca polityczny w Galicji, optował za militarnym rozwiązaniem problemów Polski, zmierzając do zorganizowania sił zbrojnych, które można by użyć we właściwym momencie, aby wymusić ustępstwa ze strony władz państwaborczych.

Podczas I wojny światowej Dmowski, jako przewodniczący Komitetu Narodowego Polskiego, postanowił działać wspólnie z państwami Ententy na rzecz spawy polskiej, licząc, że jego wkład w zwycięstwo nad Niemcami zostanie nagrodzony utworzeniem państwa polskiego pod jej auspicjami. Piłsudski, jako komendant Legionów, postanowił walczyć wspólnie z państwami centralnymi o sprawę polską, licząc, że udział w niemieckim zwycięstwie nad Rosją da możliwość stworzenia państwa polskiego.

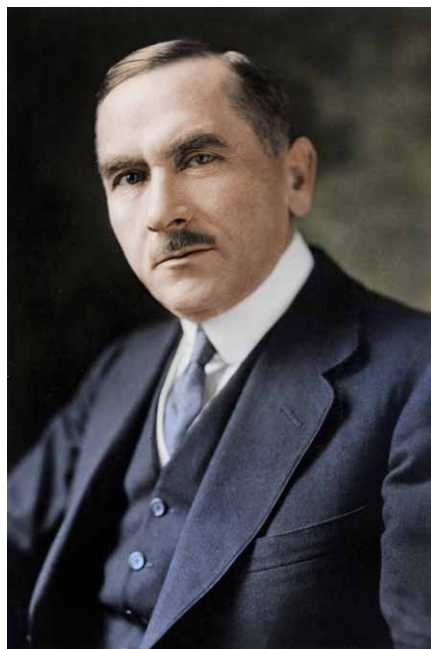
Pierwszy okres Wojny mocno zachwiał planem Dmowskiego pod wpływem błyskawicznych sukcesów armii niemieckiej na froncie wschodnim. To skłoniło go do skierowania swojej uwagi na możliwości dyplomatyczne Francji i Wielkiej Brytanii. Plan Piłsudskiego dość szybko został z kolei zniweczony przez słabość jego oddziałów oraz wspomniane niemieckie zwycięstwa, które, aż do 1916 roku nie widziały potrzeby wspierania słabych polskich oddziałów. Spowodowało to, iż w latach 1916-1917 skierował swoją uwagę na możliwości politycznego działania w nowym Królestwie Polskim, gdzie krótko służył jako minister obrony.

Skoncentrowanie się na dyplomacji oraz pilnowaniu sprawy polskiej na Zachodzie spowodowało, że w chwili zakończenia działań militarnych na frontach I wojny światowej Dmowski zamiast w kraju przebywał w Waszyngtonie, licząc, że państwa sprzymierzone zainsta-

lują jego Komitet jako władzę nową Polski. Władze niemieckie z dużą rezerwą podchodziły do działalności Piłsudskiego, co ostatecznie przyczyniło się do kryzysu przysięgowego i uwięzienia Piłsudskiego, aż do końca wojny w Magdeburgu.

Kiedy w listopadzie 1918 roku Piłsudski przejął władzę w kraju, co odsunęło obawy, iż państwa zachodnie zainstalują nad Wisłą rząd złożony z działaczy emigracyjnego Komitetu Narodowego Polskiego, energicznie przystąpił do obrony Rzeczypospolitej oraz własnej pozycji. Po triumfie Józefa Piłsudskiego, Dmowski wziął na siebie obowiązki jednego z dwóch polskich delegatów na forum paryskiej konferencji pokojowej (1919-1920).

Piłsudski w pierwszych latach niepodległości pełnił funkcję Naczelnika Państwa Polskiego i wodza naczelnego, umiejętnie wykorzystując rozbięcie polskiej sceny politycznej. Jego pozycję pomimo popełnionych błędów w wojnie z bolszewicką Rosją wzmocniła wygrana bitwa o Warszawę w sierpniu 1920 roku. Po powrocie do kraju w 1920 roku Dmowski jedynie incydentalnie angażował się w działalność polityczną na najwyższych szczeblach władzy. W 1920 rok podczas wojny polsko-bolszewickiej był członkiem Rady Obrony Państwa, a w 1923 roku, zaledwie przez dwa miesiące pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych.



Roman Dmowski

źródło: wikipedia, domena publiczna

W połowie lat dwudziestych Dmowski był osobą o wielkich wpływach w ruchu narodowym, który przez cały okres międzywojenny stanowił największy i najliczniejszy obóz polityczny w Drugiej Rzeczypospolitej. W 1925 roku wydał obszerną monografię polskiej drogi do niepodległości zatytułowaną „Polityka polska i odbudowanie państwa”. W 1923 roku Piłsudski mocno zdegustowany sporami politycznymi wycofał się z głównego nurtu polskiego życia politycznego. Wolny czas wykorzystał między innymi na pisanie, dzięki czemu powstały takie prace jak „O wartości żołnierza Legionów” (1923), „Rok 1920” (1924), „U źródeł niemocy Rzplitej” (1924) i „Moje pierwsze boje” (1925).

W 1926 roku Piłsudski ponownie wkroczył na arenę polskiego życia politycznego, dokonując udanego przewrotu zbrojnego (zamachu majowego), w wyniku którego władzę w Polsce przejęła grupa jego oddanych sympatyków określana mianem sanacji, piłsudczyków. Pomimo tego, iż w wyniku zamachu został wręcz „udzielnym władcą Rzeczypospolitej”, wołał działać za kulisami, sprawując jednak dwukrotnie urząd premiera (1926-1928, 1930) oraz nieprzerwanie od maja 1926 roku, aż do śmierci stanowisko ministra spraw wojskowych. To z inicjatywy Dmowskiego w 1926 roku powołano Obóz Wielkiej Polski, a dwa lata później Związek Ludowo-Narodowy przekształcono w Stronnictwo Narodowe. Nie ma wątpliwości, iż po przewrocie majowym był filarem antypiłsudczykowskiej opozycji.

Józef Piłsudski zmarł w wieku 68 lat 12 maja 1935 roku w Warszawie. Pochowany został ze wszystkimi honorami państwowymi w Kryptie Katedry Wawelskiej w Krakowie obok królów Polski. W uroczystościach pogrzebowych Marszałka uczestniczyły setki tysięcy Polaków. W pogrzebie nie uczestniczył Roman Dmowski, który zmarł w wieku 75 lat 2 stycznia 1939 roku w Drozdowie pod Łomżą. Jego pogrzeb zgromadził ponad 100 tysięcy osób, które odprowadziły go w ostatniej drodze na miejsce spoczynku, czyli Cmentarz Bródnowski na warszawskiej Pradze. Rząd Rzeczypospolitej nie wydelegował swojego przedstawiciela na tę uroczystość.

Totalitaryzm postmodernistyczny zabija duszę młodego człowieka – mówił na Synodzie poświęconym młodzieży abp Stanisław Gądecki. Podkreślił, że jest to totalitaryzm zakamuflowany. Jedną z sił niszczących jest ośmieszenie, wykluczenie. Z drugiej strony totalitaryzm ponowoczesny wydaje się często atrakcyjny, chce prowadzić do rzekomej wolności.

Jak możemy chronić duszę młodego człowieka?

Abp Stanisław Gądecki, wygłosił przemówienie, na które zwrócił uwagę sam Ojciec Święty Franciszek i wspominał je podczas spotkania z polską delegacją w przerwie kolejnego dnia obrad.

Przewodniczący naszego Episkopatu zauważył, że współczesne czasy są silnie naznaczone relatywizmem, który dotyka przede wszystkim dusz młodych ludzi. Powiedział, że mamy dziś do czynienia z niebezpieczeństwem „totalitaryzmu ukrytego”, który nie zabija ciał, jak robiły to komunizm czy nazizm, ale zabija dusze. Podkreślił, że jest to „totalitaryzm zakamuflowany”, bo „poprzez bezpośrednią lub pośrednią komunikację medialną młodzi ludzie są poddawani oddziaływaniu sił składających się na oglądalność. Wykluczenie opinii, które nie pasują do obowiązującego dyskursu społecznego, nie odbywa się dzisiaj poprzez gwałt i przemoc, ale poprzez moc pieniądza, propagandy i ośmieszenia”. Co gorsze, jak wyjaśnił abp Gądecki, totalitaryzm postmodernistyczny „potrafi prezentować się w atrakcyjny sposób i udaje, że chce bronić wolności”.

Dlatego ważne jest pytanie o to, jak chronić dusze młodych ludzi. Odpowiedź znajdujemy również we wspomnianym przemówieniu. Według Przewodniczącego Episkopatu Polski najważniejszym punktem obrony przed totalitaryzmem postmodernistycznym jest silna i kochająca się rodzina, bo to właśnie ona, jak wynika z badań wśród młodych, jest dla nich najważniejszym punktem odniesienia. Jako drugą formę obrony młodych przed ukrytym totalitaryzmem abp Gądecki wskazał Kościół, zwłaszcza Kościół katolicki, który od wieków broni tradycyjnych wartości i wierności im.

Tak jak nikt nie zastąpi dziecku mamy i taty, tak też nic nie zastąpi Kościoła. Jeżeli młodzi ludzie wyniosą z domu wartości moralne, które zostaną umocnione we wspólnocie Kościoła, to nie ulegną atrakcyjnie prezentującym się namiastkom wolności, bo prawdziwą wolność będą nieśli w sobie i łatwo odkryją pułapki różnego rodzaju totalitaryzmów i zniewoleń.

Ważnym wyzwaniem współczesnego świata jest na pewno fakt, że młode osoby coraz częściej żyją bardziej w rzeczywistości wirtualnej niż realnej. Podczas trwającego synodu wspominał o tym papież Franciszek. Podkreślał, że nie możemy dopuścić, by ludzie siedząc przy jednym stole, nie rozmawiali ze sobą, tylko patrzyli w komórki. Jednocześnie trzeba być tam, gdzie jest młody człowiek i pomóc mu rozpoznawać, kiedy w codziennym życiu jest czas na „wirtual” i „real”.

Coraz częściej mamy też do czynienia z rodzinami niepełnymi. Z badań przytoczonych w dokumencie roboczym synodu zwanym „Instrumentum Laboris”, o których wspomina również abp Gądecki, wynika, że istnieje duża skłonność do redefiniowania pojęć takich jak małżeństwo i rodzina. W tej sytuacji zadaniem Kościoła jest pomoc młodym, aby nie ulegali zasadzkom totalitaryzmu postmodernistycznego. Jednym z elementów pomocy jest formowanie – zarówno rodzin, jak i młodych ludzi tak, by potrafili tworzyć trwałe rodziny, umiejące ze sobą być i rozmawiać „w realu”.

Dopełnieniem odpowiedzi na pytanie o to, jak chronić dusze młodych ludzi, niech będą słowa Listu do Filipian św. Pawła Apostoła, które przywołał abp Gądecki w swoim wystąpieniu synodalnym: „wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnotą i czynem chwalebnym – to miejcie na myśli” (Flp 4,8), gdyż „ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli!” (Ga 5,1).

Z ks. Pawłem Rytlewiczem-Andrianikiem rzecznikiem Konferencji Episkopatu Polski rozmawiała Marta Kowalczyk



Fundacja Giuseppe Toniolo Włocławek – wersja włoska
Fundacja Civitas Christiana Warszawa – wersja polska

Spółeczeństwo
Studia, prace badawcze i dokumenty
z zakresu nauki społecznej Kościoła

Polityk – obywatel – przedsiębiorca
II Festiwal Katolickiej Nauki Społecznej

Kard. Pietro Parolin – Społeczne konsekwencje orędzia chrześcijańskiego /
Kard. Luis Tagle – Wierność i zmiana /
Abp Józef Kupny – Historia i dylematy rozwoju Katolickiej Nauki Społecznej w Polsce /
Aniela Dylus – Patriotyzm gospodarczy. Wielowymiarowość i ambiwalencja /
Stawomir Sowiński – I patnia i partia

NUMER
1 (141)
STYCZEŃ
MARZEC 2018

SPÓŁECZEŃSTWO
Kwartalnik
ISSN 1426-4196

Zapraszamy Państwa do lektury nowego wydania kwartalnika „Spółeczeństwo”.

Wśród wybitnych autorów warto zwrócić uwagę na kardynała Luisa Antonio Tagle, arcybiskupa Manili. Jego referat – *Wierność i zmiana* – wyraża z troską o to, jak Kościół może pozostać niezachwiany przy wierze chrześcijańskiej, kiedy ulega ona zmianom w społeczeństwie i samym Kościele. – *Kościół zmienia się lub odnawia, kiedy u jego drzwi Ewangelia spotyka się z wołaniem świata*. Abp Józef Kupny z kolei przypomina historię i dylematy rozwoju katolickiej nauki społecznej.

Kardynał Pietro Parolin, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej, pisze o społecznych konsekwencjach orędzia chrześcijańskiego. – *Właśnie w sytuacji pogłębiającego się osłabienia różnych tożsamości, bezkrytycznie i bezładnie wymieszanych, jak też w okresie historycznym, w którym dochodzą do głosu czynniki oligarchiczne i populistyczne, pilnie trzeba docenić na nowo genialność chrześcijaństwa*.

W numerze ponadto – przemówienie Ojca Świętego Franciszka do uczestników konferencji *Investing for the poor* o tym, że nie można tolerować dominacji rynków finansowych nad społecznościami oraz głosy wielu ekspertów. Polecamy szczególnie artykuł autorstwa prof. Anieli Dylus o patriotyzmie gospodarczym.

Zachęcamy do pobrania bezpłatnej publikacji na: spoleczenstwo.civitaschristiana.pl. Będziemy wdzięczni za wsparcie finansowe naszego kwartalnika.

Z NAUCZANIA PAPIESKIEGO

List Papieża Franciszka do Ludu Bożego

„Gdy cierpi jeden członek, współcierpią wszystkie inne członki”

(1 Kor 12, 26). Te słowa św. Pawła rozbrzmiewają mocno w moim sercu, gdy po raz kolejny stwierdzam cierpienie wielu nieletnich z powodu wykorzystywania seksualnego, władzy i sumienia popełnianych przez znaczną liczbę księży i osób konsekrowanych. Przystępstwo to wywołuje głębokie rany cierpienia i niemocy, przede wszystkim u ofiar, ale także w ich rodzinach i całej wspólnotie, niezależnie od tego, czy są to osoby wierzące, czy też niewierzące. (...) Cierpienie ofiar i ich rodzin jest także naszym bólem, dlatego musimy ponownie podkreślić nasze wysiłki, aby zapewnić ochronę nieletnim i dorosłym w sytuacjach zagrożenia.

1. Jeśli jeden członek cierpi

(...) Chociaż można powiedzieć, że większość przypadków dotyczy przeszłości, to jednak w miarę upływu czasu poznaliśmy cierpienie wielu ofiar i zobaczyliśmy, że rany nigdy nie znikają i zmuszają nas do zdecydowanego potępienia tych potworności, jak również do skoncentrowania wysiłków, aby wykorzystać tę kulturę śmierci; rany nie „przedawniają się”. (...) Ze wstydem i skruchą, jako wspólnota kościelna, przyznajemy, że nie potrafiliśmy być tam, gdzie powinniśmy być, że nie działaliśmy w porę, rozpoznając rozmiary i powagę szkody spowodowanej w tak wielu ludzkich istnieniach. Zlekceważyliśmy i opuściliśmy maluczkich. Zacytuję słowa ówczesnego kardynała Ratzingera, kiedy podczas Drogi Krzyżowej w 2005 roku dołączył do krzyku bólu tak wielu ofiar i głośno powiedział: „Ile brudu jest w Kościele, i to właśnie wśród tych, którzy poprzez kapłaństwo powinni należeć całkowicie do Niego! Ileż pychy i samouwielbienia! Jak mało cenimy sobie sakrament pojednania, w którym On czeka, by nas podźwignąć z upadków! To wszystko jest obecne w Jego męce. Zdrada uczniów, niegodne przyjmowanie Jego Ciała i Krwi jest z pewnością największym bólem, który przeszywa serce Zbawiciela. Nie pozostaje nam

nic innego, jak z głębi duszy wołać do Niego Kyrie, eleison – Panie, ratuj! (por. Mt 8, 25)”[1].

2. Wszystkie członki współcierpią

(...) Dziś jako lud Boży jesteśmy wezwani, by wziąć na siebie ból naszych braci zranionych na ciele i na duszy. Jeśli w przeszłości naszym sposobem reakcji mogło być zaniechanie, to dzisiaj chcemy, aby solidarność, rozumiana w swoim najgłębszym i wymagającym znaczeniu stała się naszym sposobem tworzenia historii aktualnej i przyszłej, w środowisku gdzie konflikty, napięcia a zwłaszcza ofiary nadużyć wszelkiego rodzaju mogłyby znaleźć pomocną dłoń, która chroniłaby ich i uwolniła od bólu [2]. Taka solidarność każe nam z kolei ujawniać wszystko, co może zagrozić integralności każdej osoby. Jest to solidarność domagająca się zwalczania wszelkich form zepsucia, zwłaszcza duchowego „ponieważ polega ono na ślepotcie wygodnej i samowystarczalnej, przy której w końcu wszystko zdaje się być dopuszczalne: oszustwa, oszczerstwa, egoizm i wiele subtelnych form skoncentrowania na sobie samym, «sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości» (2Kor 11, 14)” [3]. Wezwanie św. Pawła, by cierpieć z cierpiącymi, jest najlepszym antidotum przeciwko jakiegokolwiek chęci wypowiadania nadal naszymi ustami słów Kaina: „Czyż jestem stróżem brata mego?” (Rdz 4,9).

Nie sposób wyobrazić sobie nawrócenia działania kościelnego bez aktywnego udziału wszystkich członków ludu Bożego. Ponadto, za każdym razem, gdy staraliśmy się zastępować, wyciszyć, pomijać, ograniczać lud Boży do małych elit, tworzyliśmy wspólnoty, plany, akcenty teologiczne, duchowości i struktury bez korzeni, bez pamięci, bez twarzy, bez ciała, w ostatecznym rachunku – bez życia. Ukazuje się to wyraźnie w niewłaściwym sposobie rozumienia władzy w Kościele – bardzo częstym w wielu wspólnotach, w których doszło do nadużyć seksualnych, nadużyć władzy i sumienia – jakim jest klerykalizm, ta postawa, która „nie tylko



anuluje osobowość chrześcijańską, ale także dąży do pomniejszania i nie doceniania łaski chrzcielnej, jaką Duch Święty zaszczerpił w sercach naszych ludzi” [6]. Klerykalizm, któremu sprzyjają zarówno sami kapłani, jak i świeccy, tworzy rozłam w ciele eklesjalnym, który sprzyja i pomaga w popełnianiu wielu złych rzeczy, które teraz potępiamy. Powiedzenie „nie” wobec nadużycia oznacza stanowcze odrzucenie wszelkich form klerykalizmu.

Jednocześnie pokuta i modlitwa pomogą nam uwrażliwić nasze oczy i serce na cierpienia innych oraz na pokonanie żądz panowania i posiadania, które tak często stają się źródłem tego zła. Niech post i modlitwa otwierają nasze uszy na milczące cierpienie dzieci, młodzieży i osób niepełnosprawnych. Niech post, obdarzy nas głodem i pragnieniem sprawiedliwości i skłoni nas do podążania w prawdzie, wspierając wszystkie postępowania sądowe, które byłyby niezbędne. Chodzi o post, który nami wstrząśnie i poprowadzi nas do zaangażowania się w prawdę i miłość ze wszystkimi ludźmi dobrej woli i z całym społeczeństwem, aby walczyć z wszelkiego rodzaju nadużyciami władzy, seksualnymi i sumienia.

W ten sposób będziemy mogli ukazać powołanie, do którego zostaliśmy wezwani, aby być „znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”.

Niech Duch Święty da nam łaskę nawrócenia i namaszczenia wewnętrznego, abyśmy w obliczu tego przestępstwa nadużyć mogli wyrazić naszą skruchę i naszą stanowczość, by odważnie z nimi walczyć.

Watykan, 18 sierpnia 2018 r.

Franciszek

źródło: <https://episkopat.pl/papiez-wzywa-do-modlitwy-i-pokuty-za-grzechy-ludzi-kościola/>

Jasno i na temat

„Najważniejsze, gdyby ważkość liczyć w liczbie stukniętych w komputer klawiszy, wypowiedzianych słów, wydrukowanych liter, wydarzenie ostatnich miesięcy nijak ma się do ważkości faktu, że gdzieś na świecie tsunami zabiło wielu ludzi, inni głodują, jeszcze inni giną lub muszą uciekać przed panami tego świata, z powodu ich gry w wojnę – niestety nie komputerową. Czyżbyśmy stracili miarę? Kiedy poznawałam Kościół, mój Kościół, zaczęłam od jego historii” – **s. Małgorzata Chmielewska**, Facebook, 06.10.

„Anioł Stróż jest obecny w naszym życiu nie tylko po to, aby nam pomagać na naszej drodze, ale aby nam wskazywać, dokąd mamy dojść” – **Papież Franciszek**, Twitter, 02.10.

„Nowość Ewangelii przemienia nas wewnętrznie i zewnętrznie: ducha, duszę, ciało, codzienne życie” – **Papież Franciszek**, Twitter, 10.10.

„Tajemnica modlitwy zawsze jest świadectwem naszych pragnień, ale przede wszystkim Dobroci Boga, który umacnia wartość naszego życia” – **bp Marek Solarczyk**, Twitter, 11.10.

„Życia chrześcijańskiego nie można absolutnie sprowadzić do poziomu prawa, nakazów czy zakazów. To sprawa tego, co nosimy w sercu i naszej relacji z Bogiem.” – **abp Józef Kupny**, Twitter, 07.10.

„Słuchajcie słowa Bożego i czytajcie słowo Boże. Czytajcie je przede wszystkim sobie, a potem ludziom. Jeżeli czujesz takie powołanie, żeby ludzie z twoich ust usłyszeli słowo Boże, to przyjdź i posługuj” – duszpasterz lektorów **ks. prałat Wiesław Kądziela**, rozmowę przeprowadziła Anna Wojtas, Archidiecezja Warszawska, archwawa.pl, 11.10.

„Mówiąc o godności, myślimy, że człowiek powinien być szanowany, że ma wartość, ma coś do ofiarowania społeczeństwu czy Kościołowi. Człowiek powinien być traktowany jako ktoś ważny i wartościowy” – rozmowa **ks. Damiana Wyżkiewicza CM z Jeanem Vanierem**, kanadyjskim działaczem społecznym, 11.10.

Mamy być zwiastunami tajemnic BOGA dla bliźnich i wsparciem w rozwijaniu JEGO dzieł. Bądźmy wierni BOGU i wytrwali w towarzyszeniu innym. – **Bp Marek Solarczyk**, Twitter, 18.10.

KSIĘGA WYJŚCIA W ŚWIETLE OBJAWIEŃ BŁ. ANNY KATARZYN Y EMMERICH

Jak ważną postacią dla Kościoła katolickiego jest Anna Katarzyna Emmerich, najlepiej świadczy zainteresowanie jej dziełem św. Jana Pawła II. To on docenił jej wyjątkowe oddanie oraz poświęcenie dla Kościoła i cierpiących dusz. Nasz papież Polak i Słowianin beatyfikował Annę Katarzynę 3 października 2004 r. Warto zwrócić uwagę na interesującą interpretację wyjścia Izraelitów z Egiptu na podstawie widzeń niemieckiej mistyczki.

Jej spojrzenie duchowe przybliża tamtą rzeczywistość, ukazując aktualne przesłanie dla chrześcijan. Objawienia prywatne bł. Katarzyny są darem Bożym, umacniającym i budującym wiarę człowieka otwartego na głos Boga do osoby ludzkiej. Warto przypomnieć czym są objawienia prywatne, aby nie widzieć w nich zagrożenia dla *objawienia publicznego powierzonego Kościołowi*. Za Albino Marchettim definicja *objawień prywatnych* jest taka, że są przekazami, których Pan Bóg udziela konkretnej duszy dla jej duchowego dobra lub dla pożytku określonej grupy ludzi. Mogą one również okazać się pożyteczne dla całego Kościoła w danym okresie dziejów, *Zarys teologii życia duchowego*, t. II, s. 220. Takim przykładem są wizje błogosławionej, które przyczyniły się do odnowy Kościoła niemieckiego oraz ożywienia wiary. Boża służebnica łączyła swe wszystkie cierpienia z ofiarą i męką Pana Jezusa na rzecz ekspiacji za Kościół i świat zagrożony w kryzysie sekularyzacji i niewiary. O. Thomas Wegenr, tak to ujął: „Zamiast ducha Kościoła i świętej nauki, panowała obecnie religia rozumu i pseudo-kościół masonerii, a cała reszta była często skażona religijną oziębłością i obojętnością. Obowiązywało to nawet w przypadku duchownych, zarówno w Niemczech, jak też w Italii. Także w najbliższych kręgach papieża znajdowały się osoby zarażone tym fałszywym duchem” T. Wegenr, *Bł. Anna Katarzyna Emmerich Stygmaty i wizje*, s. 336.

Anna Katarzyna propagowała szczególnie cześć oraz krzewienie kultu Sakramentu Ołtarza. Dostrzegała stałą potrzebę wsparcia kapłanów przez modlitwę, aby nie ulegali oziębłości w pełnionej misji ewangelizacyjno-pasterskiej. Zwracała uwagę na potrzebę troski o konających, aby wspierać ich w ostatniej drodze do Królestwa

Krzysztof
Dziduch



Teolog, historyk z zamiłowania, pracownik i sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie.

Bożego. Jej ofiara życia była w całości oddana ciału mistycznemu Kościoła katolickiego.

W ramach wizji Emmerich wyjście Izraelitów było konieczne, ponieważ Egipcjanie coraz mocniej ich ciemnili, zagrażając ich istnieniu. Jednak istotnym elementem związanym z wyjściem było zabranie ze sobą błogosławieństwa Józefa syna Jakuba. O znaczeniu tego błogosławieństwa wiedzieli Egipcjanie, dlatego ukryli grobowiec ze zwłokami Józefa, aby ono nie przeszło na Izraela. W Egipcie miało świadomość, że bez tej relikwii Żydzi nie opuszczą Imperium Egipskiego. Mojżesz wychowany na dworze faraona, również zdawał sobie sprawę z potrzeby odzyskania tej tajemnicy ukrytej w zwłokach Józefa. Czym była ta tajemnica trudno to orzec, Katarzyna tak to ujęła: „Wiedział, że Józef od anioła otrzymał błogosławieństwo odebrane od niego. Józef nosił to błogosławieństwo w prawym boku aż do śmierci. Pozostało też ono w jego ciele, aż w nocy przed wyjściem Izraelitów wyjęte przez Mojżesza ze szczątkami Józefa w Arce Przymierza, jako Świątyni ludu wybranego” A. K. Emmerich, *Żywot i bolesna męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego Maryi wraz z Tajemnicami Starego Przymierza*, s. 119. Błogosławiona tłumaczy, że ta tajemnica stanowiła: „Świętość, w formie, w pewnym rodzaju zasłony jako

treść, jako istotę, jako moc. Był to chleb i wino, ciało i krew, był to zarodek błogosławieństwa przed upadkiem; był to sakramentalny byt rozmnażania przedpotopowego, które ludziom w religii się przechowało i za pomocą pobożności coraz więcej się oczyszczającą linią rodową im umożliwiała, a ta linia skończyła się wreszcie na Maryi, by długo oczekiwanego Mesjasza z Ducha Świętego poczęła” dz. cyt., s. 127. Z tej perspektywy widać istotę rzeczywistości sakralnej zawartej w Arce Przymierza, zawierającej świętość transcendentną, wykraczającą poza całościowe możliwości poznawcze ludu i dużej części kapłanów Starego Przymierza. To misterium było wyjątkowym darem Bożym dla narodu wybranego, aby dopełnić sensu nadprzyrodzonego wyjścia z ziemi niewoli ku nowej ziemi obietnicy zbawczej łaski i miłosierdzia. Oddając głos mistycze, warto się wsłuchać w przesłanie dotyczące tej tajemnicy: „Odczuwałam zawsze, jakoby w Arce Przymierza było wszystko, co jest święte i że w niej całe nasze zbawienie jakby w kłębku, jakby w powstawaniu było, lecz Świętość w Arce wydawała mi się największą być tajemnicą. Ta tajemnica wydawała mi się być podwaliną Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza, a ten Sakrament spełnieniem owej tajemnicy. Nie umiem tego wypowiedzieć. Czułam, że tylko mała liczba arcykapłanów wiedziała, czym owa tajemnica była, i że tylko pobożni pośród nich, wskutek wyższego oświecenia, znali ją i jej używali. Wielu nie była znana i nie używali jej, tak samo jak i nam tak wiele łask i cudów Kościoła pozostaje nieznanych i ginie, i jak całe nasze zaginęłoby zbawienie, gdyby na ludzkich siłach rozumu i na ludzkiej

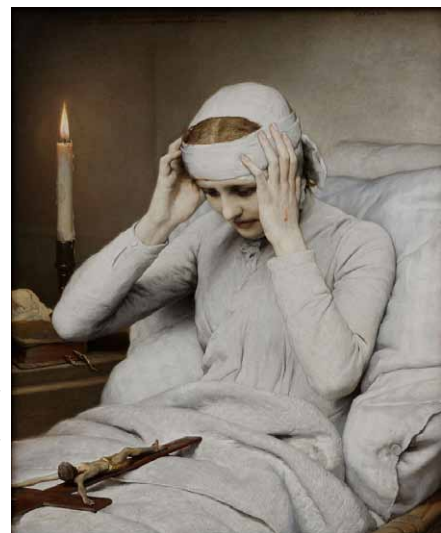
woli było zbudowane. Lecz zbudowane jest na opoce. Stan i zaślepienie Żydów wydają mi się zawsze oplakania godne, bo chociaż wszystko mieli w zarodku, nie chcą owocu poznać” tamże, s. 126. Wizje błogosławionej wyjawiają sens roli Mojżesza jako proroka i przywódcy, realizującego plan ekonomii zbawczej Boga wszechmogącego. Bez Bożego zacznymu błogosławieństwa oraz tajemnicy, wyjście Izraela nie prowadziłoby do zbawczego celu i wyzwolenia człowieka z niewoli grzechu i zła. Samo wychodzenie w takim kontekście byłoby najwyżej kaprysem jakiejś grupy ludzkiej. Jednak w mądrości odwiecznej wszystko się zawiera, obejmując dzieje zbawcze ludzkości z perspektywy transendentnej wykraczającej poza czas ludzki.

Anna Katarzyna, prosta kobieta, została wybraną przez Pana Boga jako znak pokornej uległości i świadectwa żarliwej wiary oraz miłości na wzór Służebnicy Pańskiej. Stała się świadkiem i nauczycielką dla Kościoła oraz świata pogrążającego się w odmętach niewiary. Błogosławiona ukazywała drogę prawdy i życia w świetle Bożej miłości jako jedyny pewny kierunek ku Królestwu Niebieskiemu. Była ona ponaglana przez Boga do opowiadania o wizjach: „Mów o tym, ile tylko zdołasz; nie wyobrażasz sobie, jak wiele dusz kiedyś będzie to czytać, ile dusz przez te słowa będzie pokrzepionych, pobudzonych i wspieranych. Motywem udzielania tak licznych wizji są właśnie te łaski” – w tym momencie ukazał mi wielu świętych, którzy mieli różnego rodzaju wizje, i tak mówił dalej: „Niektóre z nich zostały jednak źle zrozumiane, niekiedy stare rzeczy są ludziom obce, a ich sens bywa zniekształcany przez karygodne przewinienia. Twoje opowiadania są wystarczająco zrozumiałe i mogą przynosić liczne błogosławione owoce, których ty nie pojmujesz” T. Wegener, *Bł. Anna Katarzyna Emmerich Stygmaty i wizje*, s. 478-479. Dzieło i rola błogosławionej wykracza poza jej epokę. Jej wizje mają wartość ponadczasową dla każdego człowieka, który szuka prawdy, chcąc lepiej poznać Boskiego Mistrza. *Żywot i bolesna męka Pana Naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszej Matki Jego Maryi wraz z Tajemnicami Starego Przymierza*, uczą każdego otwartej postawy pokornego adepta, stojącego przed Misterium Boga-Człowieka w wymiarze miłości bez miary. Przesłanie mistyczki jest aktualne

„Nie obchodzimy teraz 100-lecia niepodległości. Polska nie była niepodległa przez ostatnie 100 lat, co najwyżej przez 50 lat – w czasach II Rzeczypospolitej oraz to, co po 89 roku. Obchodzimy odzyskanie niepodległości. Wcześniej Polska przez 850 lat była niepodległa. Stąd właśnie ogromne znaczenie tej rocznicy. Polska po 850 latach straciła niepodległość i możemy powiedzieć, że przez ponad 100 lat musiała o nią walczyć. Było to niezwykle dramatyczne doświadczenie utraty niepodległości. Nie można mówić o cudzie odzyskania niepodległości, trzeba mówić o trwającej 100 lat z górą niezwykle ofiarnej pracy i walce o to, żeby ta niepodległość została przywrócona. – **Prof. Andrzej Nowak**, Facebook, 9.10.

„Świętując dzień 11 listopada, zastanówmy się zatem, czy wiemy tak dokładnie, dlaczego ten dzień jest dla nas Polaków, taki ważny. Ano dlatego, że ostatecznie w styczniu 1919 r. znaleźliśmy się wśród państw, które wygrały 11 listopada I wojnę światową”. – **Prof. Jan Żaryn**, Facebook, 23.10.

„To nie jest już akt zacofania być kimś, kto wierzy, ale odwrotnie, to dowód, że człowiek jest zaawansowany w patrzaniu na świat i życie. Ponieważ nauka mówi nam dzisiaj, że wiele rzeczy, których nie wiemy, jest możliwych albo prawdopodobnych. I upierać się, że „tam nic nie ma” jest ciemnotą, a nie oświeceniem. Współczesność wymaga od nas dużo większej pokory wobec wszechświata i nauki, która dzisiaj też jest dużo pokorniejsza niż była”. – **Krzysztof Zanussi**, Dni Kultury Chrześcijańskiej, Gliwice, 3.10.



Źródło: wikipedia.pl, obraz Gabriel von Max

dla naszej rzeczywistości, że bez wiary w Pana Boga i zawierzenia się Jego woli, nie ma miejsca na rozwój człowieczeństwa oraz postęp ludzkości. Jedyną drogą do pełni szczęścia dla rodziny ludzkiej stanowi nasz Pan, który ogłosił: „*Ja jestem Drogą i Prawdą, i Życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca, jak tylko przeze Mnie*” (J, 14, 6). To totalny pewnik dla każdego jak dotrzeć do Niebieskiego Jeruzalem. Błogosławiona Anna wzywa nas do wyjścia z własnych uprzedzeń, egoizmów, zaufania w siebie, aby wejść na drogę poszukiwania Bożej mądrości, prowadzącej ku pełni świętości osiągalnej dla człowieka. Potrzeba ufnej postawy dziecka otwartego na Boga Ojca, który czeka na każdego zagubionego syna marnotrawnego z otwartymi ramionami.

KRZYŻ KOŚCIOŁA

W Polsce coraz częściej, właściwie każdego dnia mówi się o kryzysie i grzechach Kościoła. Jego przeciwnicy, jakby czując nadarzącą się okazję, zdają się coraz bardziej wzmacniać swoją narrację. Przykładem choćby niedawne dzieła filmowe, które w określonych kręgach spotkały się z bardzo pochlebny przyjęciem. Sam Kościół w Polsce budzi się ze swego rodzaju braku świadomości. Coraz więcej mówi się o upadku wiary w Irlandii, czy niedawnych skandalach w USA i Chile. Problemy wspólnoty, w tym z ohydny i wywołującym największe emocje grzechem pedofilii docierają także niestety do Polski. Smutne to doświadczenie spotyka się z budzącą nadzieją reakcją pasterzy, czego przykładem może być odważny i poruszający list pasterski ordynariusza opolskiego z początku października. Bp Andrzej Czaja przeprasza w nim ofiary tych księży, którzy sprzeniewierzyli się powołaniu oraz prosi wiernych, by, paradoksalnie, te trudne chwile zachęciły ich do jeszcze większej bliskości z Kościołem.

Dobrze, że Kościół oczyszcza swe szeregi i przeprasza. Choć przykry, jest to jednak palący obowiązek, gdyż – parafrazując – jeśli Kościół sam nie rozwiąże tych problemów, to do ich rozwiązania będą nawoływać inni, niekoniecznie z dobrymi intencjami. Równocześnie trzeba podkreślać, iż kapłani katoliccy są pierwszą i do tej pory bodaj jedyną grupą „zawodową”, która wypracowała procedury postępowania w przypadku podejrzenia o wykorzystywanie dzieci. Każdy z takich przypadków to o jeden za dużo i sami, jako katolicy, przyznajemy, że czyn taki popełniony przez księdza jest szczególnie gorszący, ale trzeba przypomnieć, że wśród skazanych w Polsce za pedofilię duchowni stanowią niewielki procent. Pomimo to stają się oni przedmiotem nagonki, często nieracjonalnej, za to bardzo emocjonalnej. Na zamieszczone powyżej zdanie, że niewielu księży skazanych za takie czyny, przygotowany jest slogan, że Kościół katolicki wyspecjalizował się w zamiataniu takich spraw pod dywan. Nie przekonuje oponentów fakt, że jedną z cech naszej cywilizacji jest to, że dopiero po prawomocnym wyroku sądowym można orzekać, że ktoś jest winny. Internet, w tym media społecznościowe wypełniają się niewybrednymi dowcipami, memami, filmami sugerującymi powiązanie kapłanów z całym złem tego świata. Sam oświście coraz bardziej przekonuję się, że dyskusje z ich autorami nikogo nie przekonają, o wiele lepiej pomodlić się za kapłanów i oszczerców. Wielką prawdą okazuje się banalny dość

tekst, krążący po „dobrej” stronie Internetu: „Księża są jak samoloty. Gdy jeden spadnie, wszyscy zapominają, że pozostałe cały czas latają”.

Temat, który podjąłem jest bardzo szeroki, a i sytuacja dynamicznie się zmienia. Od napisania tych słów do przeczytania ich przez Czytelnika może wydarzyć się w Kościele i z Kościołem wiele rzeczy, niekoniecznie pozytywnych, dlatego pozostawię pewne wątki na inną okazję, a dziś podzielę się krótką, za to ponadczasową refleksją, która może być receptą na trudne czasy.

Wielką inspiracją, do której zbyt rzadko odwołuje się Kościół, jest według mnie postać świętego Józefa z Arymatei. Choć można powiedzieć, że jego rola jest epizodyczna, to jednak może być wspaniałym wzorcem. Oto bowiem już po śmierci Jezusa, kiedy Jego umęczone Ciało wisi martwe na krzyżu, Józef odważnie idzie do Poncjusza Piłata. Uderzające jest, że sam będąc członkiem Sanhedrynu publicznie przyznaje się w ten sposób do przyjaźni z Chrystusem. Ryzykuje wiele, być może stanowisko, być może nawet życie. Kluczowe jest pytanie: dlaczego tak postępuje? Przecież jego Mistrz przegrał. Stracili Go, wymierzając haniebną karę, bez żadnego oporu. Po co więc nadstawiać karku? Może to wszyscy dookoła mają rację i udało się wyeliminować zagrażającego wierze szarlatana?

Józef nie zważył na to. Choć nie wie, że za trzy dni grób będzie pusty, spełnia ten ostatni gest miłości, jakim jest pochowanie umarłego. Stoi przy Chrystusie do końca. Taka sama jest recepta dla nas. Choćby Kościół za-

Mateusz Zbróg



Członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, zastępca dyrektora Oddziału Okręgowego w Opolu.

wisł na krzyżu, z winą bądź bez winy Jego członków, naszym zadaniem jest pod tym krzyżem trwać. I tak zadanie jest o wiele łatwiejsze, wiemy bowiem, że ostatecznie Chrystus i Jego Oblubienica zwyciężą. Wiedza ta nie była udziałem św. Józefa z Arymatei, a mimo to nie odszedł.

Na czym ma polegać nasze trwanie? Odpowiedzią będą znamienne i być może zaskakujące dla niektórych ze względu na społeczny charakter tego dokumentu słowa z podsumowania encykliki św. Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis*: *Teraz królestwo Boże uobecnia się nade wszystko w sprawowaniu Sakramentu Eucharystii, która jest ofiarą Chrystusa Pana.*

Dodam, powtarzając m.in. za prymasem Augustem Hlondem, że wielką bronią jest modlitwa różańcowa, specyficznym dla naszego stowarzyszenia zadaniem pozostaje zaś krzewienie nauczania społecznego Kościoła, które wobec ogarniającego świat szaleństwa bez wątpienia stanowi bezpieczną przystań zdrowego rozsądku.

Idziemy naprzód. Pan powiedział: «Odwagi, Jam zwyciężył świat». Jesteśmy w «drużynie» Pana, a zatem w drużynie zwycięskiej.

Benedykt XVI

ŚWIĘCI NIEZNANI, ŚWIĘCI ZAPOMNIANI

1 listopada Kościół katolicki wspomina nie tylko znanych, ale również zapomnianych, nieznanych i anonimowych świętych. Każdego dnia w ciągu roku przypada wspomnienie świętego lub kilku świętych znanych z imienia. Św. Rita, św. Faustyna, św. Józef, czy św. Antoni – to święci, o których wie cały świat. Ci najbardziej znani są najczęściej wybierani, a co ze świętymi zapomnianymi?

We Wszystkich Świętych Kościół katolicki wspomina zmarłych, którzy dostąpili łaski zbawienia. Uroczystość Wszystkich Świętych została ustanowiona przede wszystkim po to, aby czcić anonimowych, nieznanych świętych, którzy oficjalnie nie zostali wyniesieni na ołtarze. Ten dzień rozpoczyna okres zadumy nad śmiercią, okres przemijania oraz modlitwy za bliskich zmarłych.

HISTORIA UROCZYSTOŚCI WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Na początku istnienia chrześcijaństwa, wierni nie wspominali żadnych świętych. W tym okresie najczęściej modlono się i oddawano cześć Matce Bożej. W późniejszych wiekach zaczęto otaczać kultem męczenników. Od IV wieku na Wschodzie wybranego dnia wspomniano wszystkich męczenników, co doprowadziło do tego, że z czasem do wspomnień dołączono zmarłych papieży, mnichów, świętobliwych wyznawców. Biskup Marcin z Tours jest pierwszym świętym spoza grona męczenników. Jego wspomnienie przypada na 11 listopada.

Pierwotnie uroczystość Wszystkich Świętych była obchodzona w maju. W 731 roku papież Grzegorz III przeniósł to święto z 13 maja na 1 listopada. Prawdopodobnie przyczyną zmiany daty tej uroczystości były trudności z wyżywieniem pielgrzymów, którzy tłumnie przybywali do Rzymu. Od tego momentu święto zyskało charakter powszechny. Ponad sto lat później, w 837 roku, papież Grzegorz IV zaznaczył, aby 1 listopada był dniem poświęconym nie tylko pamięci męczenników, ale również wszystkich świętych Kościoła katolickiego.

ŚWIĘCI, KIM SĄ

Bóg dał ludziom potężną armię świętych. Pomagają oni człowiekowi nie tylko w sprawach szczególnie beznadziejnych, ale również podczas wykonywania codziennych czynności. Niestety, często chrześcijanie zapominają o świętych. Zdarza się również, że większości z nich człowiek nawet nie poznał.

– Święci są zawsze dziećmi swoich czasów. Noszą w sobie zalety i wady, elementy mentalności społeczności, z których pochodzą. Istnieje coś, co ich łączy. Kim są święci? To buntownicy, których działanie pokazuje się przede wszystkim w ich stylu życia. Oni się zachowują inaczej, jakby według odrębnych reguł – powiedział biskup Marian Rojek podczas spotkania Ruchu Światło Życie w 2016 roku. To doskonałe określenie tego kim są święci.

NIEZNANI, ZAPOMNIANI

Są tacy święci, często zapomniani lub jeszcze nieznani, którzy czekają na to, aby zwrócić się do nich ze



Fot. Marlena Dziemińska

Marlena Dziemińska



Dziennikarka, pasjonatka podróży, współpracownik miesięcznika „Civitas Christiana”.

sprawami trudnymi i niemożliwymi do rozwiązania.

Święty Pantelejmon to cudotwórca, który był prekursorem nowoczesnego uprawiania zawodu lekarza. Zakładał on całościowe podejście do pacjenta, poznanie go jak najlepiej. Przede wszystkim brał pod uwagę życie psychiczne i duchowe człowieka. Uzdrowiał nie tylko lekarstwem, ale również modlitwą i zwykłą rozmową. Jest jednym z patronów lekarzy. Jego relikwie znajdują się w rejonach Morza Śródziemnego.

Maria Goretti w wieku jedenastu lat w obronie czystości oddała swoje życie. Pewnego dnia, gdy Maria była sama w domu, młody mężczyzna zaatakował ją, a gdy dziewczyna stawiała opór, zadał jej 14 ciosów nożem. Została ona kanonizowana 24 czerwca 1950 roku. Jest patronką dziewcząt.

Święty Józef Sebastian Pelczar był księdzem, teologiem, pisarzem i rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Niezwykły człowiek o wielkim sercu i wybitnym umyśle. Został kanonizowany w 2003 roku. Jest patronem diecezji rzeszowskiej.

Świętych nieznanych i zapomnianych jest o wiele więcej. Nie należy bać się szukać i odkrywać nowych świętych, patronów. Każdego z nich należy czcić nie za świętość, a za normalność wypełniania życia Bogiem. Świętość zaczyna się właśnie w tej chwili, teraz.

WSPÓŁCZESNE WYZWANIA DUSZPASTERSKIE WOBEC OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ

Ojciec Święty, Benedykt XVI, mówi o szczególnej trosce wobec osób niepełnosprawnych. Z kontekstu Jego wypowiedzi wynika, że nie chodzi tu o jakąś litość, która przekształca się w jakieś niedojrzałe postawy wobec nich, ale o konkretną pomoc. Mamy więc podaną formę i jej uzasadnienie eklezjalne. Każda parafia ma obowiązek zapewnić w swoim kościele uczestnictwo wiernym z niepełnosprawnością fizyczną lub intelektualną.

W mojej pamięci zapisało się pewne wydarzenie z czasów licealnych, które często przywołuję na myśl, gdy spotykam się z osobą z niepełnosprawnością fizyczną bądź intelektualną. Otóż w czasie procesji Bożego Ciała dostrzegłem pana na wózku inwalidzkim, który własnymi siłami sam się przemieszczał. Wydawało mi się, że potrzebuje pomocy. Nie zastanawiając się długo, podszedłem do niego i zacząłem pchać jego wózek. I nagle usłyszałem od niego słowa oburzenia: „Co ty robisz? Proszę mnie zostawić!” Byłem zszokowany jego reakcją, ale po chwili zrozumiałem, że popełniłem poważny błąd. Nie zapytałem go wcześniej, czy potrzebuje pomocy, tylko od razu zacząłem działać. Był to wyraz mojego młodzieńczego, nierozsądnego entuzjazmu. Ta lekcja pokory nauczyła mnie tego, że w relacji do każdej osoby, czy to pełnosprawnej czy niepełnosprawnej, jestem zobowiązany do wyrażania najwyższego szacunku, zrozumienia i delikatności. Wynika to wprost z godności, jaką każdy człowiek posiada.

Wielu ludziom, może zwłaszcza młodemu, dość często zdarza się myśleć, że osobom z niepełnosprawnością należy przede wszystkim okazać litość. Nie zdają sobie jednak sprawy z tego, że w ten sposób traktują ich przedmiotowo. Postawa wobec drugiego człowieka zaczyna się od myślenia. Dobrze o tym wiedział św. Wincenty a Paulo – patron dzieł miłosierdzia, który wielokrotnie tłumaczył siostronom miłosierdzia, idącym służyć potrzebującym, że „ubodzy wybaczą im podarowany chleb tylko wtedy, gdy podadzą go z miłością”. Chodziło mu właśnie o to, że miłosierdzie musi iść w parze z okazywaniem godności, a więc traktowaniem każdego człowieka podmiotowo.

Ta mądrość wypływa z samej istoty Kościoła. Bóg okazuje wszystkim miłosierdzie, a Jego łaska wywyższa i uświęca. Dlatego duszpasterstwo, które jest widzialnym znakiem troski Boga o człowieka, powinno zawsze mieć na uwadze dobro osoby i starać się, aby nigdy ono nie zniknęło z horyzontu. Każdy kapłan, a zwłaszcza proboszcz, ma obowiązek zatroszczyć się o to, aby wszyscy wierni mieli dostęp do źródła łaski Bożej – w nauczaniu, sakramentach i posłudze miłości. Nikogo nie można wykluczyć, bo Kościół jest matką, która przygarnia wszystkie dzieci i obdarza je tą samą miłością.

W 2007 roku Papież Benedykt XVI opublikował adhortację, pt. „Sacramentum caritatis” („Sakrament miłości”), dotyczącą kultu eucharystycznego. Zawiera w niej paragraf 58, który bardzo jasno wytycza współczesne kierunki duszpasterstwa osób z niepełnosprawnością: „Szczególną uwagę należy poświęcić ludziom niepełnosprawnym. Jeśli ich kondycja na to pozwala, wspólnota chrześcijańska winna umożliwić im uczestnictwo w celebracji sprawowanej w miejscach kultu. W związku z tym należy zadbać, by w budynkach sakralnych zostały usunięte wszelkie architektoniczne przeszkody, uniemożliwiające dostęp niepełnosprawnym. W końcu, należy również zapewnić Komunię eucharystyczną, na tyle, na ile to jest możliwe, osobom upośledzonym umysłowo, ochrzczonym i bierzmowanym: otrzymują one Eucharystię w wierze, również w wierze ich rodziny lub wspólnoty, która im towarzyszy.”

Ojciec Święty mówi o szczególnej trosce wobec osób niepełnosprawnych. Z kontekstu Jego wypowiedzi wynika, że nie chodzi tu o jakąś litość, która przekształca się w jakieś niedojrzałe postawy wobec nich, ale o konkretną

Damian Wyżkiewicz



Duszpasterz, nauczyciel, publicysta, tłumacz, doktorant Polskiej Akademii Nauk.

pomoc. Mamy więc podaną formę i jej uzasadnienie eklezjalne. Każda parafia ma obowiązek zapewnić w swoim kościele uczestnictwo wiernym z niepełnosprawnością fizyczną lub intelektualną. W praktyce nie chodzi tu o to, aby tylko organizować specjalne Msze św. czy inne nabożeństwa z udziałem osób niepełnosprawnych, ale o to, aby zawsze w czasie każdej celebracji liturgicznej osoba z niepełnosprawnością miała prawo w niej uczestniczyć. Należy zatem niwelować wszelkie bariery mentalne i architektoniczne. Osoby z niepełnosprawnością są integralną częścią społeczeństwa i Kościoła. Może wydawać się to dziwne, ale wciąż wiele parafii w Polsce nie posiada takich udogodnień jak podjazdy, windy czy system nagłośnienia dla osób niedosłyszących. Często taka sytuacja nie wynika z braku środków finansowych, ale z myślenia, że jest to jakiś rodzaj „przywileju”. We współczesnym świecie nowoczesne budownictwo z góry zakłada rozwiązania przyjazne osobom chorym, starszym i niepełnosprawnym.

A co parafia ma zrobić, jeśli kondycja osoby z niepełnosprawnością uniemożliwia obecność w kościele? Wtedy wspólnota wierzących ma obowiązek zapewnić posługę duszpasterską na miejscu, w domu. Niestety ta pomoc sprowadza się do prostych form, jak transmisja Mszy św. w radiu czy telewizji. Owszem, jest to ważna działalność

duszpasterska, ale nie może się ograniczyć jedynie do niej. Przede wszystkim najważniejszy jest osobisty kontakt ze wspólnotą Kościoła. I tu oczywiście pierwszorzędną rolę odgrywają kapłani, którzy powinni jak najczęściej odwiedzać z posługą sakramentalną osoby niepełnosprawne, często przykute do łóżka. Niemniejszą funkcję pełnią nadzwyczajni szafarze, którzy mogą po każdej niedzielnej Mszy św. zanościć im Komunię św., a także członkowie różnych grup parafialnych, którzy chcą odwiedzać ich i dawać im radość spotkania. Wystarczy naprawdę niewiele, ale musi być w tym ofiarność i systematyczność.

Kolejnym ważnym przesłaniem papieskim jest zapewnienie osobom z niepełnosprawnością intelektualną pełnego dostępu do sakramentów, a zwłaszcza sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego. Fundamentalną kwestią jest to, że sakrament jest łaską darmo daną. Bóg działa przede wszystkim w sakramentach. Jest to Jego działanie zbawcze realizujące się w Kościele. Dlatego każdy człowiek ma prawo do chrztu i innych sakramentów. Nierzadko słyszany argument przeciwko udzielaniu Komunii św. czy bierzmowaniu jest głębokie upośledzenie umysłowe, którego efektem jest brak racjonalnego myślenia, a więc rozumienia tego, w czym się uczestniczy. Benedykt XVI zwraca uwagę na to, że ta racja nie może być powodem zamknięcia osobom niepełnosprawnym dostępu do łaski Bożej. Jeżeli Kościół pozwala na chrzest dzieci, i czyni to w wierze rodziny lub wspólnoty, to tym bardziej ma prawo ochrzcić osoby z głębokim upośledzeniem umysłowym, udzielić im Komunii św., a nawet bierzmować. Co oznacza fraza: „o ile to możliwe”? Należy tu rozumieć formy przyjęcia Komunii św. Może to być przyjęcie cząstki Chleba Eucharystycznego lub spożycie Krwi Pańskiej za pomocą rurki. Wszystko to jest usankcjonowane przez Stolicę Apostolską i opisane we wstępie do Mszału Rzymskiego. Można zapytać się jednak, jak uzasadnić udzielanie bierzmowania osobom niepełnosprawnym. Zazwyczaj opisuje się ten sakrament jako „sakrament dojrzałości chrześcijańskiej”. I w tym miejscu raz jeszcze Ojciec Święty powtarza nadrzędną zasadę, że również bierzmowanie udzielane jest we wierze rodziny i wspólnoty towarzyszącej. Bierzmowanie jest dopełnieniem łaski chrztu św., dlatego

nikt nie powinien skąpić darów Ducha Świętego.

Benedykt XVI nie wypowiada się w dalszym fragmencie na temat innych sakramentów. Czy osoby z niepełnosprawnością mają zatem prawo dostępu do namaszczenia chorych, spowiedzi św., małżeństwa czy kapłaństwa? Otóż w przypadku namaszczenia chorych nie ma żadnej wątpliwości, że powinno się go udzielać, bo niejednokrotnie ten sakrament udziałny jest osobom, które straciły przytomność. Jak zatem kapłan ma sprawować sakrament pokuty czy sakrament małżeństwa? Tu przychodzi nam na pomoc katechetyka specjalna i doświadczenie duszpasterskie we wspólnotach L'Arche oraz Wiary i Światła, założonych przez Jeana Vaniera. Kapłani posługujący na co dzień w tych wspólnotach uczą się poszukiwania nowych form katechetycznych, które pomogą skutecznie przybliżyć tajemnicę udzielanych sakramentów. Kapłan spowiadający osobę z niepełnosprawnością intelektualną może zadawać proste pytania dotyczące przykazań Bożych i kościelnych. Może także za pomocą obrazu wyjaśnić tajemnicę miłosierdzia Bożego: penitent przekazuje kapłanowi namalowane serce pobrudzone różnymi ciemnymi farbami, a w zamian otrzymuje pięknie namalowane czerwone serce. Dobrze byłoby, gdyby kapłani umieli stosować piktogramy w komunikacji lub znali język migo-

wy. Nie można też zapomnieć o tym, że nie zawsze osoba z niepełnosprawnością może podejść do konfesjonału, dlatego zachęca się proboszczów, aby każdy kościół posiadał rozmównicę lub dzwinkoszczelny konfesjonał, w którym osoba czuje się bezpiecznie, może usiąść i głośno mówić. Gdy chodzi o sakrament małżeństwa czy kapłaństwa, w Kościele trwa dyskusja, czy niepełnosprawność fizyczna lub intelektualna może być przeszkodą do przyjęcia owych sakramentów misyjnych. Jako przykład pro, mogę podać ślub kościelny zawarty pomiędzy osobami z zespołem Downa oraz święcenia kapłańskie diakona, który był zupełnie sparaliżowany. Niepełnosprawność nie zamyka drogi do sakramentów.

Współcześnie w Kościele jest już wypracowana teologia niepełnosprawności. Jej praktycznym wymiarem jest katechetyka specjalna, która wykładana jest w większości seminariów duchownych. Ta specjalizacja bazuje na wielu innych przedmiotach, takich jak psychologia kliniczna, pedagogika specjalna, socjologia (disability studies) czy nawet na noworodzącej się filozofii niepełnosprawności, którą zapoczątkował prof. Wojciech Chudy z KUL-u. Warto zatem rozejrzeć się wokół siebie i dostrzec w Kościele brata i siostrę z niepełnosprawnością. W Chrystusie bowiem nie ma już pełnosprawnego czy niepełnosprawnego. Wszyscy jesteśmy jedno w Nim.

Już jest!

Już jest! Kalendarz na 2019 rok, a w nim – nauczanie Prymasa Tysiąclecia na każdy dzień.

PODEJMIJ WYZWANIE

AD 2019

ze służą Bożym
kardynałem
Stefanem Wyszyńskim

„KRZYŻOWCY” – CHRZEŚCJAŃSKA EPOPEJA



„Krzyżowcy” Zofii Kossak to epepeja w niczym nieustępująca powieściom historycznym Henryka Sienkiewicza. Ogromna szkoda, że nigdy nie doczekała się filmowej adaptacji. Pozostaje więc delektować się książką w domowym zaciszu. Opinie, jakie można o niej przeczytać na forach internetowych, są zadziwiająco zgodne w ocenie – to epicka książka najwyższej próby, świetna pod każdym względem i pozostawiająca niezatarte wrażenie.

Przystępując do pisania „Krzyżowców” Zofia Kossak była już uznaną pisarką i autorką wielu poczytnych powieści. Czy zdawała sobie sprawę ze stopnia trudności i złożoności tematu, którego się podjęła? Zapewne tak, miała bowiem za sobą kilka lat dogłębnych studiów nad dziejami pierwszej wyprawy krzyżowej. Ale przecież rys historyczny to nie wszystko. Potrzebna jeszcze była atrakcyjna i poruszająca serca fabuła, wartka i plastycznie odmalowana akcja, bohaterowie o wielkich charakterach i krajobrazy nie z tego świata. Wszystko to udało się pisarce znakomicie. To książka, do której chce się po prostu wracać.

Akcja powieści rozpoczyna się u schyłku XI w. w... Polsce. Dwunastu wojów musi uchodzić z ojczyzny i chroni się aż we Francji, gdzie papież Urban ogłasza krucjatę, by wyprzeć muzułmanów ze świętego Jerozolim. Polscy rycerze wpadają w wir wydarzeń, które zmieniają życie wszystkich uczestników wyprawy. Jednak spośród ponad stutysięcznej rzeszy krzyżowców do celu dotrze tylko garstka, która – mimo skrajnego wyczerpania, ale czerpiąc siłę z głębokiej wiary – pokona wroga.

Wbrew pozorom głównym bohaterem tej epepeji nie jest zbiorowość krzyżowców, ale pojedynczy człowiek – uczestnik tego zrywu – i jego zmagania. Czytelnik może delektować się całą plejadą postaci wywodzących się z różnych stron Europy, a także reprezentujących Bizancjum i świat muzułmański. Postaci są niejednoznaczne. Choć cel wyprawy jest święty, trudno znaleźć choć jedną świętą postać. Każdy z uczestników każdego dnia zmagają się z jeszcze większym wrogiem niż Saraceni – z własnymi słabościami i skłonnością do grzechu. Święta wyprawa staje się więc często-

króć widowiskiem, w którym główne role odgrywają pycha, wyniosłość, mściwość, okrucieństwo, nieczystość. Na szczęście jednak wielka idea, jaką jest krucjata, wyzwala też w krzyżowcach pozytywne dążenia do poświęcenia, męstwa, braterstwa. Uczestnicy krucjaty to upadają, to wnoszą się na wyżyny. Nawet tak święci mężowie, jak biskup Ademar z Monteil czy Godfryd z Bouillon, miewają chwile zwątpienia. Żarliwa wiara i ufność Bogu odgrywają tu jednak zasadniczą rolę.

Książka od początku budziła duże emocje wśród czytelników. Zadawało sobie pytanie, dlaczego katolicka pisarka ukazała nie tylko podniosłe i zbożne, ale także złe i gorszące oblicza krucjaty. W zakończeniu autorka przyznała, że i tak przemilczała wiele faktów, bo „wielka krucjata nie była sielanką”, wprost przeciwnie – „była straszliwym skrótem ogólnych dziejów ludzkości”.

Z. Kossak nie daje jednoznacznej odpowiedzi, czy poświęcenie krzy-

**Marcin
Boratyn**

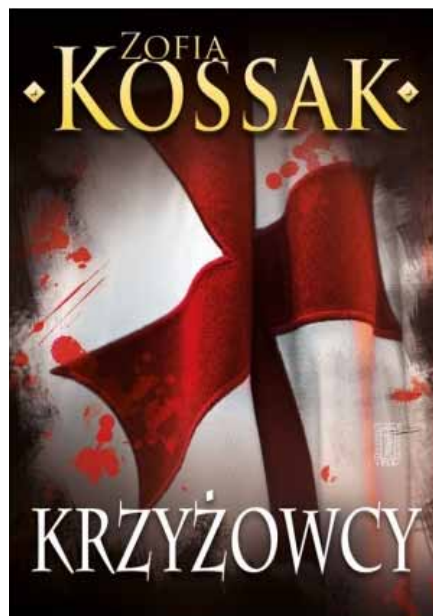


Historyk, muzeolog, kierownik Galerii Historii Miasta w Jastrzębie-Zdroju, autor wielu publikacji książkowych.

żowców zmieniło świat na lepsze, czy zbliżyło ich samych do Boga. Ziemia Święta stała się wolna dla chrześcijan, Grób Chrystusowy został ocalony, Królestwo Jerozolimskie nie stało się jednak rajem na ziemi; zorganizowano je według ściśle feudalnych reguł, opartych często na pysze i wyzysku. Zatrute ziarno wydało wiele lat później złe owoce. Święte Jerozolim zostało utracone.

Ktoś przyrównał dzieje pierwszej krucjaty do Drogi Krzyżowej. Jej uczestnicy wzięli krzyże na ramiona i ogarnięci zapalem wiary poszli na Golgotę przemierzając tysiące kilometrów nieznanymi ładów, często upadając pod ciężarem własnych słabości i grzechów, ale wpatrzeni w Jerozolim, w cel który sobie obrali, szli nie bacząc na wielokrotnie liczniejsze zastępy wroga, na głód, suszę, zarazę. I doszli. Bo Bóg tak chciał.

Czyż nie jest historia wyprawy krzyżowej alegorią naszych codziennych życiowych zmagani? Wszak każdy dzień jest dla nas krucjatą o wyzwolenie własnego Jerozolim. W tej walce, mimo wielu przeciwności i podszeptów Szatana, nie wolno poddawać się – wzorem krzyżowców trzeba pokonywać meandry i pustynie naszego życia oraz zwalczać pokusy, jakimi podstępny wróg próbuje nas osaczyć. Bo cel życiowej krucjaty jest zgoła oczywisty – wyzwolenie samego siebie z niewoli grzechu. Hasło pierwszej wyprawy krzyżowej, „Bóg tak chce”, jest nadal aktualne.



Podsumowanie projektu

„Nie chcejcie Ojczyzny, która Was nic nie kosztuje”

Najpierw wolność
przyszła na Jasną Górę!

NIEDZIELA
4 listopada 2018r.

W PROGRAMIE:

- 9:30** - Msza św. w Bazylice Jasnogórskiej z udziałem pocztów sztandarowych - przewodniczy ks. abp Wacław Depo Metropolita Częstochowski.
- Odsłonięcie tablicy poświęconej kpt. Arturowi Wiśniewskiemu Jasnogórskiemu Bohaterowi w Kaplicy Pamięci Narodu.
- 10:30** Rozpoczęcie patriotycznego korowodu w rytmie poloneza - Plac Biegańskiego - Błonie Jasnogórskie.
- ok. 11:20** Rekonstrukcja wydarzeń z 4.11.1918 r. - Błonie Jasnogórskie, uroczyste wywieszenie 100-metrowej flagi na wieży jasnogórskiej, śpiew patriotyczny przy „Ogniu Wolności”, piknik patriotyczny z atrakcjami m.in. pokaz sprzętu wojskowego i strażackiego.
- ok. 14:00** Zakończenie.

UROCZYSTOŚCI TOWARZYSZĄCE:

- 12:00** Odsłonięcie gabloty multimedialnej poświęconej żołnierzom AK „Parasol” w Bastionie św. Rocha.
- 16:30** Oratorium o kard. Stefanie Wyszyńskim „Per Mariam Soli Deo” - Bazylika Jasnogórska (w wykonaniu Filharmonii Śląskiej).
- 18:00** Inauguracja iluminacji wieży jasnogórskiej - dziedziniec jasnogórski.
- 18:30** Program telewizyjny „Ocaleni” - Sala Rycerska (TVP).
- 21:00** Apel Jasnogórski.

5 LISTOPADA

- 19:00** „Pieśń o Ojczyźnie” - występ Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk - Bazylika Jasnogórska (wstęp wolny).

Razem świętujemy **100-lecie**
odzyskania przez Polskę
Niepodległości

PATRONAT NARODOWY

Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy
w Stulecie Odzyskania Niepodległości

Dofinansowano ze środków Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017-2021 w ramach Programu Dotacyjnego „Niepodległa”.

niepodległa



CI, KTÓRZY NIE PAMIĘTAJĄ PRZESZŁOŚCI, SKAZANI SĄ NA JEJ POWTARZANIE

40 lat po zbiorowym samobójstwie w Jonestown.

Choć powstało wiele książek, filmów i prac naukowych analizujących tamte wydarzenia, w tym jego przyczyn – wciąż trudno przyjąć, że nie udało się im zapobiec. Skala tragedii po dziś dzień nie pozwala na dystans i ignorancję, a rocznica – skłania do refleksji. Nie sposób bagatelizować istnienia znaczących różnic kulturowych czy społecznych przy porównywaniu naszej sytuacji oraz sytuacji osób przynależących do powstałej w 1956 roku w Stanach Zjednoczonych Świątyni Ludu. Wydarzenie sprzed 40 lat było największym samobójstwem we współczesnej historii. Warto jednak pamiętać, że pewne aspekty funkcjonowania tej grupy, w tym techniki psychomanipulacyjne stosowane przez guru Jima Jonesa, są powszechnie wykorzystywane w wielu grupach. Obecne są także, choć w znacznie mniejszym natężeniu i zakresie, w różnych sferach naszego życia. Owo natężenie wzrasta przy okazji uczestnictwa w destrukcyjnych relacjach, gdzie ktoś wywiera na nas presję, wymaga od nas ponadnormatywnego zaangażowania, z czasem przechodzącego w wymóg bezwzględного posłuszeństwa.

CO WŁAŚCIWIE MIAŁO MIEJSCE?

18 listopada 1978 roku w Jonestown podczas ceremonii „białej nocy”, za namową swego guru, większość spośród ponad 900 członków wypilo napój zawierający cyjanek potasu. Ci, którzy się wahali, zostali zastrzeleni, innym wstrzyknięto truciznę. Wydarzenie sprzed czterdziestu lat wciąż rodzi wiele pytań i domysłów. W tym kluczowe: jak mogło do tego dojść?

Warto zaznaczyć, że na samym początku sekty miała serdecznością i niezwykle atrakcyjnymi obietnicami. Tak też było w przypadku Świątyni Ludu. Był członkiem Tim Carter wspomina: „Jak tylko wszedłem do Świątyni w San Francisco byłem

w domu”¹⁰. W filmie dokumentalnym pt. *Jonestown: The Life and Death of Peoples Temple* odnajdujemy wiele radosnych scen z życia wspólnoty. Widzimy uśmiechniętych, tańczących ludzi, pełnych nadziei i wiary. Jeden spośród byłych członków tłumaczy: „Istniał pogląd, że możemy zmienić świat. I to chcieliśmy robić”. Jim Jones na samym początku jawił się jako osoba bezinteresowna, niezwykle wrażliwa na ludzką krzywdę. Utwierdzał przybyłych na spotkanie w przekonaniu, że wstąpienie do Świątyni Ludu jest jedyną słuszną decyzją. Jego pozycję wzmacniał prestiż nagród, które otrzymywał za działalność społeczną i walkę z rasizmem, w tym dwa lata przed masakrą – Humanitarian of the Year Award. Roztoczył przed członkami sekty wizję wspólnoty wspierającej się wzajemnie, pełnej troski i wzajemności.

Równolegle, krok po kroku poddawał i konsekwentnej, i długotrwałej manipulacji wciąż przybierającej na sile. Wiele ofiar pamiętnego dnia umierało, wierząc w sens tej ofiary.

Warto dodać, że ostatecznym katalizatorem dramatycznego końca sekty, była wizyta wysłannika rządu Stanów Zjednoczonych Leo Ryana. W Jonestown spotkał rozentuzjasmowanych ludzi witających go śpiewem. Część osób jednak wydało się zaskoczonych i nie miała ochoty odpowiadać na jego pytania. Byli i tacy, którzy zgłaszali chęć powrotu do kraju razem z politykiem. Ostatecznie 18 listopada zaniepokojony Jim Jones, mający objawy paranoi, zdecydował o zabiciu kongresmena i towarzyszących mu osób. Krótko po tym przystąpił do odprawienia „ostatniej mszy”.

TECHNIKI MANIPULACJI STOSOWANE W ŚWIĄTYNI LUDU

Techniki manipulacji w sektach stosowane są w celu wywołania u członków trwałej zmiany postaw,

Joanna
Frankowiak



Dr Joanna Frankowiak, adiunkt w Katedrze Pedagogiki Ogólnej UWM w Olsztynie, socjoterapeuta, członek Zespołu Interdyscyplinarnego ds. Przeciwdziałania Przemocy w Olsztynie, autorka publikacji na temat szeroko pojętej profilaktyki społecznej, autorka wydanej w 2016 roku książki „Młodzież a sekty”.

a w konsekwencji – zmiany jej tożsamości poprzez kontrolę: zachowań, informacji, myślenia oraz sterowania emocjami.

Realizacja rzeczywistych celów sekty jest możliwa dzięki wprowadzeniu systemu norm wewnętrznych, czyli wzorców zachowań. Nowicjuszom oferowany jest szeroki wachlarz tego, co akceptowane. Dopiero po pewnym czasie, kiedy dochodzi do silnego związania się adepta z grupą, stawiane są coraz większe oczekiwania wobec niego. W początkowych latach istnienia sekty Jim Jones okazywał niezadowolone. Z czasem dezaprobatę wyrażał w coraz ostrzejszej formie, aż po najbardziej ekstremalne, jak kary fizyczne, które wykonywane były na oczach innych. Rygorowi podlegały także dzieci, które oddzielano od rodziców, zmuszono do wykonywania ciężkich prac. Całkowite posłuszeństwo wszystkich członków grupy powoduje, że dużo łatwiej jest nią kierować, a w konsekwencji silniej oddziaływać na psychikę poszczególnych osób.

Służył temu także wyczerpujący tryb życia. W Jonestown wyrażało się to w: ograniczeniu snu, wymogu ciężkiej pracy i niewielkich racjach żywnościowych. Specjaliści potwierdzają, że pozbawienie człowieka wystarczającej ilości snu w dłuższym czasie, może wywoływać ciężkie zaburzenia psychiczne. Zazwyczaj jednak tępi refleksyjność i krytycyzm. Dieta zaś ubo-

ga w białko powoduje spowolnienie procesów myślowych oraz sprawia, że człowiek staje się potulny i apatyczny. Z kolei długie stosowanie restrykcyjnej diety może prowadzić do wzrostu podatności na sugestie oraz zaniku krytycyzmu.

Ponadto członkowie sekty zobligowani byli do uzgadniania każdej niemal decyzji. Z czasem należało ją uzyskać nawet na okoliczność odbycia aktu seksualnego ze współmałżonkiem.

Z kolei kontrola informacji polega na ograniczaniu dostępu do informacji, uważanych przez sektę za szkodliwe czy zagrażające. To z kolei blokuje stymulację krytycznego myślenia. Członkowie Świątyni Ludu mieli niewielki dostęp do alternatywnych źródeł informacji przed wyjazdem do Gujany. W obrębie Jonestown ów dostęp został ostatecznie zablokowany.

Równolegle stosuje się tzw. bombardowanie informacją, polegające na przekazywaniu adeptom informacji o silnym ładunku emocjonalnym w takim tempie, żeby nie był w stanie ich przeanalizować. W rezultacie czują się przytłoczeni, a umysł przestaje selekcjonować informacje. Tym samym wszelkie przekazywane treści mają szansę trafić do „zobojętnianego” umysłu.

Dodatkowo sekta na wszelkie sposoby dąży do zebrania informacji na

temat poszczególnych adeptów. Użytkowana wiedza służy nieraz do szantażu lub trafniejszego dopasowania technik manipulacji. Adepti zachęcani są do szpiegowania innych, co przedstawiane jest jako wyraz najwyższej troski.

Kontrola myśli polega na intensywnej indoktrynacji, której celem jest wpojenie adeptom nowego systemu przekonań, tożsamesgo z doktryną grupy. Owa doktryna, traktowana jako prawda jedyna. Hue Fortson Jr. jednoznacznie przyznaje: „(...) pozwoliłem Jonesowi myśleć za siebie. Pomyslałem, że on ma lepszy plan. Oddałem mu swoje prawa, tak jak wielu innych”.

Dodatkowo członkom wpajana jest dualistyczna wizja świata w ujęciu skrajnie biegunowym. Zasada się ona na wykreowaniu wewnętrznej grupy wyznawców (dobrych, mądrych i bezpiecznych) i zewnętrznej grupy niewiernych (głupich, złych i zagubionych). Stosowanie tej metody ma skłaniać do jeszcze większej integracji i wykształcenia przekonania o tym, że przynależność do grupy jest jedynym sposobem osiągnięcia szczęścia.

Kontrola emocji z kolei polega głównie na posługiwaniu się szantażem, wzbudzaniu strachu i poczucia winy, co ma na celu wymuszenie jeszcze większej uległości. Członkom Świątyni Ludu przede wszystkim wpajany był lęk przed odejściem z grupy oraz przed wyimaginowanymi wrogami. Nawet dzieci były straszone. Jones wymyślił potwora o nazwie „Wielka Noga”, który mieszkał w dżungli i tylko czyhał na nieposłusznych.

Jim Jones, tak jak przywódca innych sekt, dążył także do osłabiania więzi między poszczególnymi członkami wspólnoty. Rodziną dla adepta ma stać się sekta, a najbliższą i ukochaną osobą – guru.

Techniki manipulacji wprowadzane są powoli, aczkolwiek konsekwentnie.

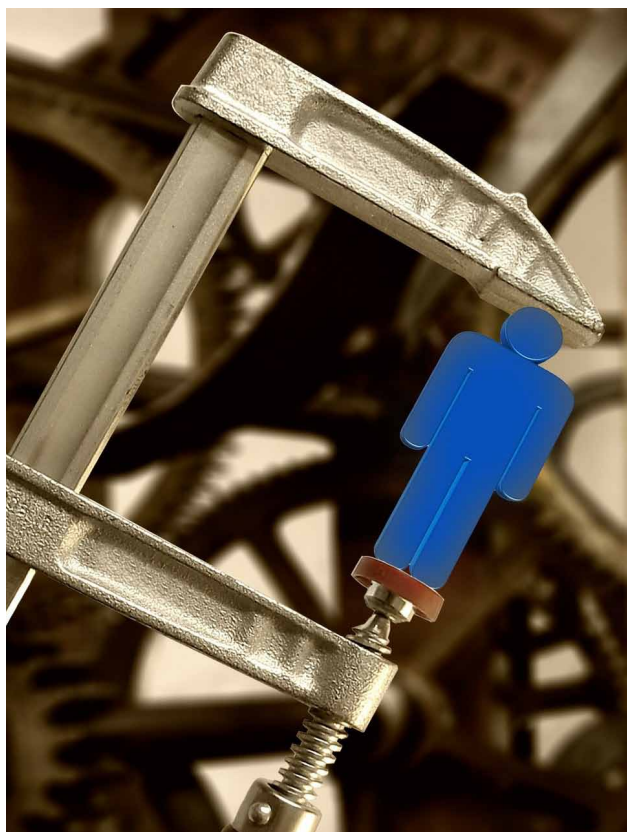
Kolejne osoby dołączają do grupy w poczuciu wolności wyboru, by w trakcie krok po kroku oddać innym prawo do decydowania niemal o wszystkim co dotyczy ich życia. Manipulacja nie działa na wszystkich w równym stopniu.

IZOLACJA

Do Świątyni Ludu w szczytowym momencie należało do niej 30 tys. osób. Jedynie około tysiąc przeniosło się w 1977 roku do Gujany. Owo przeniesienie podyktowane było i tłumaczone chęcią odizolowania się od jakiegokolwiek przejawów cywilizacji. Był to idealny sposób na wzmocnienie kontroli nad poszczególnymi członkami oraz tłumienie wszelkich działań obliczonych na wywołanie destabilizacji w grupie. Neuropsychiatra Louis West, który obserwował sektę przez osiem lat, stwierdził: „To nigdy nie mogło się wydarzyć w Kalifornii. Ale oni żyli w całkowitej izolacji od świata, pośród dżungli, we wrogiem sobie kraju”. Znalezienie się w zupełnie obcym kulturowo, obyczajowo, a także wizualnie miejscu potęgowało poczucie niepewności, przyczyniło się do jeszcze większej konsolidacji, umocnienia więzi, a także utrwalenia tożsamości i poczucia przynależności do grupy. Ci z kolei, którzy chcieli się stamtąd wydostać albo ginęli w trakcie ucieczki wśród dzikiej dżungli lub też na pewnym etapie zmuszeni byli odrzucić możliwość podjęcia tej próby.

ZAKOŃCZENIE

Gdybym zapytała Czytelników i Czytelniczki, kto z Państwa uległby lub ulegał w przeszłości manipulacji, z pewnością tylko część udzieliłaby pozytywnej odpowiedzi. Mamy w sobie naturalną potrzebę wiary we własne możliwości. Nie zmienia to jednak faktu, że skłonność do manipulowania i ulegania wpływowi jest wpisana w życie każdego, jednakże w różnym stopniu. W tej perspektywie na znaczeniu zyskują postulaty podejmowania działań o charakterze profilaktycznym, zorientowanych na osłabienie podatności na działania grup psychomanipulacyjnych i innych osób wykorzystujących te techniki poprzez wzmacnianie potencjału osobowościowego oraz wzrost wiedzy na temat tych technik.



K U L T U R A

Poznaj polskie sanktuaria

Sanktuaria to miejsca niezwykłe. Ludzie chętnie odwiedzają świątynie, ponieważ są one wybrane przez Boga, Matkę Świętą. Jakiś czas temu w Internecie pojawił się portal, gdzie można znaleźć informacje o polskich sanktuariach. Warto się mu przyjrzeć.



Na stronie można znaleźć miejsca kultu, które podzielone są na sanktuaria Pańskie, maryjne, świętych oraz błogosławionych. Dodatkowo na portalu znajdują się aktualności, nawiązanie do kalendarza liturgicznego, a nawet porady zdrowotne, czy wydarzenia z życia sanktuariów.

Strona ruszyła 8 września. Nieprzypadkowo, właśnie w tym dniu obchodzona jest uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Na stronie <https://sanktuariapolskie.com.pl/> każdy znajdzie interesujące go materiały. Warto poznać nieznane sanktuaria i odwiedzić je na przykład podczas weekendu. Należy zaznaczyć, że dzięki tej inicjatywie można również poznać wiele ciekawych wydarzeń kulturalnych, które odbywają się w wybranych miejscach kultu. Może właśnie takie okazje zachęca do tego, by wybrać się na wyprawę.

Marlena Dziemińska

Film



„Jako w niebie, tak i w Komańczy”.
Historia internowania Prymasa Stefana Wyszyńskiego.

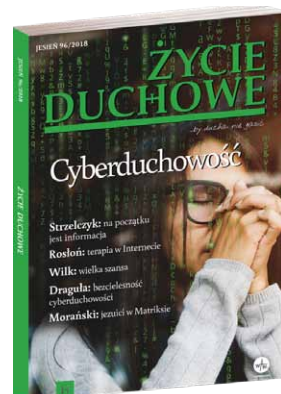
Gatunek: dokument
Rok produkcji: 2017
Czas trwania: 45 minut
Reżyseria: Maciej Wójcik
Scenariusz: Bogdan Miszczak
Obsada: Marek Kalita, Jerzy Trela, Aleksandra Popławska, Mateusz Mikoś

Jest to kolejna, czwarta dokumentalna produkcja Telewizji Obiektyw w ramach cyklu filmów „Historyczny Pejzaż Podkarpacia”. Fabularyzowana opowieść, przedstawiająca ostatni etap uwięzienia prymasa Wyszyńskiego, przenosi nas do położonej w Bieszczadach Komańczy i znajdującego się tam klasztoru siostr Nazaretanek. Sam tytuł filmu jak i wypowiedzi prymasa zaczerpnięte zostały z „Zapisków więziennych”. Za pomocą słów i obrazów debiutujący reżyser Maciej Wójcik oraz producent filmu Bogdan Miszczak doskonale (w ciągu zaledwie 45 minut) przedstawili kontekst historyczny tego trudnego czasu oraz wielkość duchową prymasa, zawartą w powstałych w Komańczy „Jasnogórskich Ślubach” Narodu Polskiego. Film odnosi się do autentycznych wydarzeń, takich jak spotkanie prymasa (Marek Kalita) z ojcem (Jerzy Trela) czy z Marią Okońską (Aleksandra Popławska).

Przedstawiona historia przeplatana jest wspomnieniami ludzi, którzy mieli możliwość współpracy z prymasem, a także komentarzami historyków i publicystów. Wśród nich są m.in. kard. Stanisław Dziwisz, Krystyna Szajer i Iwona Czarcińska. Film może stanowić doskonałe uzupełnienie wiedzy przekazywanej przez nauczyciela podczas lekcji historii lub katechezy. Film został sfinansowany dzięki wsparciu 30 podkarpackich samorządów, a także firm, instytucji i spółek.

Marcin Sutek

Lektura



„Życie duchowe” – Cyberduchowość

Arcyciekawa pozycja dla tych, którzy starają się pojąć nowy wymiar człowieczeństwa po rewolucji cyfrowej. Jesienna odsłona kwartalnika jezuitów, wydana przez Wydawnictwo WAM, to antropologiczne rozważania o cyberprzestrzeni. Rozważania są zwięzłe, konkretne i co ważne, w większości napawają optymizmem. Znajdziemy tu na przykład propozycje dla tych, którzy chcieliby wyszukać w sieci przestrzeni sprzyjającą modlitwie i wyciszeniu (także aplikacje).

Jaki jest ten „nowy kontynent” cyberprzestrzeni? Szymon Żyśko pisze: „Internet stał się amboną świeckich”. I dodaje: „W tym szaleństwie działa łaska Boża”. Wspomina ponadto młodego Włocha, Carla Acutisa, dziś kandydata na ołtarze, który udowodnił, że Ewangelia w wirtualnym świecie jest możliwa. Autor zauważa, że w Internecie najważniejsze jest, by pozostać sobą, nie tworząc sztucznych osobowości – masek.

Ciekawe jest pytanie, jakie stawia nam Jacek Siepiak SJ. Dlaczego Eldad i Medad wpadli w uniesienie prorockie, choć nie byli w sferze *sacrum* [Lb 11,24-30]? Czy Internet może być jak obóz, w którym dopadła tych mężów łaska?

Na ważną lekturę zasługuje fascynująca rozmowa Bartłomieja Surego z ks. Grzegorzem Strzelczykiem zatytułowana „Na początku jest informacja”. Dotyka ona kwestii Bóg – świat cyfrowy, konfrontując język wiary z językiem informatycznym. Przy okazji dowiedzie się, dlaczego nie warto ślepo ufać Platonowi... Z kolei ks. Andrzej Draguła w dość krytycznym, świetnie uargumentowanym artykule „Bezcielesność cyberduchowości” zwraca uwagę, że cyberprzestrzeń to „medium, które umożliwia kontakt interaktywny, ale nie pozwala na kontakt interpersonalny. W ten sposób medium to pozbawia duchowość wymiaru wspólnotowego”. I jeszcze do tego „inter-face ukrywa naszą face”.

Ponadto Artur Prus SJ, na łamach kwartalnika, rozważa, jak znaleźć Boga w filmie i to niekoniecznie religijnym. Jest to przy okazji ciekawy przegląd propozycji filmowych na jesienne wieczory.

Marta Kowalczyk

Jesienna pielęgnacja roślin wrzosowatych

Jesień to czas, w którym rośliny stopniowo przygotowują się do zimowego spoczynku, dlatego wymagają specjalnej pielęgnacji, która pomoże im w przetrwaniu mroźnej zimy.

Na szczególną uwagę zasługują wrzosy, które stanowią niezastąpioną jesienną dekorację ogrodu. Krzewinki te dzięki szerokiej gamie barw kwiatów, dają wiele możliwości aranżacji. Doskonale sprawdzają się na raba-

zaleca się sadzić je dość gęsto, najlepiej w rozstawie co 25-35 cm (ok. 10-15 szt. na 1 m²), w większych grupach posadzone po kilkanaście sztuk.

Tylko odpowiedni odczyn gleby umożliwi roślinom wrzosowatym pobór składników pokarmowych z podłoża. Z tego też względu w ich uprawie tak ważną rolę odgrywa właściwie nawożenie i utrzymanie zalecanego pH gleby. Aby rośliny były zdrowe i oka-

czy korzenie przed przemarzeniem. Przed zimą należy pamiętać również o osłonięciu roślin przed ostrym słońcem.

Rodzina roślin wrzosowatych (*Ericaceae*) liczy ponad 4 tysiące gatunków. W naszych ogrodach uprawianych jest zaledwie kilkanaście z nich m.in.: wrzosek, wrzośce, różaneczniki, azalie, kiścienie, pierisy, modrzewnica, bazylika i golteria. Wszystkie wymienione gatunki należą do roślin kwaśnolubnych i mają podobne wymagania siedliskowe. W ich towarzystwie sprawdzają się również inne rośliny ozdobne, które lubią kwaśne podłoże: hortensje, magnolie, iglaki, a także niektóre byliny np. żurawki i hosty. Do kwaśnolubnych należą również rośliny owocowe: borówka amerykańska, jagoda kamczacka i żurawina. W sytuacji, gdy odczyn gleby jest zbyt wysoki (czyli zasadowy), to nawet pomimo zasobności podłoża w składniki pokarmowe, rośliny słabo rosną i mogą zasychać. Dlatego w ich przypadku również zaleca się stosować jesienny nawóz Florovit do roślin kwaśnolubnych, który nie tylko dostarczy odpowiednią ilość składników pokarmowych, ale również skutecznie zakwasa podłoże. Pamiętajmy, że tylko odpowiednio nawożone i pielęgnowane rośliny będą prezentować się efektywnie przez wiele lat.



Fot. pasja 1000, pixabay.com, CCO

tach, skarpach, w ogrodach skalnych oraz w pojemnikach na balkonach i tarasach.

Wrzosy, podobnie jak wrzośce, różaneczniki i azalie należą do rodziny roślin wrzosowatych (*Ericaceae*). Gatunki te mają ściśle określone wymagania dotyczące pH podłoża, gdyż potrzebują gleb kwaśnych o odczynie od 4,0 do 5,5 pH, źle znoszą długotrwałą suszę i słabo rosną w ubogim podłożu. Powodem tego jest płytki system korzeniowy tych roślin oraz mała ilość włósników na korzeniach, co skutkuje mniejszymi możliwościami poboru wody i składników pokarmowych z gleby. Dlatego sadząc rośliny wrzosowate należy starannie przygotować podłoże i zapewnić im właściwą pielęgnację przez cały okres wegetacji.

Jeśli gleba nie jest odpowiednio kwaśna zaleca się przekopać ją z kwaśnym torfem, natomiast gdy podłoże na rabacie ma odczyn zasadowy najlepiej wymienić jego wierzchnią warstwę ok. 30 cm na mieszankę kwaśnego torfu z piaskiem i przekompostowaną korą. Aby w późniejszych latach rośliny tworzyły kolorowe kobierce

zale, w sezonie zaleca się stosować nawożenie. Wrzosy posadzone w gruncie należy dokarmiać trzy razy w sezonie. Natomiast rosnące w donicach wymagają nawożenia nawet co 3-4 tygodnie przez cały okres wegetacji. Pierwsze nawożenie przeprowadzamy wczesną wiosną kolejne w czerwcu, a ostatnie u schyłku lata lub na początku jesieni. Najlepiej zastosować nawóz jesienny dedykowane roślinom lubiącym kwaśną glebę np. Florovit nawóz jesienny do roślin kwaśnolubnych. W swoim składzie zawiera on większą dawkę fosforu i potasu oraz śladowe ilości azotu. Fosfor i potas wpływa korzystnie na wzmocnienie korzeni roślin, a w związku z tym na ich lepszą mrozoodporność. Dodatkowo nawóz jesienny Florovit do roślin kwaśnolubnych zakwasa podłoże, utrzymując pH na optymalnym poziomie.

Rośliny wrzosowate warto ściółkować je korą sosnową, która dłużej utrzymuje właściwą wilgotność podłoża, a ponadto lekko zakwasa glebę. Przed nadejściem mrozów warto zastosować dodatkowe ściółkowanie, grubsza warstwa kory zabezpie-



Florovit – jesienny nawóz do roślin kwaśnolubnych

